

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k.; W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k.; Nekrolog. 50 k.; Doniesienia 50 k.; Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawia-domienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1173

Petersburg, 24 grudnia 1904 r. (6 stycznia 1905 r.).

Rok XXIII. № 52

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (2800)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mądrów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba zaleceń

Romualda Makarewicz
w Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci-cha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników przyw. (6599)

Dr. med. Kazimierz Noiszewski
pozostaje w Petersburgu do końca stycz-
nia, Fontanka 116, m. 196, od 6—8 wie-
czorem. (6876)

KORONKI

stare, gipjury, hafty kupuje, płacę ceny bardzo wysokie. Opis wraz z wymiarami przysyłać pro-szę: Warszawa,

BOLCEWICZ,

Saski plac 5. (2939)

Stara wódka

A. SKIRMUNTA

w Porzeczcu,
sprzedaje się po rb. 2 k. 50 za butelkę;
w Kownie w magazynie własn. przy
ul. Wileńskiej, w Wilnie w magazy-
nie własn. przy ul. Wielkiej. (6850)

Ostatnie egzemplarze kompletne!
ENCYKLOPEDIA ROLNICZA
wydana przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Cena za 11 tomów rb. 75.
Skład Główny u Gebelnera i Wolffa w Warszawie. (6817)
Ostatnie egzemplarze kompletne!

Towarzystwo Akcyjne
Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych
D A W N I E J
Z. SZCZERBIŃSKI i K. TRENEROWSKI
WARSZAWA Czysta № 8. PETERSBURG Morska № 38.
P O L E C A :
olbrzymi wybór najwytworniejszych mebli gotowych, jak również podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres stolarszczyzny wchodzących, jako to: całkowitych urządzeń hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc. Dostawa terminowa—ceny umiarkowane. (2995)

ANTONI ERLANGER i S-KA
Kijów, Kreszczatik № 12.
BUDOWA MŁYNÓW.
Sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (875)

Mączka dla Dzieci
Wyłącznie w puszkach zalutowanych
W składach aptecznych i aptekach.
NESTLÉ
Mleko zgęszczone NESTLÉ
(6292)

DOM BANKOWY

H. WAWELBERG

w Petersburgu, Newski prospekt № 25

z polecenia niżej wymienionych instytucyj skutecznie wypłate kuponów, wylosowanych obliga-cyj oraz listów zastawnych.

Besarabsko-Taurydzkiego Banku Ziemskiego.
Wileńskiego Banku Ziemskiego.
Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego.
Dońskiego Banku Ziemskiego.
Kijowskiego Banku Ziemskiego.
Mińskiego Banku Handlowego.
Michałowskiego Szlacheckiego Banku Ziemskiego.
Niż-Nowogrodzko-Samarskiego Banku Ziemskiego.
Połtawskiego Banku Ziemskiego.
Tyfińskiego Szlacheckiego Banku Ziemskiego.
Petersbursko-Tulskiego Banku Ziemskiego.
Charkowskiego Banku Ziemskiego.
Południowo-Ruskiego Banku Przemysłowego.
Jarosławsko-Kostromskiego Banku Ziemskiego.
Towarzystwa Kredytowego miasta Kijowa.
Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

Towarzystwa Kredytowego miasta Mińska.
Towarzystwa Kredytowego miasta Odessa.
Towarzystwa Kredytowego miasta Tyflisu.
Magistratu miasta Odessa.
Magistratu miasta Poti.
Magistratu miasta Połtawy.
Towarzystwa Warszawsko-Wiedeńskiej kolei żel.
Pierwszego Towarzystwa dróg podjazdowych w Rosji.
Bakińskiego Towarzystwa naftowego.
Towarzystwa Wschodniego składów towarowych.
Towarzystwa eksploatacji naftowej braci Nobel.
Towarzystwa Zakładów Putiłowskich.
Towarzystwa Rygskich Zakładów, dawn. Felsler i Spółka.
(6871)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALFRJA ADALBERT.**
Warszawa, 10, rębucka 10. (2902)

APTEKA
Centralna Homeopatyczna
Warszawa, Czysta 6.
poleca: apteczki domowe różnej wielko-
ści i formy. Lekarstwa specjalne homeo-
patyczne. Książki i broszury w różnych
językach. Na żądanie cenniki ilustrowa-
ne. Zamówienia z prowincji wysyłają
się odwrotną pocztą za gotówkę lub za
zaliczeniem (Nachnahme) do wszystkich
miejsce Cesarstwa. (2959)

RZYM
pierwszorządny pensjonat
«DOM POLSKI»
Via Leopardi 17. (6493)

W Berlinie polskie chambres-garnies,
Zimmerstr. 97, II piętro,
przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od
2—5 marek na osobę, także na czas dłuż-
szy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na
służbę z ulicy przy wejściu. (6041)
Sierzetuska.

KIJÓW.
MIŁOWICZ ALEKSANDER.
Michajłowska № 16.
Telefonu 1532.
Poleca: kupno i sprzedaż majątków, do-
mów, zboża, cukru, lasów, dzierżawy;
lokuje kapitały, rekomenduje rzemieślni-
ków, ofcjalistów, hony i t. p. (6723)

Leśnik-praktyk.
19 lat praktyki w poważnych dobrach
w Królestwie, w północno i południowo-
zachodnich guberniach, Cesarstwa; rzeczywista
znajomość eksploatacji i odnowienia
oraz wszelkich innych prac techniczno-
leśnych, prawdziwie zamierzony do
swojego zawodu, w wieku lat 36, fami-
lijny, posiadający bardzo dobre i długo-
letnie świadectwa służbowe, oraz reko-
mendację osób poważnych — poszukuje
odpowiedniego stanowiska w dobrach
większych i najuprzejmiej prosi o łaskaw-
e oferty: Warszawa, Żłota 24, Kasa
rolników i ogrodników, dla rzeczywistego
członka Kasy, podług rachunku № 612.
(6776)

DERY!
zimowo zwyczajne i fasonowane w wiel-
kim wyborze, poleca
W. CYBULSKI
Wyroby siodlarsko-rymarskie.
Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
(2934)

Przeprowadzki i opakowania
mebli
HENRYK PUŁAWSKI,
Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie,
Własne składy do przechowania mebli.
(2927)

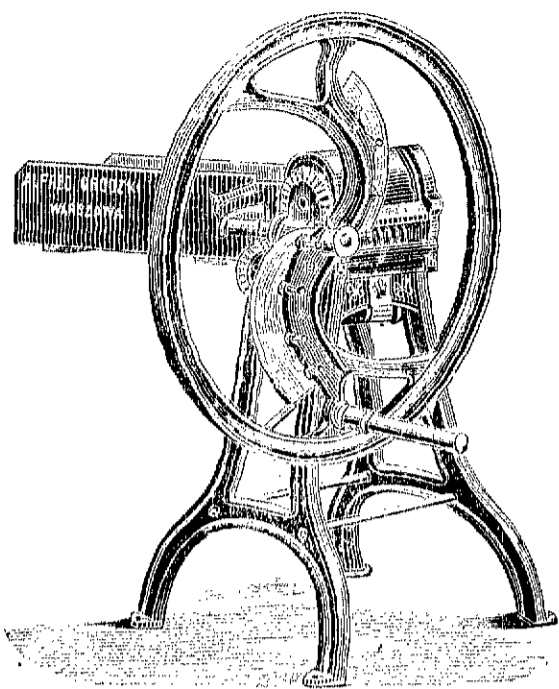
**Ważne dla rodziców i opie-
kunów wychowujących dzieci!**
Zaena obywatelka guberni Mińskiej
pragnie wziąć pod swą opiekę ma-
cierzyńską dziewczynkę z uczciwej
rodziny, w wieku od lat 6—8. Za wy-
nagrodzenie od 150—200 rubli rocznie,
stosownie do możliwości. Zgłaszać się po
informacje: Mińska gubernia, poczta
Użłany, dominium Zamość. (6877)
Aleksander Jelski.

CEGLĘ SZKLANNĄ „FALCONIER”

kolorowa i biała,
 polecają wyjątkowi
 właściciele patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Te-
 lef. 1156, Al. Jero-
 zolimska 61. (3007)



SIECZKARNIE

i wszelkie maszyny do przygotowywania paszy dla inwentarza z fabryki

E. H. Bentall & Co

POLECA

jako reprezentant

ALFRED GRODZKI

Skład maszyn rolniczych

w Warszawie, Senatorska 33. (2994)

HERMAN i GROSSMAN

Warszawa, Mazowiecka 16.

PETERSBURG -- MOSKWA.

Fortepiany i Pianina

SLYNNYCH FABRYK:

C. Bechstein, Steinway & Sons, Rönisch, Tresselt.

ANGELUS ORCHESTRAL pneumatycznie samogrający instrument, zastosowany do fortepianu lub bez takowego, daje następujące kombinacje: 1) solo fortepian, 2) solo organki, 3) powyższe instrumenty razem.

CENNIKI BEZPŁATNIE.

Sprzedaż na rozpłaty miesięczne.

Wynajem wyborowych instrumentów. (2996)

Telefon № 555.



Castoline
de
L. S. Bejlin

NOWY ŚRODEK DO WŁOSÓW KASTOLIN

L. S. BEJLINA

różni się od istniejących dotychczas tego rodzaju środków tem, że usuwa rozpoczynającą się siwiznę. Środek ten niszczy łupież, zapobiega wypadaniu włosów i wywołuje nadzwyczajnie szybki ich porost.

Po kilkorazowym użyciu dają się zauważyć zbawienne skutki użycia „Kastolinu”.

❖ Cena flakonu rb. 2 kop. 60. ❖

Wyłączna sprzedaż u wynalazcy.

Hurtownikom odpowiedni rabat. Towar wysyła się za gotówkę lub za zaliczeniem.

SKŁAD GŁÓWNY:

L. S. BEJLIN,
WARSZAWA, Marszałkowska №. 49. (2935)



RÉMÈDE POUR
LES CHEVEUX

DYWANY

(2673) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.
tylko u

Piotra Giełżyńskiego,

SKŁAD WYROBÓW GUMOWYCH I ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH

G. EHLERT

WARSZAWA, Senatorska 19, I-e piętro.

POLECA: Grzebienie rogowe, kauczukowe, Szczoteczki do zębów i głowy, Rafreszisy do perfum, Gąbki, Peloryny damskie nieprzemakalne. (2914)

Po raz pierwszy w Rosji ukazał się w handlu
SZWAJCARSKI MLECZNY MAKARON

C. F. Oederlin, Genf.

Zalecany, jako lekki i pożywny środek dla dzieci i rekonwalescentów.

Pakiet 500 gram. 55 kop.

” 250 ” 30 kop.

Wysyłamy za zaliczeniem po otrzymaniu zadatku w ilości 1/3 obrotu.
Pp. handlującym rabat.

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

A. SELEZNIEW

PETERSBURG, Tolmazow zaułek № 5. (6873)

Obrazy

artystów polskich. Duży wybór, przystępne ceny. Warszawa, Marszałkowska 129, Salon Sztuki. (2858)

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE „TYTAN”

w Warszawie, ul. KALIKSTA № 9.
Telefon № 2538.

Biuro posiada wykwalifikowanych specjalistów i wykonuje roboty kaulizacyjne i niwelacyjne.

Melioracje, Irrygacje, mwa-
dianie, osuszanie oraz wszelkie
roboty w zakresie inżynierji wlotdzące.
Assekuracje rządowe i miejskie. (2949)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne
oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękną SALĄ zi-
mową i letnią. (2944)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i
zaprowadzeniu wszelkich nowo-
czesnych ulepszeń, otwarty został.
(2800)

Biuro nauczycielskie pierwszorzędne

JASIŃSKIEJ

Włodzimierska 19, w Warszawie.

poleca nauczycielki polki wykształcone,
angielski, francuzki. (2982)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWAŃSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW
polecają
WANDALIN i S-ka
Plac Teatralny 9 (obok A. Stepkowskiego).
Wysyłka za zaliczeniem. (2893)

STAROŻYTNOŚCI

z działu meblowego różnych stylów i
epok: Bronzy, Porcelana, Sztęchy, Obra-
zy, Brebra, Lampy stylowe, Kryształy.
Pasy polskie, Portrety pastelowe, Figury
i dzieła sztuki.

Warszawa, Warecka 15-3.

(2976)

A. Sapieha.

S. Hiszpański

szewe z Warszawy,
otworzył sklep i pracownię w Kl-
jowie, Kreszczatik 17,
firma istnieje od 1838 r. (2747)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apet., ogólne zwiększ. sił i wzmożn. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Szczęsne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(3579)

Warunki prenumeraty

w Warszawie:
rocznie z odpowieniem
Rb. 5 kop. 60
bez odnośnika
Rb. 5.
NA PROWINCJI:
rocznie
Rb. 6.
ZA GRANICĄ:
w Austrii rocznie
16 koron
w Niemczech rocznie
15 marek
lub walutą rosyjską
rb. 7.
Reprezentantami naszego pisma są:
NA LWÓW
pan S. Sokolowski
Pasaż Haasmana 9.
NA KRAKÓW
Księgarnia Gebethnera 1 S-ki.

Adres Redakcji i Administracji

KURJER ŚWIĄTECZNY
WARSZAWA
Nowy-Świat № 26
Telefon № 656.

Redaktor i właściciel
Roman Kreczmer

Życie i Salon.

Wobec niepospolitego rozrastu powszechnie już znanego „Kurjera Świątecznego“, od Nowego Roku dodajemy 4 strony, powiększamy format, zmieniamy druk i rozszerzamy znacznie zakres jego działalności literacko-towarzystkowej.

Nowa koncepcja nasza obejmuje także działy życia społecznego, które dotąd nie znalazły gościnności na szpaltach żadnego pisma polskiego, a po części rozwinięte i takie gałęzie, które były dotychczas wyłączną własnością specjalnych pism.

Obok istniejących już stałych rubryk:

Życie i Salon,
Kronika towarzyska,
Kronika powszechna,
Savoir vivre,
Bon ton,
Strój i dobre ułożenie,
Świątek kobiecy,
Świątek dziecięcy,
Heraldyka i Genealogja,
Widz i artysta,
Zimowiska,
Letniska,
Sporty i Myślistwo,
Sekrety piękności,
Kosmetyka,
Osobliwości,
Gry i zabawy,
Humor i satyra,
Mody damskie, męzkie i dziecięce, Powieści,

wprowadzamy od 1/I 1906 r. nowe tak ważne działy, jak: Niwa pań i panien domu; a) umeblowanie pokoi, b) dekoracje i zastawy stołów, c) układanie różnych przyjęć, d) dział kulinarny z dyspozycjami obiadów, śniadań etc., z ilustracjami, e) rady i przepisy dla służby domowej; Hygienę w szerokim znaczeniu z poradami lekarskimi, pod redakcją D-ra Jana Sterzypowskiego; Filatelistykę dla lubowników marek i kart poczt. Najnowsze utwory muzyczne (noty). Wiadomości o nowych wynalazkach i wskazywanie dróg, gdzie można nabyć patent na eksploatację takich; Wiadomości o spadkach i zmianach majątkowych; Grafologję; Dział meteorologiczny; Tablice wygranych loterii klasycznej i premjówek; Rozkłady podługów i parostatków.

Takie to działy obejmować będzie w dalszym rozwoju tygodnik **ilustrowany**: (6830)

ILUSTROWANA

BIESIADA LITERACKA

drukuje bez przerwy powieść Henryka Sienkiewicza

„Na polu chwały“.

Premjum bezpłatne: **Śpiewy historyczne**

J. U. Niemcewicz w obrazach. Obraz 1-szy.

„Biesiada Literacka“ z „Wieczorami powieściowymi“, z przesyłką pocztową; rocznie rb. 8, półr. rb. 4, kwart. rb. 2.

„Biesiada Literacka“ bez „Wieczorów powieściowych“, z przesyłką pocztową; rocznie rb. 6, półroc. rb. 3, kwart. rb. 1,50.

Początek powieści „Na polu chwały“, drukowany w r. 1904, kop. 45. Przesyłka premjum **Śpiewy historyczne** kop. 60. Kto zakłada, otrzyma „Biesiady“ okazowy lub Prospekt.

(3003)

Adres: „Biesiada Literacka“, Warszawa, Zgoda 7.

II Nowe powiększone wydanie II
Wład. ŁOZIŃSKIEGO

Prawem i Lewem

2 tomy, ilustrowane setką rycin.

Cena rb. 10.

Skład główny w księgarni E. WENDE i S-ka. (2980)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Waflów i pierników „Cukierników Warszawskich“

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1720.

Filja I: Warszawa, Nowy-Świat № 72, telefon № 2160.

Filja II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siennej, telefon № 2050.

Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tabliczka rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńka rb. 1, Ta trzecha kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

„ORYGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE

Żądać wszędzie.

(2945)

Agzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

№ 2, Erywańska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli naj-
większych fasad. Dział dekoracyjno-
tapicerski. Warsztaty własne. Ceny ni-
kie, stałe. (2626)

ZAKOPANE, pensjonat „WAR-
SZAWIANKA“
otwarty przez całą
zimę. (3704)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie.
Fokaal 14, dom wł. Za szesć 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (2384)

WARJANT. — Drogi mój! W którą-
kolwiek stronę pojedziesz, w tę i ja pójdę;
twoja ojczyzna będzie moją ojczyzną,
twoi wierzyciele będą moimi wierzycie-
lami.

(Meg. Bl.)

RADA DOSWIADCZONEGO BANKIERA. Ogniotrwałą kasę zawsze należy za-
mykać przed oczyma świata—szczególnie jeżeli jest pusta. (Meg. Bl.)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *

Pat. Gasselseder i Niemceczek

ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opału.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biurowe Techniczne Dr. W. P. KLOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (2989)

Ostrzega się przed nieudatniami naśladowcami.

PRACOWNIA

wyrobów złotych i z brylantami

J. RUSZCZYŃSKIEGO

z dniem 15-ym września 1904 r.

przeniesioną została na ul. Senatorską № 22 w Warszawie. (2977)



Maszynki do kawy
francuskie, wiedeń-
skie, najlepszych
systemów. Kabere-
ty, masielniczki,
serwisy do octu i
oliwy, formy ka-
mienne do legumin.
Skład naczyń ku-
chennych i gospo-
darskich

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszał-
kowska № 124 (dom
„Rossja“). (2885)

PODWÓJNA PRZYJEMNOŚĆ. — Zana
(która zrana w kieszonce od kamizelki
można znaleźć dziesięciorublowką). Do-
skonała za to sprawię sobie nowy ka-
pelusz, prócz tego wymyślana może,
że przehulała pieniądze. (Meg. Bl.)

(Meg. Bl.)

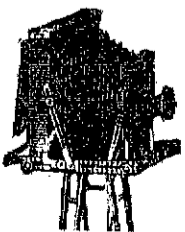
WARSZAWA, **P. LEBIEDZIŃSKI** Krakowskie-Przedm. 65.
Filja: Nowy-Świat 46.

Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

NA GWIAZDKĘ! APARATY FOTOGRAFICZNE w wielkim wyborze od rb. 2,50 do najdroższych.

Towar tylko wyborowy. Ceny fabryczne stałe.

(2699)



Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1173 Petersburg, 24 grudnia 1904 r. (6 stycznia 1905 r.). Rok XXIII. № 52

Treść Działu Głównego i «Życia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawionych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Z. Stankiewiczówny: «Nad porożami Dniepru».



KAPITULACJA PORTU ARTURA.

Port Artura, po krwawym pięciodniowym szturmie, dostał się nareszcie w ręce japończyków, generał Stessel z całą załogą twierdzy kapitulował — taka wieść niepospolita obiegła w pierwszym dniu Nowego Roku cały świat. Wrażenie było tem większe, że, pomimo zdobycia Kikwanu i Erlungu, spodziewano się jeszcze dalszego oporu na pozostałych fortach. Jednakże japończycy postanowili na ten raz doprowadzić sprawę do końca, wykonywując bezustannie szturm jeneralny na całej linii, a uderzając głównie na forty, położone po obu stronach kolei. W kilka dni po Erlungu zdobyli fort Sunszanu, nazajutrz forty Panlunszanu, fort litera H, wreszcie fort Wantaju (pod Andzyszanem), a jednocześnie zakończyli zdobycie wzgórz, broniących drogi na Laoteszau. Pięć ostatnich dni przed nowym rokiem były szeregiem strasznych scen ostatecznego szturm. Jen. Stessel 19 grudnia s. st. doniósł najpoddaniej, że japończycy zdobyli już forty północne i wschodnie, zasypując twierdzę piekielnym ogniem bomb. jedenastocalowych, które siały przerażające zniszczenie. W twierdzy brakło już amunicji, pozostała czwarta część załogi już nie mogła bronić 27-wiorstowego frontu twierdzy i kapitulacja była nieunikniona. «Wielki Monarcho — woła jen. Stessel w depeszy — daruj nam i sądź nas, lecz sądź miłościwie! Ludzie tu stali się cieniami!»

Północne forty, podminowane przez japończyków, wyleciały w powietrze, grzebiąc pod sobą wielu obrońców, a po złomach wdzierała się piechota japońska. Kolumny japońskie wzdłuż kolei parły ku miastu, wrzał wszędzie bój na bagnety. Jednocześnie wyleciały w powietrze dwa forty, wysadzone przez samych rosjan, płonęły okręty, w których wybuchły założone przez marynarzy miny. Cztery kontrtorpedowce, parowiec namiestnika i kilka łodzi parowych zdołały ująć do Czifu, dwa kontrtorpedowce do — Kiaoczau, gdzie wszystkie rozbrojono.

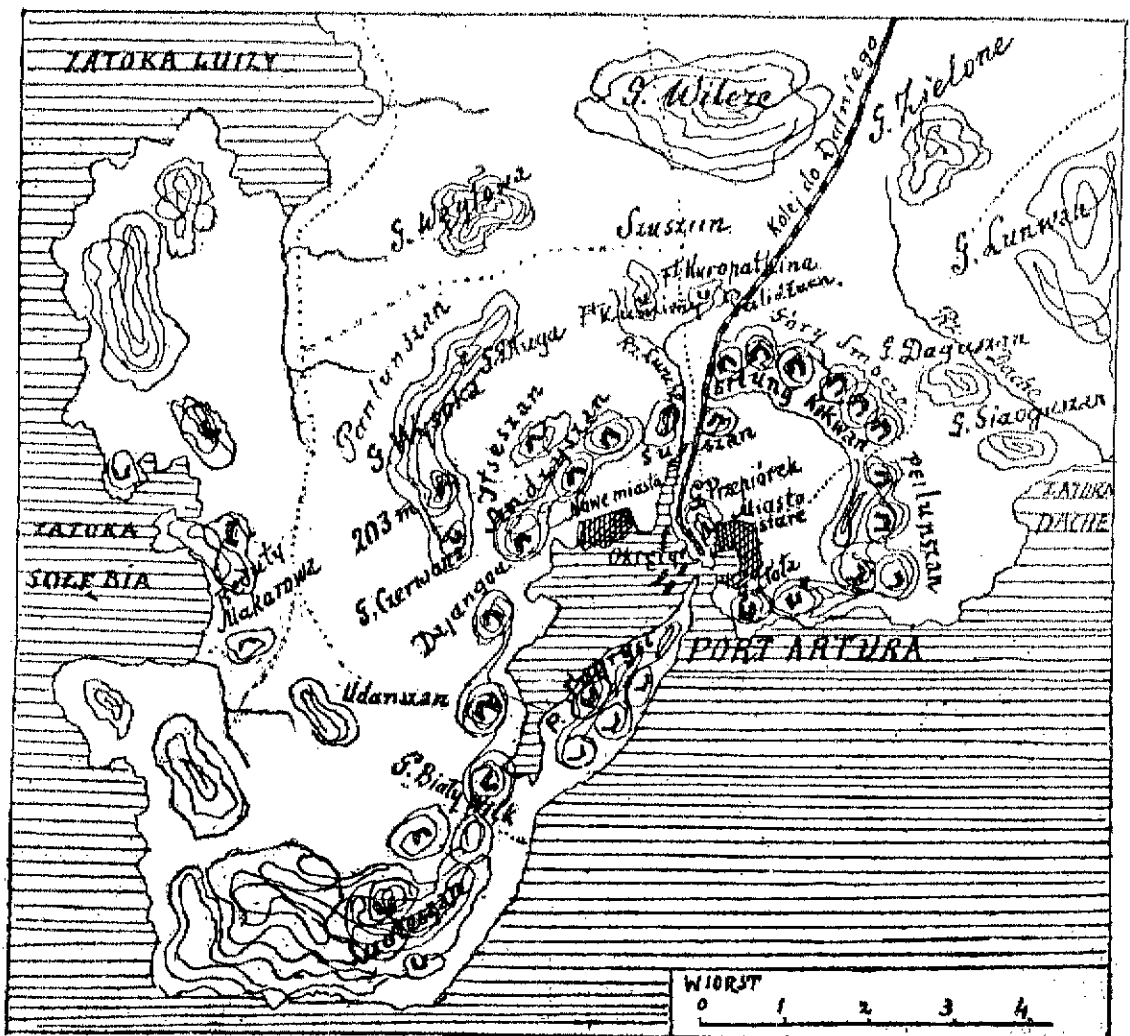
Kapitulację Portu Artura generał Stessel zwiastował wodzowi japońskiemu następującym listem dnia 1 stycznia n. st.:

„Wnosząc z ogólnej sytuacji, wytworzonej wskutek zdobycia przez wojska japońskie pozycji, uznaję dalszą obronę fortecy za bezcelową. Ażeby uniknąć dalszych ofiar ludzkich, proponuję przystąpić do rokowań o kapitulacji. Jeżeli nastąpi wasza zgoda, upraszam o wyznaczenie komisarzy, w celu omówienia sposobów i warunków kapitulacji oraz obrania miejsca, gdzie komisarze wasi mogą

się zejść z moimi pełnomocnikami. Przy tej sposobności zapewniam o moim szacunku dla waszej ekscelencji. Stessel».

Jenerał Noghi przyjął ten list i wyznaczył na komisarza jen.-majora Iziszi, o czem zawiadomił jen. Stessla listem, kończąc go wyrazami szacunku. Spotkanie komisarzy odbyło się nazajutrz 2 stycznia (20 grudnia) w Szusziinie, a wieczorem tegoż dnia podpisano z obu stron warunki kapitulacji. Na mocy aktu kapitulacji Portu Artura ze wszystkimi rządowymi, wojskowymi i cywilnymi instytucjami, działami, pozostałymi okrętami i bronią przechodzi do Japonji, oficerowie i żołnierze stają się jeńcami, oficerom jednak zwróconą zostaje broń biała i prawo powrotu do Rosji pod słowem honoru, że więcej walczyć przeciwko Japonji nie będą. Lekarze i chorzy zostają czas jakiś w fortecy. Z rozkazu mikada, naczelnik sztabu głównego w Tokio, marszałek Jamagata, wysłał do jenerała Noghi następujący telegram:

„Na skutek raportu mojego o zaproponowanej przez jen. Stessla kapitulacji,



Mapka fortów Portu Artura, skombinowana z mapek «Times'a», «Temps'a» i «Russk. Wied.».

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurow Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1173 Petersburg, 24 grudnia 1904 r. (6 stycznia 1905 r.). Rok XXIII. № 52

Treść Działu Głównego i «Życia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozstających egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Z. Stankiewiczówny: «Nad porożami Dniepru».



KAPITULACJA PORTU ARTURA.

Port Artura, po krwawym pięciodniowym szturmie, dostał się nareszcie w ręce japończyków, generał Stessel z całą załogą twierdzy kapitulował—taka wieść niepospolita obiegła w pierwszym dniu Nowego Roku cały świat. Wrażenie było tem większe, że, pomimo zdobycia Kikwanu i Erlungu, spodziewano się jeszcze dalszego oporu na pozostałych fortach. Jednakże japończycy postanowili na ten raz doprowadzić sprawę do końca, wykonywując bezustannie szturm jeneralny na całej linii, a uderzając głównie na fort, położone po obu stronach kolei. W kilka dni po Erlungu zdobyli fort Sunszanu, nazajutrz fort Panlunszanu, fort litera H, wreszcie fort Wantaju (pod Andzyszanem), a jednocześnie zakończyli zdobycie wzgórz, broniących drogi na Laoteszan. Pięć ostatnich dni przed nowym rokiem były szeregiem strasznych scen ostatecznego szturm. Jen. Stessel 19 grudnia s. st. doniósł najpoddaniej, że japończycy zdobyli już fort pólnocne i wschodnie, zasypując twierdzę piekielnym ogniem bomb. jedenastocalowych, które siały przerażające zniszczenie. W twierdzy brakło już amunicji, pozostała czwarta część załogi już nie mogła bronić 27-wiorstowego frontu twierdzy i kapitulacja była nieunikniona. «Wielki Monarcho — woła jen. Stessel w depeszy—daruj nam i sądź nas, lecz sądź miłościwie! Ludzie tu stali się cieniami!»

Pólnocne fort, podminowane przez japończyków, wyleciały w powietrze, grzebiąc pod sobą wielu obrońców, a po złomach wdzierała się piechota japońska. Kolumny japońskie wzdłuż kolei parły ku miastu, wrzał wszędzie bój na bagnety. Jednocześnie wyleciały w powietrze dwa fort, wysadzone przez samych rosjan, płonęły okręty, w których wybuchły założone przez marynarzy miny. Cztery kontrtorpedowce, parowiec namiestnika i kilka łodzi parowych zdołały ująć do Czifu, dwa kontrtorpedowce do—Kiaoczau, gdzie wszystkie rozbrojono.

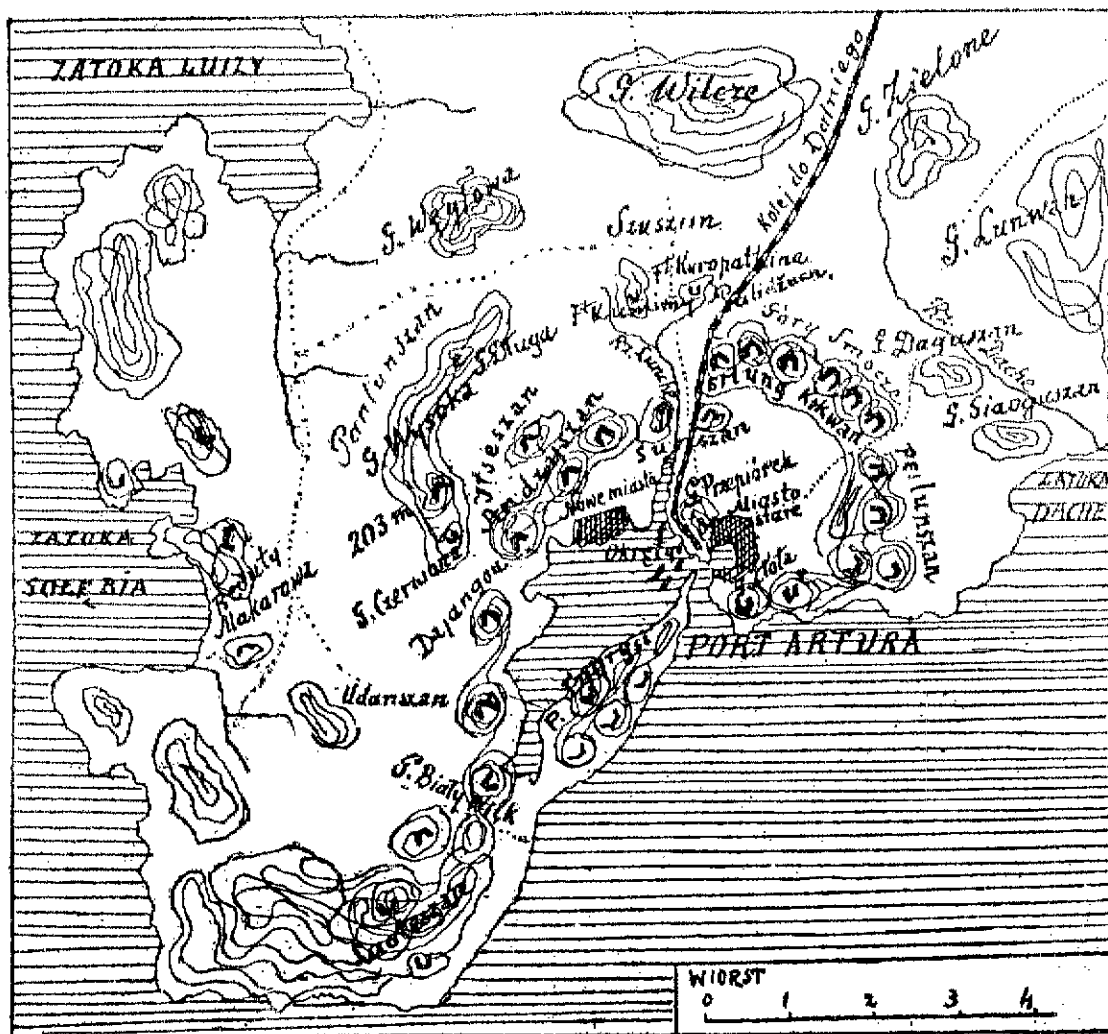
Kapitulację Portu Artura generał Stessel zwiastował wodzowi japońskiemu następującym listem dnia 1 stycznia n. st.:

„Wnosząc z ogólnej sytuacji, wytworzonej wskutek zdobycia przez wojska japońskie pozycji, uznaję dalszą obronę fortecy za bezcelową. Ażeby uniknąć dalszych ofiar ludzkich, proponuję przystąpić do rokowań o kapitulacji. Jeżeli nastąpi wasza zgoda, upraszam o wyznaczenie komisarzy, w celu omówienia sposobów i warunków kapitulacji oraz obrania miejsca, gdzie komisarze wasi mogą

się zejść z moimi pełnomocnikami. Przy tej sposobności zapewniam o moim szacunku dla waszej ekscelencji. Stessel“.

Jenerał Noghi przyjął ten list i wyznaczył na komisarza jen.-majora Iziszi, o czym zawiadomił jen. Stessla listem, kończąc go wyrazami szacunku. Spotkanie komisarzy odbyło się nazajutrz 2 stycznia (20 grudnia) w Szusziinie, a wieczorem tegoż dnia podpisano z obu stron warunki kapitulacji. Na mocy aktu kapitulacji Portu Artura ze wszystkimi rządowymi, wojskowymi i cywilnymi instytucjami, działami, pozostałymi okrętami i bronią, przechodzi do Japonji, oficerowie i żołnierze stają się jeńcami, oficerom jednak zwróconą zostaje broń biała i prawo powrotu do Rosji pod słowem honoru, że więcej walczyć przeciwko Japonji nie będą. Lekarze i chorzy zostają czas jakiś w fortecy. Z rozkazu mikada, naczelnik sztabu głównego w Tokio, marszałek Jamagata, wysłał do jenerała Noghi następujący telegram:

„Na skutek raportu mojego o zaproponowanej przez jen. Stessla kapitulacji,



Mapka fortów Portu Artura, skombinowana z mapek «Times'a», «Tamps'a» i «Russk. Wied.».

jego cesarska mość raczył wyrazić zdanie, że jen. Stessel wyświadczył swej ojczyźnie w tak ciężkiej dla niej dobie godne pochwały zasługi i dlatego życzeniem jego cesarskiej mości jest, aby jenerałowi rosyjskiemu zapewniono honory wojskowe“.

Opinia monarchy nieprzyjacielskiego państwa lepiej, niż pochwały gazet, świadczy o działalności obrońców Portu Artura. Nad Złotą górą powiewa dziś chorągiew japońska, ale rzecz można, że obrońcy twierdzy kwantuńskiej podtrzymali honor armji rosyjskiej, oddając tę twierdzę nieprzyjacielowi po długich i krwawych walkach, gdy już więcej nic innego zrobić nie mogli. Port Artura poddał się, mając jeszcze 20 tys. załogi, w połowie złożonej z rannych i chorych. Półwysep Kwantuński przeszedł dziś w całości w ręce Japonji, która od lat dziesięciu do tego dążyła.

Szt.

Kronika tragedji kwantuńskiej.

Tragedja kwantuńska 1904 r. już się skończyła. Pierwsze wystrzały u brzegów Kwantunu zagrzmiwały 27 stycznia (9 lutego), ostatecznie przestały grzmieć w Porcie Artura 19 grudnia (1 stycznia), czyli że walka o Kwantun trwała 10 miesięcy i 18 dni, zupełnie niezależnie od wojny na placu mandżurskim. Główniejsze perypetje tej walki (podług dat starego stylu) podajemy poniżej i przytaczamy zarazem niektóre straty podług cyfr urzędowych obu stron.

27 stycznia. Torpedowce japońskie w nocy wykonały nagły atak na eskadrę w Porcie Artura, zadając ciężkie uszkodzenia wielkim pancernikom „Retwizan“ i „Cesarewicz“, oraz krążownikowi „Pallada“, które utrzymały się na wodzie, lecz stały się niezdatnymi do ruchu. Z rana 15 japońskich okrętów pod adm. Togo bombardowało Port Artura eskadrę, przyczem pancernik „Poltawa“, oraz krążowniki „Djana“, „Askold“ i „Nowik“ uszkodzone pociskami japońskimi. Szkody w fortecy były nieznaczne. Oficerów rosyjskich rannych 5 (pierwszy podpułk. Zajackowski, polak), szeregowców zabitych 14, rannych 76. Japońska eskadra straciła 4 zabitych, 54 rannych. Tegoż dnia w Czemułpo w walce z adm. Uriu zatoneły krążownik „Warjag“ i kanonierka „Korejec“, tracąc 1 oficera zabitego i 3 rannych, 70 marynarzy rannych ciężko i wielu lżej.

29 stycznia. Transport minerski „Jenisiej“ wpada na minę w Dalnim i tonie z 4 oficerami i 92 marynarzami.

2 lutego w rozkazie jen. Stessla powiedziano: „W nocy na 27 stycznia Japonja złodziejsko napadła na naszą eskadrę i uszkodziła 3 okręty, lecz Bóg strzeże sprawiedliwych! Port Artura ochrzczoney teraz ogniem; przeciwnik odparty z chwałą“.

11 lutego. Japończycy puścili w nocy 5 parostatków-branderów, usiłując zamknąć wejście do portu. Brandery zatoneły blisko wejścia, lecz bez skutku. Na-

zajutrz 16 okrętów japońskich bombardowało twierdzę.

14 lutego jen. Stessel w rozkazie mówi: „Japończycy zapewne wylądują na Kwantunie, uważają bowiem zdobycie Portu Artura za zadanie honorowe swego narodu: „ja komendant, nigdy nie wydam rozkazu cofnięcia się: isć niema gdzie, bo z trzech stron morze, z czwartej wróg“.

26 lutego. Przybyły z Petersburga adm. Makarow wychodzi w morze, przyczem torpedowiec „Stiereguszczij“ tonie w walce wraz z 4 oficerami i 44 żołnierzami, 4 dostaje się do niewoli. Podczas bombardowania przez 14 okrętów japońskich w Porcie Artura i eskadrze rannych 5 oficerów, szeregowców rannych 22, zabitych 3.

9 marca eskadra japońska z 18 okrętów bombarduje Port Artura z za Laoteszanu. W twierdzy 5 zabitych, 10 rannych szeregowców.

14 marca. Japończycy powtórnie topią 4 brandery z małym skutkiem u wejścia do portu, tracąc 2 oficerów i 2 marynarzy zabitych, a 9 rannych. Rosjanie na ocalonym torpedowcu „Silnyj“ tracą zabitych 1 oficera i 6 marynarzy, rannych 1 oficera i 12 marynarzy.

31 marca. Pancernik „Pietropawłowski“ wraz z adm. Makarowem, całym jego sztabem, 28 oficerów i 700 żołnierzy tonie wskutek wpadnięcia na miny japońskie. W. K. Cyryła Włodzimierzowicza, 7 oficerów i 73 żołnierzy ocalono. Torpedowiec „Bezstrasznyj“ tonie w walce wraz z 4 oficerami i 40 żołnierzami, tylko pięciu ocalono.

2 kwietnia 14 okrętów japońskich bombarduje twierdzę z za Laoteszanu, raniąc 5 żołnierzy na brzegu.

20 kwietnia japończycy topią w wejściu do portu 8 branderów, osiągając na jakiś czas zamknięcie portu i tracąc 1 oficera zabitego i 5 rannych, 6 marynarzy zabitych i 15 rannych, oraz zaginionych 14 oficerów i 74 marynarzy; tylko 8 oficerów i 36 marynarzy wracają cało z tej wyprawy.

23 kwietnia wojska japońskie wylądowują w Bidzywo i komunikacja kolejowa Portu Artura z północą ustaje zupełnie. W rozkazie jen. Stessla powiedziano: „Obroncie Port Artura, zanim przyjdą nam wojska na odsiecz; pamiętajcie, że na wojnie wszystko bywa“.

1 maja awizo japońskie „Miako“ tonie wskutek wpadnięcia na minę pod Dalnim wraz z torpedowcem Nr. 48; ginie 7 ludzi, a 7 rannych.

2 maja. Wielki pancernik japoński „Hatsuse“ wpada na miny pod Portem Artura i tonie z 19 oficerami i 380 marynarzami; resztę oficerów i 400 marynarzy uratowano. Jednocześnie krążownik japoński II klasy „Joshino“ tonie (po zetknięciu się z „Kassugą“) wraz z 15 oficerami i 275 żołnierzami; uratowano tylko 90 osób.

6 maja. Pocisk rosyjski zabija 1 oficera i 23 marynarzy na torpedowcu japońskim.

8 maja. Od Bidzywo nasuwa się na Kinczou 30 tys. japończyków; rosjanie tracą w walkach 10 oficerów i 175 żołnierzy zabitych i rannych, japończycy około 200.

13 maja, po trzydniowym szturmie, japończycy zdobywają przesmyk Kinczou pod wodzą jen. Oku, tracąc zabitych 31

oficera i 713 żołnierzy, oraz rannych 100 oficerów i 3,460 żołnierzy, zabierając 82 działa różnego kalibru i chowając zwłoki rosyjskie: 10 oficerów i 694 żołnierzy. Torpedowiec rosyjski tonie w drodze do Kinczou. Wojskom japońskim pod Kinczou ułatwiły zwycięstwo kanonierki morskie.

17 maja japończycy obsadzają miasto i port Dalnij bez walki.

1 czerwca wojska japońskie wyruszają z Dalniego, zbliżając się do Portu Artura; rozpoczynają się potyczki straży przednich.

10 czerwca naprawiona flota rosyjska pod wodzą adm. Withefta wychodzi na morze, lecz wraca, spotkawszy większe siły japońskie. Torpedowce japońskie wykonywują na nią w nocy szereg prawie bezskutecznych ataków.

11 czerwca rozpoczyna się większa akcja lądowa na przednich linjach, japończycy odpierają rosjan do gór Lunwanu, obsadzają górę Chinsan. Rosjanie tracą przytem 7 oficerów i 200 żołnierzy.

22 czerwca. Stary okręt japoński „Kaimon“ wpada na minę i tonie pod Dalnim; ginie 3 oficerów i 19 marynarzy. Jednocześnie toczy się walka na lądzie o góry Lunwanu, na których japończycy ustawiają działa; rosjanie tracą 2 oficerów zabitych i 5 rannych, 35 żołnierzy zabitych i 247 rannych.

23 czerwca na przełęczy Lunwan rosjanie tracą 1 oficera zabitego, 1 rannego i 21 żołnierzy rannych. W Dalnim wylądowało 20 tys. żołnierza japońskiego z 50 dział.

26 czerwca japończycy wzmocniają zdobyte pozycje na Kwantunie i zatrzymują się w pochodzie.

13 lipca rozpoczyna się pochód 5 dywizyj japońskich i trzydniowa krwawa walka o góry Lunwanu i Jupilazę. Podług doniesienia jen. Stessla, rosjanie tracą około 40 oficerów i 1,500 żołnierzy zabitych, rannych i wziętych do niewoli; japończycy (podług wieści chińskich) aż 10 tys.

17 lipca. Japończycy zdobywają góry Wilcze, z których rosjanie odchodzą na przednie pozycje port-arturskie. Nazajutrz jen. Stessel w rozkazie dziennym mówi: „Nastała godzina, gdyśmy wszyscy się złączyli dla obrony tego kawalka ziemi rosyjskiej, który się nazywa Portem Artura; jak nasi przodkowie, nie oddamy ani piędzi ziemi rosyjskiej i ukaramy czelnego wroga za jego napad na nas. Z nami Bóg, rozumiejcie to, narody!“

26 lipca wielkie siły japońskie rozpoczęły ostrzeliwanie, a po dwóch dniach zaatakowały góry Siaoguszau i Dakuszau izdobyły je. Jednocześnie rozpoczęło się ostrzeliwanie wnętrza fortecy z gór Wilczych, a pociski dosięgały okrętów.

28 lipca eskadra port-arturska, pod wodzą adm. Withefta, z 6 pancerników i 4 krążowników, wyszła na morze i, po bitwie z adm. Togo, nazajutrz wróciła w liczbie 5 pancerników i 1 krążownika „Pallada“, tracąc około 28 oficerów i 400 ludzi zabitych i rannych. Pancernik „Cesarewicz“ z 3 torpedowcami ratuje się do Kiaoczau, krążownik „Askold“ z 1 torpedowcem—do Szanhaju, krążownik „Djana“—do Sajgonu, „Nowik“ tonie pod Sachalinem, jeden torpedowiec rozbija się pod Wejhajwejem, jeden japończyk przemocą uprowadzają z Czifu.

Osiągnięcie połączenia z eskadrą władystocką (pogromioną przez Kamimurę) nie udało się. Japońska eskadra w tej walce traci 24 oficerów i 208 marynarzy zabitych i rannych.

3 sierpnia. Wojsko japońskie rozpoczęło oblężenie Portu Artura, gdyż jen. Stessel odrzuca propozycję jen. Noghi i adm. Togo o poddanie się na honorowych warunkach, pomimo że jen. Noghi już wykonywa ataki na góry: Wysoką i Węglową. Wezwanie mikada, aby ludność cywilna opuściła twierdzę dla uniknięcia okropności oblężenia, nie odnosi skutku.

5 sierpnia. Podług doniesienia japońskiego, kanonierka rosyjska typu „Otważnyj“, wpadła na minę i zatonała pod Laoteszanem.

9 sierpnia. Podług tegoż doniesienia, pancernik „Sewastopol“ uszkodzony przez zetknięcie się z miną.

13 sierpnia jen. Stessel donosi, że kilkudniowe ataki japońskie na przednie wzgórze port-arturskie odparł.

14 sierpnia jen. Stessel donosi, że odparł atak na fort i górę Udzianczan, tracąc 2 rannych oficerów, 3 żołnierzy zabitych, 98 rannych.

20 sierpnia jen. Stessel donosi, że odparł atak na góry Wysoką i Długą, tracąc 1 oficera i 7 żołnierzy rannych; baterja japońska wpada natrafia na fugas i ponosi straty.

21 sierpnia pada 250 bomb do miasta, eskadra japońska krąży na morzu. Bombardowanie trwa następnie co dnia.

3 września japończycy atakują reduty Kuropatkina.

5 września japoński mały statek brzegowy „Heyen“ wpada na minę w zatoce Gołębiej i tonie z całą załogą (270 ludzi).

6 września, podług doniesienia jen. Stessla, japończycy rozpoczynają bombardowanie północnych i zachodnich fortów i przednich redut, zagarniając 10 września reduty Kuropatkina i Kumirny. Atak ich na górę Wysoką w części się powiódł, lecz pod wodzą lejtn. Podgórskiego japończycy zostają z niej wyparci, tracąc, podług źródeł chińskich, przytoczonych przez jen. Stessla, za te dni 10 tys. ludzi.

18 września, wzmocniony artylerię, japończycy bombardują odtąd forty północne i miasto coraz gwałtowniej; przeciwdziała im swymi robotami jen. Kondratienko. Japończykom przybywają nowe bataljony.

1 października padają na forty i miasto pociski 11-calowe; japończycy wciąż posuwają okopy ku fortom głównym. Jen. Stessel pisze w depesy: „Błagamy Waszą Cesarską Mość i Matki-Cesarzowe o błogosławieństwo“.

4 października wzmaga się bombardowanie z najcięższych dział fortów przy kolei żelaznej.

19 października pojawiają się depesze cesarskiej kwatery głównej w Tokio, donoszące, że od 13-go armja japońska ostrzeliwa Kikwan, Erlung i Sunszan, rzucając do miasta kilkaset pocisków z baterji morskich. Forty są znacznie uszkodzone. Armja japońska zdobywa stoki głównych fortów, a saperzy prowadzą podkopy pod wały fortów. O tychże operacjach doniesienia jen. Stessla mówią, że 13 października rosjanie odparli atak na forty północne, tracąc 9 ofice-

rów i 470 żołnierzy zabitych lub rannych, że bombardowanie trwa z wielką siłą, że 21 października, w dniu wstąpienia na tron Jego Cesarskiej Mości (a urodzin mikada), japończycy nie zdołali zdobyć twierdzy, bo wszystkie ich ataki od 8 do 20 października odparto.

3 listopada torpedowce „Rostoropny“ przybywa do Czifu z depeszami i wysadza siebie w powietrze.

11 listopada wybuchają pożary w arsenalach i mieście.

13 listopada, po dalszych robotach saperkich, jen. Noghi rozkazuje rozpocząć przygotowania do szturmów jeneralnych. Rozpoczynają się ataki, które jen. Stessel w doniesieniu nazywa strasznymi. Japończycy wdzierają się już na wały głównych fortów, lecz po krwawych walkach zostają z nich wyparci. Jen. Noghi rozkazuje zaprzestać szturmów na północy i rzucić wielkie siły na front zachodni.

17 listopada japończycy zdobyli ważną górę 203-metrową po krwawym szturmie. Stary krążownik japoński „Saien“ tonie odminy pod Portem Artura; ginie kapitan i 33 marynarzy, reszta uratowana.

19 listopada jen. Stessel donosi o odparciu szturmów i o tem, że, podług wieści chińskich, japończycy stracili 20 tys. ludzi.

27 listopada jen. Stessel donosi, że japończycy zdobyli górę Wysoką i że na okręty padają 11-calowe bomby.

2 grudnia zabity jen. Kondratienko.

4 grudnia sztab japoński donosi, że, po kilkudniowym bombardowaniu z góry 203 metrów, okręty rosyjskie są zatopione, a pancernik „Sewastopol“ ciężko uszkodzony. Położenie twierdzy zaczyna być krytyczne. Bomby wzniesają pożary w mieście, doki i arsenale oraz większa część miasta zniszczone.

5 grudnia japończycy wysadzają minami i zdobywają pierwszy główny fort „Kikwan“ północny z 13 działami.

12 grudnia padają ostatnie z przednich fortów; armja japońska zdobywa wzgórze przy zatoce Gołębiej.

15 grudnia zdobyty zostaje po wysadzeniu w powietrze główny fort Erlung z ciężkimi działami, większość załogi ginie, japończycy tracą tysiąc ludzi w walce.

18 grudnia japończycy wysadzają wraz z załogą fort Sunszan i zdobywają go. Jeneralny szturm trwa na całej linii. Padają forty Panlunszan, litera H i szereg mniejszych. Statki swe rosjanie wysadzają w powietrze.

19 grudnia. Torpedowce rosyjskie uszły do Kiaoczuu i Czifu. Japończycy przedzierają się ku miastu, walczą na bagnety. Jen. Stessel kapituluje.

Ostatnie chwile.

Stan Portu Artura przed upadkiem opisał przedstawicielowi «Reutera» kap. Karczew, przybyły do Czifu z torpedowcami. «Port Artura upadł wskutek wyczerpania sił. Resztki załogi były się bohaterstwo pięć dni i pięć nocy. Wreszcie doszliśmy do kresu cierpienia ludzkiego. Wszędzie w kazamatkach widać było czarne twarze, na których odbijał się głód, osłabienie i najwyższe zdenerwowanie. Ludzie, których o coś pytano, nie nie odpowiadali. Brakło amunicji najzupełniej. W ostatnich miesiącach kilka fortów wcale nie miały nabożów, nie mogły więc odpowiadać nieprzyjacielowi. Podczas ataków rosjanie walczyli tylko bagnętami. Jeszcze w przededniu upadku Stessel chciał walczyć dalej, chociaż cierpiał wsku-

tek ran. «Ależ nie możemy więcej stawiać oporu» — mówili mu jenerałowie — «nasi ludzie nie mogą się ruszać, zasypiają, nie są w stanie utrzymać się na nogach; możemy im rozkazywać, lecz oni nie mogą spełnić komendy!» Na to Stessel, ściskając pięści, zawołał: «Więc walczyć sami, panowie jenerałowie!» Był jakby pomieszany. Łoszczyński, Wiren, Smirnow, Fok i inni głosem osłabionym podali radę, której w Porcie Artura tak bardzo wszyscy się lekali. Port Artura dawno zgodziłby się na kapitulację, gdyby Stessel nie zaręczał, że winien spełnić słowo, dane swemu Monarsze». Karczew zaprzeczył pogłosce, jakoby Stessel sam jeden pragnął kapitulacji. Gdyby nie brak amunicji, twierdza utrzymałaby się jeszcze kilka miesięcy. Góra Wysoka sama kosztowała rosjan 5 tys. ludzi. Zdobyte jej przez japończyków było początkiem końca.

Straty we flocie.

Podajemy szczegółowy spis statków zniszczonej floty, które istniały w Porcie Artura w dniu wybuchu wojny, naznaczając obok ich losy.

Pancerniki (od 11 do 12½ tys. ton).

- 1) Cesarewicz 750 ludzi, rozbrojony w Kiaoczuu.
- 2) Rebwizan 750 „ zatopiony w Porcie Artura.
- 3) Pobieda 750 „ „
- 4) Pereswiet 750 „ „
- 5) Połtawa 750 „ „
- 6) Sewastopol 750 „ „
- 7) Petropawłowski 750 ludzi, zatonał przed Portem Artura.

Krążowniki (od 3 do 6½ tys. ton).

- 1) Bajan 550 ludzi, zatopiony w Porcie Artura. (pancerny).
- 2) Dżana 550 l., rozbrojony w Sajgonie.
- 3) Askold 550 l., rozbrojony w Szanghaju.
- 4) Warjag 550 l., zatopiony w Czemulpo.
- 5) Pallada 550 l., zatopiony w Porcie Artura.
- 6) Nowik 325 l., zatopiony pod Sachalinem.
- 7) Bojarin 325 l., zatonał pod Dahlem.

Małe krążowniki (po 1,300 ton).

- 1) Razbojnik 200 l., zatopiony w Porcie Artura.
- 2) Zabijaka 200 l. „

Kanonierki (od 900 do 1,500).

- 1) Mandżur 225 l., rozbrojony w Szanghaju.
- 2) Siwucz 150 l., zatopiony na Laoche.
- 3) Korejec 150 l., zatopiony w Czemulpo.
- 4) Gilak 200 l., zatopiony w Porcie Artura.
- 5) Otważnyj 200 l. „
- 6) Bojr 150 l. „
- 7) Gremjaszczy 200 l. „

Transporty minerskie (po 2½ tys. ton).

- 1) Amur 300 l., zatonał w Porcie Artura.
- 2) Jenistej 300 l. „

Torpedowce (od 220 do 350 ton).

- 1) Bojewoj 50 l., zatopiony w Porcie Artura.
- 2) Biełoszczadny 50 l., rozbrojony w Kiaoczuu.
- 3) Wnuszitelny 50 l., zatopiony w Porcie Artura.
- 4) Grozowoj 50 l., rozbrojony w Szanghaju.
- 5) Bojkij 50 l., rozbrojony w Kiaoczuu.
- 6) Silynij 50 l. „
- 7) Sierdity 50 l., rozbrojony w Czifu.
- 8) Rieszitelny 50 l., zabrany przez japończyków.
- 9) Bditielny 50 l., zatopiony w Porcie Artura.
- 10) Biełozatrashny 50 l., rozbrojony w Kiaoczuu.
- 11) Biełozumny 50 l. „
- 12) Wnimalielny 50 l., zatopiony w Porcie Artura.
- 13) Wlastny 50 l., rozbrojony w Czifu.
- 14) Wynosliwy 50 l., zatopiony w Porcie Artura.
- 15) Burny 50 l., rozbił się pod Wejhajwej.
- 16) Smielcy 50 l., rozbrojony w Kiaoczuu.
- 17) Storożewoj 50 l., zatopiony w Porcie Artura.
- 18) Skoryj 50 l., rozbrojony w Czifu.
- 19) Strojny 50 l., zatopiony w Porcie Artura.
- 20) Raziaszczy 50 l. „
- 21) Rastoropny 50 l., zatopiony w Czifu.
- 22) Straszny 50 l., zatonał pod Portem Artura.
- 23) Stiereguszczy 50 l. „
- 24) Burakow 50 l. „
- 25) Statny 50 l., rozbrojony w Czifu.

Na początku wojny liczyła zatem eskadra w Porcie Artura 50 flag.

Ze spisu powyższego wynika, że *zatopieniu* uległy: 6 pancerników, 5 krążowników, 2 małe krążowniki, 2 transporty minerskie, 6 kanonierek oraz 16 torpedowców; *rozbrojeniu zaś* — 1 pancernik, 2 krążowniki, 1 kanonierka i 8 torpedowców; *zabrany* przez japończyków 1 torpedowiec.

Wartość tej floty obliczyć można przypuszczalnie tak: 7 pancerników po 10 mi-

ljonów = 70 milj. rb.; 7 krążowników przeciętnie po 5 milj. = 35 milj.; 2 małe krążowniki po 1½ milj. = 3 milj.; 2 transporty minerskie po 2 milj. = 4 milj.; 7 kanonierek przeciętnie po 750 tys. = 5½ milj.; 25 torpedowców po 300 tys. = 7½ milj.; razem więc wartość eskadry wyniesie 125 milj. rubli. Do tej sumy należy dodać 10 milj., które kosztował wladwostocki „Ruryk“, zatopiony przez Kamimurę.

Ilość załogi w eskadrze port-arturskiej wynosiła przed wybuchem wojny mniej więcej 12 tys. ludzi, z których uległo rozbrojeniu 3 tys. ludzi, zatonoło około tysiąca, odniosło rany w bitwach morskich około 600, reszta przeszła do walki na ląd i bliżej nieznane są ich straty. Do tych strat dodać trzeba 200 utopionych na „Ruryku“, 600 wziętych z „Ruryka“ do niewoli (w tem 200 rannych) i około 500 rannych na „Rossii“ i „Gromoboju“ w bitwie z Kamimurą.

Japończycy, jak wiadomo, stracili podczas wojny morskiej 1,200 zabitych i utopionych i 500 rannych oraz 6 statków i kilka torpedowców wartości około 25 milj. rb.

Straty na lądzie.

Straty na Kwantunie, poniesione przez obie strony, nie dają się ściśle obliczyć. Ze strony japońskiej walczyły 1, 9 i 11 oraz 7 dywizje linjowe, ze strony rosjan — 3 korpus wschodnio-syberyjski. Nadto po obu stronach artylerje forteczne i oblężnicza oraz wysadzone na ląd załogi morskie. Straty japońskie, podług obliczeń pism wojskowych w Europie, za 10½ miesięcy walk są następujące: pod Kinczou w maju 4,200, na górach w lipcu przed oblężeniem fortecy—6,200, podczas ataków sierpniowych na góry przedforteczne—4,900, ataki wrzesniowe na też góry — około 5,500, zajęcie stoków fortecznych w październiku—6,500, szturm fortów północnych i góry Wysokiej w listopadzie — 8 tys., wreszcie szturm jeneralny w grudniu—6 tys., razem więc zdobycie Kwantunu z Portem Artura kosztowało japończyków 41,300 ludzi zabitych i rannych (w tem około 900 oficerów). Zapewne cyfry te są trochę większe.

Po stronie rosyjskiej z 35 tysięcy obrońców poległo w ciągu 10½ miesięcy około 11 tys., zostało rannych i chorych około 14 tys., oraz uzbrojonych około 10 tys. Oprócz tych jeńców, dostało się w ręce japońskie 82 armat w Kinczou i zapewne około 400 armat w Porcie Artura.

Opinia japońska.

Z Tokio Agencja Reutersa donosi, że prasa surowo potępia jen. Stessla za to, że wysadził w powietrze okręty, że usiłował zatrasować wejście do portu i wysłał torpedowce do Czifu już po zaproponowaniu kapitulacji. «Niczini» pisze, że Stessel bronił się walecznie, lecz wysadzenie okrętów już po kapitulacji «zostawi plamę» na jego reputacji wojskowej. «Ijii» porównywa sposób postępowania mikada i Stessla i sądzi, że Stesslowi należałoby odmówić honorów wojskowych. Jeden z oficerów marynarki wyraził zdanie, że mimo to mikado zgodzi się na honorowe warunki kapitulacji.

Blizsze informacje.

W liczbie ofiar port-arturskich do tej chwili znane są następujące nazwiska: zmarł lejtn. Dworzeczki-Bogdanowicz, zginął inż.

marynarki Nosowicz (przy wylawianiu min), ciężko ranny lejtn. Jakubowski, lekko ranny inż. marynarki Glinka, zabity jen. Cierpiki, zmarli z ran: jen. Roznatowski i pułk. Dunin, ranni: pułk. Sawicki i podpułk. Romanowski, lekko ranny dr. Krzywiec. Spodziewany jest obszerny wykaz dalszych ofiar.

PRASA POLSKA O REFORMACH.

Wszystkie prawie dzienniki warszawskie zabrały głos w sprawie Ukazu 12 grudnia. I nic dziwnego, bo zapowiedziane dla całego państwa reformy, rozciągające się mają w pewnej mierze i na dzielnicę polską, jako na część składową państwa. Głosy prasy naszej, która przez długi szereg lat nie miała sposobności do samoistnej dyskusji w zakresie polityki wewnętrznej, brzmią i teraz zbyt ogólnikowo, niemniej jednak można je podkreślić, jako objaw nieśmiało budzącej się naszej opinii publicznej. Z głosów tych przedewszystkiem zaznaczamy jeden, noszący cechę wytrawności politycznej—głos L. Gren-dyżyńskiego w «Słowie», który zgodnie z istotą rzeczy tłumaczy genezę Ukazu i jego znaczenie prawdziwe:

„Od czterech miesięcy zapowiadano nową erę, nowy zwrot w polityce wewnętrznej państwa. Punktem wyjścia dla tych nadziei były oświadczenia nowego ministra spraw wewnętrznych o zaufaniu rządu do społeczeństwa, o konieczności usunięcia pomiędzy nimi rozdzwiku. Pierwszym wyrazem tego zaufania było udzielenie społeczeństwu rosyjskiemu pewnej swobody głosu, a to przez faktyczne, choć nie ustawowe, rozluźnienie więzów, krepujących prasę petersburską i moskiewską, oraz przez tolerowanie różnorodnych zgromadzeń prywatnych, korporacyjnych i społecznych, omawiano sprawy i uchwalano rezolucje, sięgające aż do podstaw i szczytów ustroju państwowego.

Przez te organy opinii społecznej wypowiedziała się myśl polityczna inteligencji rosyjskiej, a wypowiedziała się w duchu i w kierunku wprost odwrotnym do tego, jaki przez ostatnie kilka dziesięcioleci dominował nie tylko w kołach biurokracji, ale i w przeważającej części prasy.

Przeciąganie się tego momentu, wobec rezerwy, zachowywanej przez rząd, przy bardzo słabych i ciasnych replikach w prasie reakcyjnej ze strony obrońców dotychczasowego rzeczą porządku, wytworzyło wśród całego społeczeństwa ten nastrój oczekiwania, tę „chwilę osobliwą“, którą na tem miejscu zaznaczyliśmy niedawno.

Wczorajsze akty historyczne, orędzie od Tronu i obwieszczenie od rządu, zaznaczają stosunek rządu do punktów zasadniczych.

Po wysłuchaniu głosu opinii społeczeństwa, rząd dalszy kierunek i rozwój idei reform ogólnopaństwowych ujmuje we własne ręce. Nakazuje zakończenie i zatamowanie agitacji politycznej dotychczas tolerowanej.

Zamiast jednej reformy zasadniczej, Ukaz Najwyższy zapowiada i w ogólnych rysach zakreśla cały szereg poszczególnych reform państwowych i społecznych, i uprzedza, że nie cofnie się przed „wprowadzeniem do prawodawstwa rdzennych inowacyj“.

Tyle właśnie autor powiedział, ile potrzeba, ani mniej, ani więcej. Zdaje sobie jasno sprawę z motywów i rozciągłości przyszłych reform, które widzi doświadczonym okiem polityka, nie zabiegającego na przód. Podkreśla intencje rządu, zmierzające do zaprowadzenia w państwie lepszych sądów niższych i upatruje już gotowy dla nich wzór w sądownictwie gminnym Królestwa; podkreśla zamiar rozszerzenia instytucyj samorządu ziemskiego, ale uprzedza, że to nastąpi tylko w zakresie gospodarstwa lokalnego; zaznacza u rządu chęć zmniejszenia sfery wyjątkowych przepisów administracyjnych, oraz pewnego ograniczenia skrepowań religijnych. Rządowi chodzi poprostu o usunięcie wadliwości w życiu państwowem:

„Každy niemal punkt Najwyższego Ukazu wymienia jakąś potrzebę niezaspokojoną, jakąś gwarancję zachwianą, jakieś stosunki skrepowane, jakieś ograniczenia zbyt dotkliwie. Ta też krytyka Najwyższa istniejących stosunków jest punktem wyjścia do zapowiedzi i nakazu reformy, która zaznaczoną dolegliwość, wadę w ustroju, surowość prawa lub jego przekroczenie usunąć winna“.

Z tem wszystkiem autor stwierdza, że najbliższa era prawodawstwa nie będzie erą «reakcji», lecz «stopniowego postępu». Taki, zdaniem jego, będzie duch przyszłych reform.

Na tle tego spokojnego i przezornego głosu odbija głos «Gazety Polskiej», która, przeciwnie, pokłada gorące nadzieje w oczekiwanych przez nią «dobrodziejstwach» przyszłej epoki reformatorskiej:

„Cały ten akt doniosły przedstawia się jako wyraz dbałości o wielką a skuteczną poprawę stosunków w różnych sferach życia. Przyjęty też będzie przez ludność ze szczerą wdzięcznością i radością i towarzyszyć mu będzie odtąd gorące oczekiwanie, aby wszystkie zalecenia, pomimo trudności przygotowawczych prac kodyfikacyjnych, jaknajprędzej zostały wprowadzone w życie. Albowiem urzeczywistnienie ich ustali w wysokiej mierze rękojmie prawa dla bytu i pracy jednostek i grup społecznych. Urzędnik ma być odpowiedzialny za zboczenia od przepisów prawa; sędzia—niezależny od wpływów administracji; publicysta—zwolniony od zbyt technicznych ograniczeń i postawiony w warunkach ściśle określonych przez prawo. Są to prawdziwe dobrodziejstwa“.

Inne nadzieje wyraża L. Straszewicz w «Kurjerze Polskim». Świetny ten publicysta słusznie oświadcza, że przesada w kombinacjach politycznych byłaby «młóceniem pustej słomy», że wiele poko-

leń u nas gorzko opłakiwało skutki «przepolitykowania»—i całą nadzieję obecnej chwili pokłada na naszej własnej pracy społecznej.

„Zawieść mogą nadzieje, omylić mogą rachuby, ale praca społeczna, podjęta i wytrwale a rozumnie prowadzona dla dobra ogólnego, nie zawodzi nigdy. A pracy czeka ilość nieprzebrana; jeżeli jej nie spełnimy, mścić się będzie jak krzywda, ciężyc jak kalectwo. Kraj nasz wymaga zagospodarowania, klasy niższe serdecznej opieki, światła, chleba, stanowiska w narodzie, ogół całej wiedzy i wielu, wielu innych potrzeb. Niewolno tracić czasu, niewolno tracić sił. Nie zmarnujmy ani jednej minuty, gdy reformy przyjdą, nie pomińmy ani jednego zakątka z niezalutowaną potrzebą społeczną“.

Reformy dopiero się zarysowują; dopiero czynione są kroki przedwstępne; nie miejsce na bezpodstawny entuzjazm, lecz potrzeba już teraz pracować nad tem, aby reformy były dla nas, o ile można, użyteczne; trzeba je zawczasu wyzyskać — takie jest hasło tego publicysty.

«Kurj. Warsz.» ogranicza się do merytorycznego wykładu zasad i wskazówek Ukazu, nie stawiając żadnych haseł własnych.

«Kurj. Codzienny» zapatruje się na przyszłe reformy okiem prawnika. Podkreśla głównie wyrażoną w Ukazie zasadę nienaruszalności prawa.

„Ta prawna podstawa życia społecznego i państwowego, ściśle i niezmiennie stosowana, może usunąć tysiączne nieporozumienia, wynikające z lekceważenia lub nawet świadomego gwałcenia prawa.

Inny jest duchowy stan ludności, gdy ona wie, że ponad nią stoi nowe prawo, jako wytyczna siła jego postępów i działalności, a inny, gdy obawa samowoli i nieposzanowania praw tamuje swobodny jej rozwój i wytwarza wieczny niepokój i obawy“.

A co do naszych praw narodowych, to «Kur. Codz.» zaznacza, że jeszcze zawczasem mówić o ich rozszerzeniu:

„Od poszczególnych ministrów i Komitetu ministrów, jako całości, zależeć będzie, które i w jakiej mierze przepisy ograniczające obcoziemców uznają za takie, które nie są niezbędne dla interesów państwa i pożytku narodu rosyjskiego. Rozciągłość tego pojęcia nie daje zupełnie możliwości wynalezienia dziś już jakiegos *critérium* do oceny właściwego znaczenia wskazanej w tym względzie reformy“.

«Gaz. Handlowa» kładzie nacisk na to, że Ukaz 12 grudnia wyrażnie ma na celu tylko «polepszenie» istniejącego porządku państwowego, i to tylko w zakresie, odpowiadającym «interesom narodu rosyjskiego»; niemniej zmiany te sięgnąć mogą głęboko w ustrój dzisiejszy.

PRASA ROSYJSKA O UKAZIE.

Jednym ze znamiennych rysów okresu współczesnego jest wzrost niezaprzeczonego znaczenia prasy. Niewątpliwie w ciągu drugiej połowy stulecia ubiegłego prasa rosyjska miała już sposobność odegrania roli wybitnej w biegu dokonanych reform, jako wyraz poglądów, potrzeb i dążeń ogółu w rozmaitych jego odłamach; dotąd wszakże, z wyjątkiem może krótkiej chwili przed dwudziestu pięciu laty, nie występowała tak samoistnie, jak za dni ostatnich. Zagranicą miano dotąd przekonanie, że prasa rosyjska nie była nigdy i być nie mogła wierem odbiciem opinii publicznej, że stosowała się do życzeń i wskazówek, których jej udzielano mniej lub więcej otwarcie. Dziś powiedziec już tego nie można. Opinia publiczna występuje publicznie, jak na nią przystało, i gra w życiu społeczno-politycznym rolę pierwszorzędną. Boleją nad tem niektórzy, podzielaający zapatrywania «Grażdanina», bałamutne zresztą i niekonsekwentne. Przypominają dawne dobre czasy z przed pół wieku przeszło, w których na czele zarządu żandarmerji stał jen. Dubelt. Na wezwanie jego stawiali się w poczekalni redaktorowie, ludzie, jak Krajewskij i Grecz, we frakach i krawatach białych, drżący jak liście osiki, i z trwogą największą przyglądający się drzwiom gabinetu, z którego nareszcie wysuwał się ubrany w neglig i zażywający tabakę groźny generał. «Wysście odważyli się wydrukować, że woda cuchnie w rzece Fontance (jeden z kanałów petersburskich), jak śmieliście!...» Redaktorowie kłaniali się do ziemi i belkotali, że stało się to niechcący. «Pewno, że przez nierozwagę, inaczej wiedziałbym, co mam zrobić z wami!—grzmiał nad pochylonymi w postawie służalczej «pismakami»—ruszajcie!...»

Piękne były czasy i żałuje ich ks. Mieszczerskij. Nie przywołuje go dziś przed swoje oczy żaden Dubelt. Dzieją się nawet rzeczy nadzwyczajne, niepojęte dla ludzi, «szanujących tradycje». Z opinią prasy liczą się wszyscy, a sama Władza zwierzchnicza w Ukazie 12 grudnia przyznaje pożyteczność i szlachetność powołania dziennikarskiego. Są rzeczy umierające raz nazawsze.

Prasa petersburska poświęca wciąż całe szpalty komentowaniu Ukazu z d. 12 grudnia, uważając go za wypadek doniosłości pierwszorzędnej. Zabrał głos w tej sprawie i ks. Mieszczerskij w swoim «Grażdaninie».

Zaznacza on przedewszystkiem, że ostatnimi czasy pojawiły się nowe wyrażenia, nie używane dotąd

tak często: «porządek prawny» oraz «prawność». Nawet Ukaz z d. 12 grudnia używa kilka razy tych wyrażen, uważając je oczywiście za równoznaczne, utożsamiając z zapowiedzią reform. Słyszac przecie opinie naszych liberałów, pismaków i frazesowiczów, można pomyśleć, że Rosja to państwo, w którym wszyscy pragną porządku prawnego, a jeden tylko rząd nie liczy się z temi życzeniami i przekłada samowolę. To nieprawda — powiada książę — należy przyznać każdemu jego zasługi:

„Nie ma na świecie państwa, któreby posiadało taką potworną masę praw; nigdzie prawa nie wywierają takiego ucisku na życie prywatne obywateli, ale również nie ma państwa na kuli ziemskiej, nie licząc Azji, gdzieby wśród społeczeństwa było mniej rozwinięte poczucie prawa i obowiązek prawomocności.

„Ma się rozumieć, że przyczyną tego objawu jest po części właśnie ucisk tej potwornej masy rozmaitych praw. Gdy człowiek na każdym kroku jest krępowany przez prawo, wtedy zatracą on poczucie prawa, gdyż nadmiar krępujących przepisów drażni go. To, co się u nas dzieje, to codzienne ogłaszanie uzupełnień i objaśnień istniejących praw, komentowanie ich na wszystkie sposoby przez kasacyjne i inne uchwały Senatu, nietylko nie czyni znośniejszymi warunków życiowych, nietylko nie sprzyja rozwojowi poczucia prawa, ale przeciwnie, sieje niezadowolenie z prawa, budzi ochotę do naruszania go lub obejścia.

„Każdy, kto, żyjąc na świecie, obserwuje życie uważnie, wie, że nieposzanowanie prawa, a więc zanik wśród ludzi poczucia prawa, jest cechą historyczną, właściwością odwieczną rosyjskiej organizacji duchowej. Przyjętem jest powszechnie oskarżać żydów o to, że ich głównym zadaniem jest zawsze obejście prawa. Zapewne, ta cecha jest właściwością żydów, ale negować niepodobna, że rozwinęła się ona u żydów skutkiem ucisku prawodawstwa, skierowanego przeciw nim. Jednocześnie przyznać należy, że i w naszych sferach poszanowanie prawa nie różni się wiele od zwyczajów żydowskich“.

Dalej powiada ks. Mieszczerskij, że każdy rosyjanin rodzi się na świat z brakiem poczucia prawa. Z punktu widzenia oświeconych ludzi całego świata takie petycje i prośby, jakie są przedstawiane obecnie rządowi, a pragnące «porządku prawnego», są absurdem, u nas przecie one nie dziwią nikogo. My prosimy rząd o to, czego w nas nie ma ani odrobiny, a co każdy powinien mieć sam, gdyż każdemu wiadomo, że rząd—to my i jeżeli on nie liczy się z prawem, to dlatego tylko, że się z nim nie liczy żaden z nas.

Ks. Mieszczerskij twierdzi dalej, że wszystkie warunki w Rosji tak się złożyły, że poszanowania prawa nie znajdzie nigdzie. Szkoła przede wszystkim uczy jakoby nieposzanowania wiary, władzy, prawa. Uczeń gimnazjum i student uniwer-

sytetu dążą tylko do jednego celu, do wyłamania się z pod przepisów dyscypliny. Działalność ziemstw i rad miejskich ma być skierowana, zdaniem redaktora «Grazdanina», ku walce z prawem i każde z nich uważa za swój obowiązek gwałcenia prawa, jeżeli w ten sposób można zachwiać powagę rządu. O ile poczucie prawa jest mało rozwinięciem wśród społeczeństwa, świadczą drobne wypadki życia codziennego. Niech na ulicy policja zawoła: «przejście wzbronione», lub «proszę nie zatrzymywać się», a wnet każdy przechodzień, czy to radca tajny, czy oficer, czy studentka, czy subjekt, uważają za konieczne nie usłuchać, nie wykonać rozporządzenia. Kupiec, nawet milioner, uważa za obowiązek obchodzić przepisy stemplowe, a nawet najwyższe sfery chętnie obchodzą prawo, proszą o zrobienie dla nich wyjątku.

„Dziwi nas, że zagranicą każde ministerstwo ma sto razy mniej czynności, niż u nas. Nic w tem dziwnego: zagranicą do sfery czynności tych instytucyj nie należy bynajmniej obchodzenie prawa. Dlatego też twierdzą, że gdyby nieposzanowanie prawa nie było naszą wadą organiczną, wystarczyłoby nam, jeżeli nie sto, to przynajmniej dziesięć razy mniej urzędników i wszystkie sprawy kończyłyby się dziesięć razy prędzej. Sprobujmy zanurzyć się w tajniki świata kolejowego, sprobujmy dotrzeć do głębi sekretów rządów ziemskich, a przerazi nas ten ogrom systematycznego obchodzenia praw, który pochłania połowę czasu i połowę pracy tych instytucyj. Przejrzyjmy ogrom próśb, podawanych na imię Najwyższe. Bez przesady rzecz można, że trzy czwarte próśb dotyczą zawieszenia jakiegoś przepisu prawa. Zajrzyjmy do teki ministra, a znajdziemy w nich nieodzownie wnioski, zawierające obejście lub złamanie jakiegoś prawa. Pójdźmy na wieś. Niech tylko jaki włościanin podniesie się na wyżyny swojego Olimpu i zostanie „kułakiem“, zaraz uczuwa niezwyciężony popęd do obchodzenia prawa na swoją korzyść“.

Kończąc swoje uwagi, twierdzi ks. Mieszczerskij, że obecnie, po Ukazie z d. 12 grudnia, prawa będą ściśle przestrzegane. Nikt, czy to minister, czy zwykły śmiertelnik, nie będzie mógł żądać niewykonywania prawa. Porządek prawny nie pozwoli żadnemu z ministerstw, niezależnie od tego, kto stoi na jego czele, uchylać się od odpowiedzialności przed Monarchą, Senatem, kontrolą państwową, nie pozwoli aby jakiegokolwiek rozporządzenie rządowe mogło sprzeciwiać się prawu.

«Birż. Wiedom.» zaznaczają, że Ukaz z dnia 12 grudnia zapowiada doniosłe zmiany w samorządzie prowincjonalnym, skierowane ku temu, by instytucje ziemskie i miejskie bardziej samodzielnie kierowały sprawami potrzeb lokalnych, przyczem do prac powoływani będą przedsta-

wiciele ludności miejscowej «na jednakowych zasadach».

Dobrobyt miejscowy, jaki ma Ukaz na oku, wymaga należytej organizacji nie tylko oświaty, medycyny, ale nawet policji, i «Birż. Wied.» sądzą, że mamy prawo oczekiwać, iż samorząd będzie mógł mieć pieczę wogóle nad całokształtem potrzeb miejscowych.

Zamiast określać te wszystkie potrzeby, jakie stanowią ów całokształt, byłoby prościej — zdaniem tego pisma — wyłączyć to, co rząd uważa za konieczne pozostawić pod swym zarządem — i całą resztę przełać na funkcje samorządne. Po takim ścisłym podziale «granic prawnych» — działalność samorządu winna być w nadanych jej granicach zupełnie swobodną.

Urzednicy lokalnego samorządu nie powinni się liczyć urzędnikami rządowymi, jak to ustanowiły kontrreformy 1890 i 1892 lat, tworząc pozycję wprost niemożliwą np. dla prezesów rządów ziemskich i miejskich «głów». Chociaż liczni gubernatorowie posiadali dość taktu, by uważać piastujących te urzędy za przedstawicieli instytucyj społecznych, nie zaś za podwładnych sobie urzędników, to jednak byli i tacy, którzy stan rzeczy, stworzony w latach 1890 i 1892, doprowadzili do ostatecznych jego konkluzyj. Tymczasem przedstawiciele samorządu winni być oczywiście odpowiedzialni wyłącznie przed instytucjami społecznymi i przed prawem.

W innym artykule też pismo zaznacza, że wszelkiej reformie odpowiadać muszą całkowicie sposoby praktycznego wprowadzenia jej w czyn, historia bowiem rosyjska daje niemało przykładów, kiedy chybiały najpiękniejsze zamiary, dzięki niewłaściwemu wzięciu się do ich urzeczywistnienia.

„Względnie niedawno jeszcze — czytamy dalej w „Birż. Wied.“ — prasa nasza stwierdzać mogła wypadki zapomnienia nawet manifestów Najwyższych i niewykonywania rozkazów Najwyższych przez władze administracyjne. Naprzykład „Piet. Wied.“ i pismo nasze wskazywały na niewykonywanie rozkazu Najwyższego 1896 roku co do praw religijnych ludności polskiej i na ignorowanie przez biurokrację naszą tej części manifestu Najwyższego z d. 26 lutego 1903 r., w której „władze, mające styczność ze sprawami wiary“, poleczone sobie miały stosować zasady tolerancji w granicach praw istniejących. „Russk. Wied.“ wskazywały były na niewykonanie dotychczas rozkazu Najwyższego o stworzeniu specjalnego kapitału z sum, pozostałych w kasie komitetu pomocy ofiarom nieurodzaju roku 1891. Stosunek władz, mających styczność ze sprawami wiary, do zasad tolerancji i do odnośnych rozkazów Najwyższych, mimowoli zwraca na siebie uwagę szczególną. Dla wprowadzenia w czyn poglądów humanitarnych Naj-

jaśniejszego Pana o wolności sumienia — nie zrobiono nic. Samowola i nadużycia władz, zwłaszcza niższych, trwały w uprzednim szerokim zakresie. Taki stan rzeczy stwierdza kategorycznie Ukaz 12 grudnia, gdyż Najwyższej rozkazuje się w Ukazie tym, do czasu rewizji praw wyznaniowych, niezwłocznie poczynić drogą administracyjną zarządzenia nadzwyczajne ku uchyleniu wszelkiego skrepowania w życiu religijnem innowierców i rokoszników, o ile to skrepowanie nie jest wyraźnie wskazane w prawie. Widac ztąd, jak szeroko przekracza się tu prawo, jeżeli w celu stosowania go z wyżyny Tronu poleconem zostało poczynić nadzwyczajne, drogą administracyjną, zarządzenia“.

Zarządzenia te nie są znane jeszcze, wolno wszakże ufać — twierdzą «Birż. Wied.» — iż, prócz cyrkularzy i t. p., wznowi się w tym wypadku czynność Senatu, zarówno w postaci rewizyj senatorskich, jak i wogóle nadzoru nad stosowaniem praw czynnych w państwie. Zapomniana ta funkcja prawnie przypada Senatowi. Do nadziei takiej istnieje już nawet podstawa formalna: wskazania Najwyższe przyobleczone zostały w formę Ukazu Imiennego do Senatu, a więc zarządzenia administracyjne, które tu są zalecone, winny być pod pieczę bezpośrednią Senatu i wywołać jego czynny udział w stosowaniu praworządności w Rosji.

Prasa niemiecka o stosunkach rosyjskich.

W tych dniach ukazał się w „Hamburger Nachrichten“ artykuł, inspirowany widocznie przez sfery oficjalne, a omawiający głosy radykalnej prasy niemieckiej o wewnętrznych stosunkach w Rosji. Przedrukował go półurzędowy organ berliński „Die Post“. Artykuł ten stwierdza, iż zachowanie się dzienników socjalistycznych niemieckich może wywołać dla polityki zagranicznej Rzeszy poważne trudności. Albowiem prasa socjalistyczna niepokoi opinię publiczną w Niemczech i dowodzi, że Niemcy powinny się na wypadki przygotować.

„Hamburger Nachrichten“ uważają za rzecz niepolityczną i zdrożną podobne mieszanie się do wewnętrznych spraw Rosji i wzywają całą narodową prasę niemiecką, ażeby przykładu dzienników socjalistycznych nie naśladowała i aby o stosunkach w Rosji wyrażała się jaknajumiarkowaniej. Dodają przytem, iż rząd niemiecki i prasa będą miały sposobność zajmować się wewnętrznymi przeobrażeniami w Rosji wówczas, gdy zmiany począł oddziaływać poprzez granicę na położenie Niemiec i ich interesy. Gdy ta chwila nastąpi, będzie dość czasu zająć się bliżej sprawami rosyjskimi. W ten sposób dziennik hamburski przewiduje ewentualność, w której Niemcy będą musiały stanąć na straży swoich interesów.

WYKŁADY JĘZYKA POLSKIEGO

w szkołach Królestwa.

Niedawno upłynął termin trzechletniej próby wprowadzenia wykładu języka polskiego w gimnazjach, progimnazjach i wogóle we wszystkich szkołach średnich Królestwa, na nowych zasadach, w myśl uchwały Komitetu ministrów z d. 22 lutego 1899 r. Z tego powodu kuratorjum warszawskiego okręgu naukowego rozesała do zwierzchników tych szkół następujący cyrkularz:

„Obowiązujący obecnie plan nauk i próbny program języka polskiego został przez poprzednika mego (Ligina) zatwierdzony czasowo na trzy lata. Wobec upływu tego terminu, mam honor prosić Szan. Pana o przedstawienie mi poglądów rady pedagogicznej zakładu naukowego, powierzonego pieczy pańskiej, i własnych wniosków Szan. Pana o tem: o ile program ten odpowiada ilości godzin wykładowych, przeznaczonych na język polski, o zmianach w nim pożądanym na gruncie wskazań trzechletniego doświadczenia, a także o dostarczenie mi wiadomości co do tego, w jakim stopniu w zakładzie, powierzonym pieczy Szan. Pana, zachodziła potrzeba posilkowania się przy wykładzie językiem miejscowym, w zastosowaniu wskazówek dołączonej do programu obowiązującej zapiski.

Jednocześnie proszę Sz. Pana o dostarczenie mi wykazu przyjętych w powierzonym Panu zakładzie podręczników dla języka polskiego, z oznaczeniem czasu ich przyjęcia, oraz zatwierdzonego przez radę pedagogiczną na początku bież. roku szkolnego wykazu utworów do ćwiczeń praktycznych, wierszy do uczenia się na pamięć i tematów do wypracowań“.

(Podpisał) Kurator okręgu A. Seware.

Sprawa wykładu języka polskiego stanęła w ten sposób znowu na porządku dziennym. Poddano ją analizie w laboratorjach kancelaryjnych w Warszawie i w Petersburgu. Ma ona bardzo długą, pouczającą historję.

W danym wypadku nie chodziło o to, w jakim języku mają być wykładane ogólne przedmioty w nauce szkolnej, chodziło o jeden tylko przedmiot: język polski, chodziło i chodzi o to: w jakim języku wykładany ma być język polski w kraju rdzennie polskim, dzieciom polskim, przez nauczycieli polaków?

Zdawałoby się, że kwestji takiej być nie może, tak bardzo wydaje się ona naturalną i prostą. Istniała ona jednak przez lat dziesiątki.

Mikołaj Milutin, którego rozum i patriotyzm stawiane są dotąd za wzór, przy reorganizowaniu Królestwa po powstaniu dał językowi polskiemu szerokie miejsce w szkole publicznej: wszystkie przedmioty, z wyjątkiem rosyjskiego, historii i geogra-

fji Rosji, miały być wykładane po polsku—i w tym kierunku poczęły się organizować szkoły publiczne po roku 1864. Ale wkrótce potem przyszła, na falach reakcji niesiona, tołstojowska reforma szkoły rosyjskiej—i gdy nową szkolną ustawę zastosowano w roku 1870 do Cesarstwa, rozciągnięto ją, *purement et simplement*, i do Królestwa, i stworzono wtedy szkodliwą fikcję: szkoły normalnej jednakowo dobrej dla Warszawy i Kalisza, jak i dla Kazania i Aschabadu. Jedyna różnica: utrzymano język polski jako przedmiot,—ale uczyniono żeń przedmiot nieobowiązkowy i dzieciom polskim wykładano go po rosyjsku.

Wobec tego systemu, wyjednane w r. 1880 przez Albedyńskiego podniesienie liczby godzin lekcji języka polskiego z 12 na 19 tygodniowo, mogło tylko świadczyć o dobrej woli tego administratora, polepszyć nie jednak nie było w stanie—nawet gdyby ukaz Najwyższy, wprowadzający tę inowację, został wykonany. A jakkolwiek się to może wydać dziwnem, ten ukaz wykonany nie został; Apuchtin umiał go sparaliżować, co mu broszura *«Ko dniu jubileja»* (Moskwa) publicznie za wielką poczytała zasługę.

Taki stan rzeczy trwał aż do czasu objęcia jenerał-gubernatorstwa warszawskiego przez ks. Imeretyńskiego. Wielkorządcy temu udało się to, czego nie mógł dopiąć Hurko: złamać potęgę wpływów apuchtinowskich w Petersburgu. Dopiero wyjednawszy usunięcie wszechwładnego kuratora, mógł on zająć się porządkowaniem spraw wychowania publicznego w Królestwie. Niezrażony pierwszym niepowodzeniem, jakie poniósł w Komitecie ministrów, zdołał dla sprawy usposobić zyczliwie Petersburg, i po raz wtóry (w lutym 1899 r.) broniąc swego projektu, zapewnił mu w Komitecie ministrów większość i przychylną decyzję monarszą. Zgodzono się na wykład po polsku; ale obawiając się, aby nie wytlómaczono sobie tej inowacji jako podważenia ustawy ogólnej r. 1870, postanowiono językowi polskiemu nie dawać praw osobnych, ale go zrównać tylko w prawach z językami nowożytnymi: francuzkim i niemieckim.

Decyzja ta była ważnym krokiem naprzód, ale całkowicie jeszcze kwestji nie rozstrzygała. Ustawa bowiem z r. 1870 pozwalała wykladać te języki po francuzku lub niemiecku dopiero w czterech wyższych klasach. Jest to, odnośnie do języków obcych, zasada słuszna; ale nie jest słuszna odnośnie do języka polskiego, którego doskonała, choć dopiero naturalna tylko

znajomość przynoszą uczniowie polscy z domu, wstępując do najniższych klas gimnazjalnych.

Pozostały niezalutwowanymi jeszcze inne anomalje, np. ta, że język rodzinny uczniów—pozostał przedmiotem nieobowiązkowym; że wykład jego uczyniono zależnym od decyzji poszczególnych rad pedagogicznych (nauczyciel języków nowożytnych posiada bowiem fakultatywną tylko możność wykładu przedmiotu swego w języku przedmiotu, *może on to czynić, ale nie musi*) i t. p.

Byłoby jednak niesprawiedliwością nie przyznać, iż, pomimo wszystkich słabych stron, jakie posiada nowa, w r. 1899 uchwalona i w następnym r. 1900 wprowadzona w życie, organizacja wykładów języka polskiego w szkołach średnich Królestwa, stosunki zmieniły się na lepsze. W połowie klas przynajmniej usunięto anomalję pedagogiczną: wykładu polakom ich języka w języku rosyjskim; zastosowano w pełni przepisane 19 godzin wykładów tygodniowo; rozszerzono w bardzo znaczny sposób naukę literatury polskiej, doprowadzając ją aż do Konopnickiej, Asnyka i Tetmajera; w tej nauce literatury dało pewne miejsce narodowemu duchowi naszemu, skoro w programie szkolnym znajduje się *«Pan Tadeusz»*, *«Konrad Wallenrod»* i *«Irydjon»*; ulepszono wykład gramatyki i pisowni. Jeżeli przypomnimy sobie, że Apuchtin z lekcji języka polskiego uczynił ćwiczenia tlómaczenia tekstów polskich na język rosyjski — różnica doprawdy jest znaczna.

Rady pedagogiczne w tej sprawie już się wypowiedziały. O ile wiemy, wszystkie one są za wprowadzeniem mniejszych albo większych ulepszeń. Ale rady pedagogiczne sprawy tej nie rozstrzygają. Decyzja należy do kuratorjum warsz. okręgu naukowego i do centralnych władz ministerstwa oświaty. Jaka w tych instancjach decyzja zapadła—nie wiemy. Sądzymy, że zgodnie z wymaganiami zdrowej pedagogji, należałoby postawić wykład języka polskiego w szkołach średnich Królestwa na takiej stopie, aby mógł odpowiadać swemu zadaniu: dać uczniom polskim przez systematyczną, od pierwszej do ostatniej klasy prowadzoną naukę gramatyki, stylistyki i historii literatury polskiej, możność nabycia dokładnej znajomości swego rodzinnego języka.

Aby to zadanie osiągnąć, należałoby, zdaniem naszym:

1) wprowadzić wykłady gramatyki polskiej do czterech niższych klas po polsku; jest to przecież warunek pedagogiczny conajmniej równie ważny, jak wykład

w czterech wyższych klasach po polsku;

2) ulepszyć wykłady języka i literatury w klasach wyższych, pośpiesznie bowiem, choć z niewątpliwie dobrą wolą, ułożony przed trzema laty program, pełen jest wad: podrzędni autorowie są tu uwzględnieni, jak np. Trzeciński, a ważni opuszczeni, jak np. Szarzyński, Bielski, Strykowski, Twardowski, a z nowszych Sienkiewicz, Zacharjasiewicz, Orzeszkowa; z niektórych autorów studjuje się rzeczy podrzędne, a przepuszcza pierwszorzędne, np. pomieszczono w programie «Hejnał» Reya, a pominięto «Wizerunek»: niema też w programie ani jednej ballady Mickiewicza, która to forma tak jest charakterystyczną dla romantyzmu, niema ani jednej dumki ukraińskiej Zaleskiego; natomiast wątplić należy, aby «W Szwajcarii» było odpowiednią lekturą wykładów gimnazjalnych;

3) zrobić język polski przedmiotem obowiązującym i wprowadzić stopniem do świadectwa dojrzałości.

4) wprowadzić reformę i do szkół żeńskich, czego dotąd z niepojętych powodów zaniebano;

5) lepiej uposażyć nauczycieli języka polskiego—nauczyciele polacy są płatni gorzej od innych;

6) przedsięwziąć środki celem lepszego przygotowania nauczycieli tego języka; na uniwersytecie warszawskim niema wcale katedry języka polskiego: istnieje tylko katedra filologii słowiańskiej, na której literatura polska wykładana jest—po rosyjsku. Gdzie nauczyciele języka polskiego, jeżeli to nie mają być dyletanci, mogą się wykształcić w swoim fachu?

Poruszając sprawę powyższą, przeczytujemy zarzut, jaki nas spotkać może: wobec reform, zapowiedzianych w ukazie 12 (25) grudnia — nie należy poruszać sprawy szczegółowej, żeby nie wysnuto ztąd wniosku o zakresie naszych potrzeb w dziedzinie szkolnictwa. Nie podzielamy tego zdania. Sądymy, że zanim większe reformy przyjdą (a jakie i kiedy przyjdą—nie wiadomo), nie powinniśmy zaniebować spraw realnych, bieżących.

R.

NOWE INSTYTUCJE NASZE.

KOŁO PRZEMYSŁOWCÓW.

Głosy zainteresowanych.

Wraz z Kołem przemysłowców, które w ostatnich tygodniach, po wielu próbach i doświadczeniach, zdołało się nareszcie szczęśliwie związać, zorganizować i działalność

rozpocząć, posiadamy obecnie trzy wielkie poważne instytucje społeczne, przez naszych techników stworzone i prowadzone, wszystkie trzy jednak potrzebne i nawzajem się dopełniające. Stowarzyszenie techników jest instytucją korporacyjną i klubem w pierwszym rzędzie, a przez swój charakter samodzielny, przez stworzenie tego materialnego gruntu pod nogami, jakim jest własny a wspólny dom (pałac prawdziwy, dodajmy w nawiasie), przez wpływ moralny wreszcie, jaki taka instytucja mieć może przy wyrabianiu się pojęć, z zawodem członków związanych, jest, choć nie najstarszą, jednak najważniejszą i wreszcie najliczniejszą z tej trójcy. Najstarszą jest nasza Sekcja techniczna, przez bardzo długi czas jedyne miejsce, gdzie się zawodowcy zebrali i porozumieć mogli na wspólnym gruncie, a której dziś, przy zróżniczkowaniu się funkcji i organów, pozostała teoretyczna, czysto techniczna część zajęć w udziale. Dla czysto praktycznych znowu spraw, «fabrycznych», «przemysłowych», właściwie ekonomicznych, utworzono właśnie Koło przemysłowców, a utworzono je niejako na gruzach projektu komitetu przemysłowo-fabrycznego, o którym rok temu mówiono i pisano tak wiele. Jeżeli pozostawimy na stronie sprawę wykształcenia technicznego, a musimy to z konieczności uczynić, w obecnych warunkach bowiem społeczeństwo nasze, ewentualnie żaden jego organ na tę sprawę wpływu mieć nie jest w stanie,—to te trzy nasze techniczne organizacje stanowią pewien wystarczający w zasadzie komplet do obrony i ochrony naszych technicznych i przemysłowych interesów.

Z Kołem przemysłowców, jako z instytucją nową, należy zapoznać czytelników «Kraju».

A przedewszystkiem — dlaczego projektowany komitet przemysłowo-fabryczny się nie powiódł? i jakie są istotne zmiany, które projektowi Koła przemysłowców zgotowały los pomyślniejszy?

Z rozmowy z jednym z działaczy, dość blisko spraw tych stojącym, odniosłem wrażenie, że jedną z przyczyn, może nie decydujących, ale wcale nie mało ważnych, które rozbiły projektowany komitet, była — kwestja osób. Kto zna życie, nie będzie się temu dziwił; a i zatrzymać się nad tem też niema celu. A to tembardziej, iż inne przyczyny są i ważne, i wymowne.

Przyczyny formalne najprzód:

— Projekt komitetu tego tak został nakreślony, iż zbyt luźne i nieorganicznie byłby on związany z zarządem oddziału, któryby jednak i za działania komitetu niósł

odpowiedzialność. Ten komitet miał być zależnym od Sekcji technicznej tylko, a i ta zależność byłaby niezmiernie wątpliwa, bo, wedle projektu, stosunek komitetu «do Sekcji technicznej polegać miał na składaniu sprawozdań stałych».

Ale te formalne trudności, rzecz drobna to w gruncie rzeczy.

— O wiele istotniejszym był zarzut, dotyczący składu tego komitetu, który stanowiło dwudziestu członków, wybranych przez większość Sekcji technicznej. Ci członkowie byli to przeważnie technicy, kiedy do tej organizacji należało wybrać właśnie przemysłowców.

— Czyż różnica ta jest tak znaczna?

— Niezawodnie, panie. Technik samą tylko zawodową, specjalną stroną produkcji się zajmuje; jego to rzecz, w jaki sposób rudę przerobić na szereg naczyń albo narzędzi, a z tłuszczów uczynić wykwasne mydła. Ale cała społeczna strona tej produkcji—stosunek z robotnikami, z władzami, posiadającymi w ręku możliwość poparcia albo zgnębienia danej produkcji, z instytucjami kredytowymi, z kupcami i t. d., ta strona należy do przemysłowca. Wskażę panu dla ilustracji przykład pewien, dobrze zresztą znany: słynny Lesseps, który stworzył kanał Suezki, nie był w najmniejszym stopniu inżynierem ani technikiem. Wprowadzić często przemysłowiec bywa zarazem i technikiem, ale choć nim i jest z wykształcenia, jego funkcje jako fabrykanta, jako przemysłowca, każą mu w niedługim czasie o technice zapomnieć, aby wyrobić się w innej specjalności, którą jest kierowanie techniką według aktualnych potrzeb. To też obecne Koło, w którego prezydium są znani kierownicy większych zakładów przemysłowych: pp. Stefan Zieliński, Maurycy Borman i Karol Czaykowski, warunkom potrzebnym zdaje się doskonale odpowiadać. Zresztą dawny projekt posiadał jeszcze jedną wadę, i to bardzo doniosłą...

— A ta wada?

— Było to nieobmyślenie źródeł dochodu. Tymczasem, aby skutecznie «popierać i ochraniać przemysł krajowy», potrzeba ludzi kompetentnych, a ci zaś muszą w tę pracę wkładać, oprócz cennej kompetencji swojej, także i niemniej z pewnością dla nich cenny czas. W jaki sposób dostać więc potrzebnych pieniędzy, była to sprawa wagi pierwszorzędnej. Nie technicy na to łożyli mają, ale właśnie przemysłowcy—i dlatego ich udział należało sobie bezwarunkowo zapewnić.

Dla tych przyczyn więc komitet fabryczno-przemysłowy upadł.

Projekt Koła przemysłowców wy-

szedł od *inż. Geislera*, właściciela dużej fabryki wyrobów żelaznych w Warszawie, niedawno obranego na prezesa Sekcji technicznej.

— Ze czasy są ciężkie—mówił p. Geisler na posiedzeniu Sekcji niedawno, uzasadniając potrzebę utworzenia osobnej organizacji do ochrony krajowego przemysłu — to już nie zwykły frazes, ale twarda rzeczywistość. Przesilenie ostatnie, jakie dotknęło kraj nasz lat temu kilka, rozpoczęło się od sfery budowlanej, następnie rozszerzyło się i ogarnęło cały nasz świat handlowo-przemysłowy. Cały szereg klęsk elementarnych skutkiem lat nieumiarowanych: zbyt zimnych, zbyt mokrych, albo zbyt suchych, wreszcie wojny obce wpłynęły na spotęgowanie tego przesilenia, a w chwili, gdy zdawało się, że nadchodzą czasy lepsze, wybuchła nieszczęsna wojna na Wschodzie azjatyckim. Co nam najbliższa przyszłość przyniesie, narazie trudno orzec; możemy jednak napewno przewidzieć ogromne powiększenie długów państwowych i, co zatem idzie, powiększenie podatków, w celu spłacenia tychże długów i procentów od nich. Ze względu na stale oplakany stan rolnictwa, szczególnie w guberniach środkowych Cesarstwa, przy ogólnym napięciu śrąby podatkowej, ucisk ten zacieży przeważnie na przemyśle, który i tak w ostatnich czasach, wskutek coraz to mniejszych obrotów, a coraz to liczniejszych i większych ciężarów, doszedł do stanu bardzo smutnego. Skoro dodamy do tego cały szereg upadłości i niewypłacalności firm, cieszących się nieraz najlepszą opinią i mających za sobą niekiedy kilkanaście, albo i kilkadziesiąt lat pracy pożytecznej, to otrzymamy prawdziwie smutny obraz obecnego stanu naszego przemysłu.

Wobec tego—co robić? Czy zostawić wszystko losowi i czekać biernie, czy też:

— Starać się spojrzeć w oczy zbliżającemu się niebezpieczeństwu i wspólną pracą i staraniem dążyć do osiągnięcia choć w małej części naprawy obecnych stosunków, uchylecia lub zmniejszenia spodziewanych złych następstw, aby utworować nam samym i naszym następcom drogę do lepszej, jaśniejszej doli?

Prezes Sekcji technicznej sądzi, iż tu dwóch zdań być nie może. A środkiem tak tu streszczonego celu—to będzie właśnie zrzeszenie się przemysłowców, organizacja Koła.

Instytucje podobne istnieją już w Rydze i Moskwie, tak że naszym przemysłowcom właściwie zostaje iść za dobrym przykładem. A instytucje te posiadają znaczne kapitały, stałe komisje i stałych przedstawicieli w Petersburgu.

A jakim byłby stosunek Koła do przyszłej, możliwej niedługo już zapewne, Izby przemysłowej?

— Koło przemysłowców—sądzi p. Geisler — będzie szkołą przygotowawczą dla przyszłej izby, przysposabiającą członków do nowej działalności.

P. Maurycy Borman, pierwszy wice-prezes Koła przemysłowców, zwrócił nam najprzód uwagę na to, że Koło zapewnione mieć będzie środki. Przemysłowcy zgodzili się bowiem na opodatkowanie dobrowolne, a za podstawę do tego opodatkowania przyjęto ilość robotników, zatrudnionych w danej fabryce. Potrzeba zaś tu, co najmniej, kilkunastu tysięcy rubli na utrzymanie biura i jego kierownika.

— A szczegóły działalności tego Koła i tego biura czy zostały już omówione?

— Mniej więcej. Właściwie Koło, jako instytucja żywotna, zajmować się będzie najprzód tem, co najpilniejszego i najdotkliwszego życia przyniesie. Z tych zaś spraw: prawidłowy rozkład podatków, stosowanie normalne przepisów i obrona prawna przeciwko zbytnej gorliwości organów podatkowych stać będzie niezawodnie na jednym z pierwszych miejsc. Sprawa ubezpieczeń robotników, sprawy kredytowe, ustawa z 15 czerwca 1903 r., kwestja taryf kolejowych — oto są główne sprawy, które należy zbadać najprzód dokładnie i niejedno w nich starać się zmienić. Co się tyczy taryf celnych, to wszystko tu jest w zawieszeniu, bo wiemy jedno tylko, że nowa umowa z Niemcami (a ta umowa ma dla nas daleko większe znaczenie od innych, bo z żadnym państwem nasze stosunki handlowo-przemysłowe nie są równie ożywione, jak właśnie z Niemcami) wprowadzona będzie od d. 1 stycznia 1906. Którym działom przemysłu naszego grozi niebezpieczeństwo, a które są względnie zabezpieczone?—tego ani trochę niewiadomo. A do zmiany warunków przygotowywać się potrzeba zawczasu—i Koło na tem polu sporo mieć będzie do roboty.

Należy tu zauważyć, iż coś niecoś na tem polu już istnieje; mamy mianowicie stały zjazd młynarzy, cukrowników i wreszcie ostatnio uzyskany zjazd fabrykantów maszyn i obróbki metali. Te trzy instytucje, luźne dotychczas, wejdą w skład Koła, jako trzy gotowe już komisje, z których dwie mają poza sobą pewną przyszłość i praktykę.

Takich komisyj jednak musi istnieć w Kole tyle, ile jest osobnych gałęzi wytwórczości w kraju.

— Zanim jednak Koło zamieni się w Izbę przemysłową—zadaniem

p. Bormanowi pytanie—jaką drogą działać będzie ono na terenie formalnych praw?

— Uchwały Koła komunikować będziemy tymczasem warszawskiemu komitetowi giełdowemu i wspólnie z nim wysyłać będziemy memorjały do władz. Komitet łódzki od pewnego już czasu okazuje miejscowemu przemysłowi duże usługi pomocnicze i znacznie jest na tym punkcie od warszawskiego ruchliwszy. Co prawda, tłumaczy się to tem, że w łódzkim komitecie giełdowym jest więcej przemysłowców, a w warszawskim więcej handlowców. Zresztą, przemysłowcy łódzcy, skutkiem częstszych stosunków z zagranicą, bardziej są społecznie, właściwie ekonomicznie wyrobieni, aniżeli warszawscy, i lepiej rozumieją tę zasadę, iż należy energicznie bronić tego, na czem im zależy.

Na zakończenie tego artykułu podaję parę najważniejszych punktów z uchwalonego regulaminu, które to punkty, bardzo jasno i praktycznie określone, na budowę samą Koła przemysłowców rzucają sporo światła. A więc powiedziano w punkcie pierwszym, że Koło «powstaje do obrony i popierania najbardziej żywotnych interesów przemysłu krajowego i w tym celu przedsięwzięte wszelkie środki, zmierzające do wzmoczenia i rozwoju sił wytwórczych kraju»; punkt drugi brzmi: «zakres działalności Koła określa sama praktyka życiowa, interes chwili, kompetencji zatem Koła podlegają sprawy: celne, przewozowe, podatkowe, taryfowe, statystyki przemysłowej, inspekcji fabrycznej» i t. d. W stosunku do Sekcji technicznej zarząd Koła przemysłowców stanowi rodzaj stałej reprezentacji tej Sekcji wobec ogółu przemysłowców. Do zarządu Koła wchodzi jeden przedstawiciel oddziału. Koło przez zarząd swój może wchodzić bezpośrednio w stosunki z instytucjami i osobami, jednak oddziałowi, przez reprezentanta swojego, służy prawo protestu w każdym przypadku poszczególnym.

W kołach przemysłowców panuje duże zaufanie do tej instytucji, która powstała od wczoraj, a co do której już dziś ludzie zainteresowani wydziwić się nie mogą, że tak długo bez niej można było istnieć.

Warszawa.

Varsoviensis.

WYCHODZCA I KSIĄZKA.

Uwagi podróżnika po Cesarstwie.

Od lat stu z górą trwa bez przerwy dobrowolne i przymusowe wychodźstwo Polaków do Cesarstwa, a pomimo to Polacy w Cesarstwie stanowią wciąż tak zwaną przez statystyków ludność rucho-

ma. W ciągu kilkanastu lat zwiedzając różne miasta rosyjskie, nie spotykałem i nie słyszałem nigdy o polaku, któryby zamieszkiwał w danej okolicy z dziada lub ojca nawet, o ile to jest człowiek starszy. Raz zdarzyło mi się nawet rozmawiać na ten temat z proboszczem jednej z najstarszych parafii katolickich w Cesarstwie, w Kazaniu, i ten zaświadczył również, że nie zdarzało mu się spotykać podobnych polaków.

Fakt ten pozostaje być może w związku z innym, notowanym już niejednokrotnie przez różne pisma polskie faktem, że w Cesarstwie nie ma zupełnie wielkich kapitalistów polaków. Do znacznych fortun dochodzą Niemcy, Ormianie, Żydzi — Polacy nigdy. Brak kapitału, *respective* fabryk, nieruchomości, przedsiębiorstw handlowych nie przykuwa Polaków do danej miejscowości, daje im możliwość przenoszenia się z miasta do miasta, a po dojściu do pewnej zamożności — powrotu do kraju. Wielu wróciło — do kraju na biedę nawet, ale więcej nierównie stopniało wśród ludności miejscowej.

Pomału atoli warunki zmieniły się. Zaczęła się działalność zbiorowa liczniejszych grup, tworzenie komórek społecznych. Pewien czas osady nie zdawały sobie jeszcze sprawy z tego, co czynić i jak czynić należy. Myślano o jakiejś jedności towarzysko-salonowej i w pismach rozlegały się skargi na brak jedności wśród Polaków, na koterje, koterjki, na które się dzieli towarzystwo. Zdaje się, że sami korespondenci zrozumieli nieracjonalność tych skarg, pojęli, że kilkaset rodzin, nie może zbierać się w paru gościnnych domach, bo to rzecz kosztowna i mieszkań nawet odpowiednich ku temu nikt nie posiada.

Dążności dośrodkowe osady poszły innymi drogami. Zaczęto urządzać ruchome kaplice, w których proboszcz, przyjeżdżający nieraz bardzo z daleka, mszę odprawiał. Kaplice ruchome zamieniały się z czasem w kaplice stałe, a te w kościoły filjalne i nakoniec parafjalne. Obok kościoła powstały syndykaty i towarzystwa dobroczynności. Pierwsze mają staranie o utrzymanie kościoła i duchowienstwa, drugie mogą urządzać szkoły, ochrony, przytulki, budować własne domy, zakładać biblioteki i t. d.

Słowem, dzięki kościołom, syndykatom i towarzystwom dobroczynności, osady zyskują organizację i reprezentację, mają punkt oparcia. Polak w Cesarstwie jeżeli i dziś czuje się osamotnionym, to w tem już jego własna wina.

Na osadach polskich leży moralny obowiązek opiekowania się swymi członkami i ich indywidualnością narodową, dostarczaniem im strawy duchowej, jaką jest dobra książka. Biblioteka więc powinna być źrenicą oka dla każdej osady i dbać o nią powinno się nadewszystko. Przedewszystkiem chodzi o dobór książek. Ideałem każdej biblioteki jest posiadać wszystkie książki, jakie wyszły w języku polskim w przeciągu kilkudziesięciu lat ostatnich. Ponieważ na to nie ma funduszków, więc należy być skromniejszym i wybierać rzeczy najpotrzebniejsze, najniezbędniejsze.

Za takie uważać należy: 1) powieści i poezje, jako najlepszą szkołę języka i obraz duszy narodu; 2) historje i historje literatury; 3) dzieła z innych dziedzin nauki; 4) pisma perjodyczne. Przed-

wszystkiem do bibliotek powinny być nabywane dzieła oryginalne, tłumaczenia zaś mogą być uwzględniane jaknajmniej.

Punkt widzenia, wypowiedziany powyżej, jest, zdaje się, tak prosty, że trudno pojąć, dlaczego nie są go w stanie zrozumieć kierownicy naszych bibliotek, zapelniając je masą powieści tłumaczonych, przekładami dziełek naukowo-popularnych, unikając historii i literatury, jako rzeczy zbyt specjalnych. Błąd to wielki. Biblioteki nie powinny się troszczyć o nabywanie wydawnictw źródeł historycznych, jako rzeczy specjalnych, z których korzystają uczeni, ale opracowania okresów pojedynczych, monografje, nie są bynajmniej pisane dla uczonych wyłącznie i mieć je mogą i powinny biblioteki publiczne.

Na ten temat rozmawiałem niejednokrotnie z właścicielami prywatnychypożyczalni książek, ale ci, gdy im napierał o dzieła historyczne, odpowiadali mi: „tego publiczność nie żąda“. Biblioteki publiczne nie mogą używać tego wykrętu, bo one mają możliwość nie tylko nabywania dzieł naukowych, ale postarania się o czytelników na nie. Starajcie się o dobrą książkę dla wychodźcy!

Grek.

PRZESILENIE GABINETOWE W WIEDNIU.

P. Koerber podał się do dymisji. O tem, że jego stanowisko było zachwiane, a nawet poniekąd — bez wyjścia, wiedziano dobrze. Skoro jednak nie ustąpił przed paru tygodniami, kiedy komisja budżetowa odmówiła mu swego zaufania — tem mniej oczekiwano dymisji w czasie feryj parlamentarnych, w epoce świątecznej. Postanowienie p. Koerbera była zresztą tak nagłem, iż koleczy-ministrowie dowiedzieli się o niem dopiero z dzienników.

Zmiana u steru polityki austriackiej interesuje zawsze i żywo ogół polski, choć obecnie niema obawy, iżby mogła się odbić niekorzystnie na interesach ludności polskiej w monarchji Habsburgów. Roztropna i konsekwentna działalność Koła polskiego dokonała, iż każdy rząd w Austrii musi rachować się z Polakami, że każdy rząd, dbały o dobro państwa, może liczyć na poparcie Polaków. Dla Galicji ustąpienie p. Koerbera z tego powodu nie ma szczególniejszego znaczenia. Posiada je o tyle tylko, o ile dotyczy ogólnych interesów państwa, w którego rydwan losy dziejowe wprzęgły i Galicję.

Jakie były przyczyny owej niespodziewanej dymisji? Niewątpliwie jedną z głównych był fatalny stan zdrowia. Tyle razy różni ministrowie udawali chorobę, ażeby osłonić swój upadek, że «ustąpienie ze względów nadwątłego zdrowia» wydaje się czezym frazesem. W tym wypadku jednak neurastenja żołąd-

ka, na którą cierpi p. Koerber, odegrała z pewnością dużą rolę. P. Koerber mógł być jeszcze utrzymać się przy władzy. Atoli, żeby stawić czoło trudnościom, powikłaniom i intrygom, które się wokół niego skupiły, nie miał dostatecznych sił fizycznych. Prezes ministrów austriackich, poza zaletami umysłu i charakteru, winien posiadać zdrowy żołądek.

Trudności, powikłań i intryg było bez miary. Ostatnie, jak się zdaje, wiodły przeciw p. Koerberowi sfery wojskowe, które w obecnych anormalnych stosunkach nie mogą otrzymać potrzebnych funduszków. P. Koerber, mimo swych cierpień i mimo jawnej i podziemnej pracy nieprzyjaciół, byłby może jeszcze pozostał na swym posterunku, gdyby był czuł za sobą niezachwianą ufność cesarza. Gdy sędziwy Franciszek-Józef wyraził mu żal z powodu powziętego postanowienia, p. Koerber, pod zręczną i ozdobną przykrywką słów, miał powiedzieć, że mógłby wytrwać na placówce jedynie w razie uzyskania od monarchy jakiegoś wyjątkowego dowodu zaufania, np. w formie odręcznego pisma. Cesarz w dalszym ciągu powtarzał swoje ubolewanie, o odręcznem piśmie wszakże nie wspomniał...

Istnieje również pogłoska, iż Koła dworskie domagały się, aby p. Koerber zarządził zmianę regulaminu Rady państwa przy pomocy § 14. P. Koerber, stojąc na gruncie konstytucyjnym, miał się temu oprzeć... Opowieść ta nie wydaje mi się prawdziwą. Bezsprzecznie jednak energja, którą rozwinał hr. Tisza dla uzdrowienia parlamentaryzmu węgierskiego, musiała i w wiedeńskim Hofburgu dać do myślenia. Cesarz Franciszek-Józef wszakże nadto jest ostrożnym i powściągliwym, aby śpieszył się z tym samym eksperymentem w Wiedniu, który w Peszcie jeszcze dość dalekim jest od ostatecznego rozwiązania.

W ciągu pięcioletnich blisko rządów p. Koerber złożył dowody niepospolitego umysłu, olbrzymiej pracowitości, rzadkiego zrozumienia nowożytnych zagadnień społecznych. Mimo to schodzi z areny politycznej, prawdopodobnie nazawsze, nie zrobiwszy nic takiego, coby przyszły dziejopis mógł pociągać mu za istotną zasługę. Nie uśmierzył, ani nawet złagodził przeciwnostw i walk narodowościowych, nie uczynił nic, coby bezład stosunków wewnętrznych zmniejszyło. W innych, bardziej normalnych warunkach p. Koerber mógł być ministrem światłym i użytecznym. Do wyjątkowego położenia, w jakim trawi się austriacki organizm państwowy, nie dorósł. Na pociechę może sobie powiedzieć, że dotychczas nie znalazł

się nikt inny, eoby temu zadaniu sprostać potrafił.

Niesłusznie zarzucano p. Koerberowi ambicję. Jak lokomotywę porusza para, politykę prze naprzód ambicją. Polityk musi być ambitnym; idzie tylko o to, ażeby ambicja była szlachetną, aby miała na celu dobro ogólne, aby nie była podsztyła niskim karierowiczowstwem. Jeśli, jak przypuszczam, p. Koerber był mężem ambitnym w znaczeniu dodatnim, to musi dzisiaj doznawać wiele goryczy. Nie dokonał nic pozytywnego dla uporządkowania państwa, dla wyprowadzenia go z labiryntu waśni i walk. Tego mało. Na wieść o jego dymisji p. Kramarz przybył do hr. Gofuchowskiego z oświadczeniem, że wobec ustąpienia p. Koerbera młodociesi zaprzestają obstrukcji, a przechodzą do opozycji legalnej. P. Kramarz chciał zapewne tym sposobem podkreślić, że p. Koerber nie tylko nie był w stanie przeprowadzić naprawy parlamentaryzmu, lecz przeciwnie, był dla tej naprawy nieprzebyta przeszkodą.

P. Koerber był wzorowym urzędnikiem, był politykiem zręcznym i giętkim. Austrija potrzebuje męża stanu, opatrnościowego męża stanu, któryby wywiódł ją do ziemi obiecanej ładu i spokoju. Czy znajdzie go w nowym prezesie ministrów?... Niestety, narazie niema wielkich nadziei.

Gordon.

Z ŻYCIA I SPRAW MŁODZIEŻY.

[Sztuka bawienia się. Prace nad odrodzeniem cielesnem. Towarzystwo ochrony młodzieży. Ruch etyczny wśród akademików we Lwowie. «Kółko etyczno-społeczne». Przemiany. Młodzież krakowska. Różnorodność poglądów, jako wynik wrażliwości na nowe hasła].

We Lwowie zawiązało się «Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży». Znakomity pracownik na niwie odrodzenia fizycznego młodzieży, profesor Henryk Jordan, przybył z Krakowa na zebranie, na którym dokonano się zawiązanie tej nowej instytucji społecznej, i wyraził radość z powodu dojścia do skutku dzieła, które oddawna było jego marzeniem. Towarzystwo, powstałe nad Peltwią, ma naszą młodzież i lud nauczyć bawić się w sposób godny cywilizowanego człowieka, bawić się zdrowo, wesoło i podniosło! Sztuka ta jest obcą szerokim warstwom polskiego społeczeństwa, a w sferach wykształconych nawet panują pod tym względem przesady lub zupełne niezrozumienie sprawy. Nasza młodzież bawić się nie umie. Zabawy ludu miejskiego kończą się pijatyką. Taniec — oto jedyna rozrywka sportowa, przemawiająca jeszcze do polaka. Na ta-

kim gruncie staje we Lwowie garstka apostołów cielesnej sprawności i zakreśla sobie szerokie cele społeczne: uczynić młode pokolenie polskie tęższem, wytrzymałem, zdolnem do wysiłków, bo coraz bardziej «boi się ono trudów i podnoszenia ciężaru» — wyciągnąć lud z szynkowni i pokazać mu godniejsze źródło fizycznych wzruszeń. Na czele owej garstki stoi lekarz, dr. Piasecki, niestrudzony krzewiciel idei odrodzenia społeczeństwa przez wytworzenie w niem tężyzny cielesnej, jedna z tych postaci, obdarzonych szlachetnym uporem, dzięki którym wszelkie nowe idee utrzymują się przy życiu. Cele Towarzystwa wyjaśnił dr. Piasecki na zebraniu we Lwowie w następujących słowach:

«Celem jest podniesienie poziomu moralnego, umysłowego i zdrowotnego za pomocą gier, zabaw i rozrywek. Wykluczone są przeto wszystkie czynniki, pozostające w sprzeczności z temi celami, jak wszelkie zabawy i rozrywki sprzeczne z obyczajnością, wszelkie gry hazardowe, jak tombole, loterie fantowe i t. p., wreszcie wykluczona jest sprzedaż i używanie napojów alkoholycznych w miejscach i w czasie przeznaczonym do zabaw i rozrywek, tudzież w lokalach i zabudowaniach Towarzystwa».

Przez «zabawy i rozrywki» rozumie się: gry i sporty na wolnem powietrzu, muzykę, śpiew, tańce, wycieczki, pracę ręczną w polu i w warsztacie. Towarzystwo rozwinię propagandę odpowiednią słowem i drukiem. Dążyć będzie do zakładania boisk, sal gimnastycznych, ogrodów. Tak wygląda program jego u wstępu do ważnego i doniosłego dzieła.

Lwów zyskał więc nową nieposłedniego znaczenia instytucję, która w pewnej części bierze na siebie zadanie fizycznego wychowania naszego społeczeństwa. To zadanie spełnia już w swoim zakresie od lat trzydziestu chlubnie instytucja «Sokoła», a od niedawna także «Związek rodzicielski» i «Towarzystwo ochrony młodzieży». Ostatnie podjęło się przed rokiem misji wyjątkowej doniosłości: przeciwdziałania wpływom, które młodzież szkolną wciągają w wir moralnego zepsucia. Towarzystwo wychodzi ze słusznego założenia, że misji tej nie potrafi sprostać w całości ani dom rodzicielski, ani szkoła, nawet najlepiej zreformowana; do czynu musi przystąpić całe społeczeństwo pod postacią umysłnej organizacji, rozciągającej swą sieć na najszersze warstwy ludności. Organizacja ta, jak czytamy w ogłoszonej świeżo odezwie, będzie dążyć wszystkimi przystępnymi dla siebie środkami, aby dorastającą młodzież odosobnić od bagien deprawacji, a wytwarzać dla niej zdrowe środowiska, sprzyjające rozwojowi sił cielesnych i umysłowych.

Do zjawisk dodatnich trzeba zaliczyć owo budzenie się czujności społecznej na punkcie życiowego, pozaszkolnego i pozadomowego wychowania młodego pokolenia. Czujemy, że zanikamy fizycznie. Zaczynamy rozumieć, że i z tej strony grozi nam poważne niebezpieczeństwo. Rzecz niepospolicie ważna i napawająca otuchą, iż rozumie to również młodzież i że lepsza jej cząstka organizuje sama, na własną rękę, ochronę przed rozkładem obyczajowym. Wśród akademików lwowskich objawił się uwagi godny ruch etyczny, jako reakcja przeciw postępowi zepsucia. Zatrważające wyniki, do jakich doszła krajowa Rada zdrowia i umysłna ankietacja lekarska, badając stan zdrowotny galicyjskiej młodzieży szkolnej, wywarły silne wrażenie na pewnej części młodzieży uniwersyteckiej i skłoniły ją do działania. Tak powstało wśród studentów «Kółko etyczno-społeczne», które postanowiło rozwinać odpowiednią propagandę na rzecz czystości obyczajów, w imię faktu, iż czystego, moralnego życia żąda dziś od młodzieńca nie tylko etyka, ale, wbrew podejrzany informacjom pokatnym, również i higiena i że wstrzeźliwość młodzieży jest ważnym postulatem narodowym, gdyż «oszczędza mnóstwo na przedczesne zmarnowanie narażonych sił fizycznych i moralnych i daje niezachwiane podwaliny życiu rodzinnemu». Młodzież pragnie wskrzesić filareckie obyczaje. «Kółko etyczno-społeczne» urządzić myśli ankietę dla zbadania stanu moralnego słuchaczy lwowskiej wszechnicy i dąży do utworzenia akademickiej organizacji sportowej.

W kołach młodzieży lwowskiej dokonywa się wogóle pomyślna przemiana. Coraz szersze kręgi tych kół czują się przesycone politykomanją, mają dość ciągłych podnieceń i rozdrażnień i chcą szczerze nawrócić ku spokojnemu badaniu nie tylko w pracowni naukowej, ale poniekąd i w życiu. W Czytelnicy akademickiej istnieje kierunek, aby stowarzyszenie zachowywało charakter «bezpartyjny» i strzegło go. Fala szowinistyczna zwolna zaczyna opadać. W Czytelnicy tworzy się Kółko dla poznawania spraw rusińskich, w którym na prelegentów zapraszani będą także rusini. Zgodzono się nawet na to, aby po rusku przemawiali.

Młodzież krakowska przedstawia obraz prawdziwego chaosu prądów i prądików. Z «Promienia» dowiadujemy się, że jest ich cały legion, tak iż dosłownie niema grupy partyjnej, któraby nie miała tu mniej lub więcej licznych «sojuszników» i przyjaciół, a nawet wprost członków.

«P. P. S-owcy, socjal-demokraci, proletari...

riateczycy, «bundowcy», zwolennicy odrębnej żydowskiej partii socjalistycznej, sjonistów, ludowcy, narodowi demokraci, socjaliści, ngodowcy, elsy, odrodzeńcy, towiańczycy, nastrojowcy - dekadenci, czciciele absolutu piękna, fetyszyści czystej nauki, etycy i t. d.—oto typy ideowe, spotykane wśród młodzieży krakowskiej. Bogactwo nielada, różnorodność uderza zwłaszcza dlatego, że Kraków jest małym, że przedstawiciele tych różnorodnych poglądów spotyka się na każdym kroku razem zebranych. To zróżniczkowanie ideowe jest najbardziej rzucającą się w oczy cechą umysłowego życia wśród młodzieży krakowskiej i w tym kierunku z rokiem każdym posuwamy się coraz dalej».

W roku bieżącym wystąpili po raz pierwszy «ludowcy» i uzyskali w zarządzie «Czytelnicy akademickiej» pewną liczbę mandatów, przekształcając poniekąd jej charakter. Z powstałego w roku ubiegłym «Koła samokształcenia», wyłoniło się nowe stowarzyszenie «Życie», do którego—jak «Promień» informuje—«wchodzi towiańczycy, odrodzeńcy i ideowo im pokrewni». Niektóre nazwy wymagają, jak widzimy, objaśnienia. «Elsy»—to bractwo, założone przez p. Lutosławskiego. «Odrodzeńcy»—to grupa, która podziela kierunek czasopisma «Odrodzenie», wydawanego przez p. Odrywolską. Kółka te, podobnie, jak zbliżeni do nich «towiańczycy» i «szczepanowszczycy», przedstawiają różne odcienie ruchu etycznego, płynącego z jednego źródła.

Dążność do wyodrębnienia, do różniczkowania się w nieskończoność jest głównym znamieniem ideowego życia młodzieży krakowskiej. Czy ta różnorodność poglądów jest wynikiem rozwiniętej i wyteżonej pracy umysłowej? «Promień» zapewnia nas, że tak nie jest, że to tylko skutki «wrażliwości na nowe hasła», «skłonności do nastrojowego przejmowania się niemi». Tego zarzutu nie oszczędza organ studencki i młodzieży postępowej, której jest urzędowym monitorem. Daleko idące rozdrobnienia programowe wśród niej nie idą w parze z pogłębianiem znajomości nauk społecznych.

«Dyskusje partyjne usunęły na plan dalszy pracę w Kółkach naukowych; znajomość programów, argumentów *pro* i *contra* uwolniła od konieczności studjów zasadniczych. Ten stan rzeczy odbija się fatalnie na całym życiu umysłowym młodzieży postępowej».

Tem dziwniejsze wszakże, że ta młodzież, czująca tak dobrze swe niedomagania i niedostatki, swój brak odpowiedniego przygotowania, poczytuje sobie równocześnie za obowiązek brać czynny udział w ruchu politycznym już na ławie szkolnej i stawia w tymże samym «Promieniu» przykazanie, iż «czynny» nie wolno odkładać do chwili, gdy się charakterystyka ustala i gdy myśl ogarnie całokształt stosunków». «Działanie» trzeba rozpocząć zaraz po maturze.

Rzecz naturalna, że przy takim trybie nie ma czasu na pogłębienie nauk społecznych, tylko co najwyższej na «nastrojowe przejmowanie się hasłami».

A. C.

POLSKOŚĆ W POZNANIU.

W „Nowej Reformie“ ukazywał się szereg zajmujących listów z podróży redaktora tego pisma, p. Michała Konopińskiego, który swoje tegoroczne „wywczasy letnie“ zużytkował w ten sposób, że zwiedził część Poznańskiego i Prusy Zachodnie, a zebranymi na miejscu spostrzeżeniami podzielił się z publicznością krakowską. Szczególnie uwagi godne spostrzeżenia zebrał p. Konopiński na gruncie poznańskim. Nie tętną one pesymizmem, jak wiele głosów, dochodzących z tej ziemi nieustannego boju o byt narodowy. P. Konopiński zauważa, że na zewnątrz Poznań narzuca się przybyszowi swoim niemieckim charakterem, ale, mimo wszystko, bije tu silnym tętnem życie polskie. Mieszczanstwo polskie w Poznaniu, mimo żelaznych przeszkód, uczyniło niezaprzeczone postępy i trzyma się dzielnie.

«Zaimponowało mi ono — mówi p. K. — swoją wytrwałością w walce z niemieckim naporem. Ci ludzie biją Niemców ich własną bronią: wyszkoleniem zawodowym, wytrwałą, ciężką pracą i oszczędnością. Wskazywano mi na wiele, pierwszorzędnych dzisiaj firm polskich, które rozsiadły się w rynku i na pryncypalnych ulicach i placach, a rozpoczynający proceder niemal bez żadnego kapitału, należą dzisiaj do zamożnych rodzin w mieście».

W tej ciężkiej walce o byt, jaką staczać musi polska ludność w Poznaniu, wytworzył się typ odrębny polskiego „człowieka interesu“. Jeden z przedstawicieli inteligencji poznańskiej, w rozmowie z redaktorem „Nowej Reformy“, w następujący sposób ów typ scharakteryzował:

«Pogoń za majątkiem ludzie ci doprowadzają czasem do pewnej skrajności. Fortuna nieraz zbyt im imponuje; z pewnym politowaniem patrzą też nieraz na «inteligenta», który w swoim zawodzie nie dorobił się majątku, lub walczyć musi z niedostatkiem. Naogół jednak są to obywatele ofiarni, ale trzeba im wskazać cel konkretny, realny i przyjąć z planem akcji jasnej, dobrze obmyślanej. Ot, i ten Dom przemysłowy polski, przedstawiający wartość wogóle przeszło miliona marek, stanął z funduszy akcyjnych mieszczaństwa polskiego. Dali pieniądze, kontentując się widokami skromnej dywidendy».

Wskutek szczególnych warunków miejscowych, kupiectwo polskie w Poznaniu musiało sobie postawić za zasadę, że, aby sobie zapewnić trwałość w powodzeniu, trzeba koniecznie być właścicielem domu. Dzięki stosowaniu tej zasady, nie brak dziś nawet w centralnych punktach miasta gmachów polskich, które mieszczą zamożne firmy kupieckie i udzielają gościny nowym, będącym na dorobku. A dom polski w miastach poznańskich, a zwłaszcza w stolicy kraju, jak nie bez słuszności zauważa krakowski publicysta, ma to samo znaczenie, co w stosunkach rolnych wieś w polskim ręku. „Jest to już mała forteca“.

Wreszcie zapisuje p. K., jako szczegół charakterystyczny, że

«pomimo «wojny narodowej», Niemcy kupują w polskich sklepach, a nawet są wcale liczną w nich klientelą. Byłem — pisze p. K. — tego świadkiem. Najwidoczniej porządny towar i jego cena przemawiają silniej do kleszeni Niemca, niż hakatystyczne teorie do jego przekonania. Tylko urzędnicy mają wprost zakazane kupować w handlach polskich».

Tak więc dziennikarz krakowski wywoził pokrzepiające wrażenie ze stolicy wielkopolskiej.

Gryf.

ASYMILACJA ŻYDÓW.

W sprawie asymilacji żydów polskich zabrał głos w krakowskiej „Krytyce“ jeden z najwybitniejszych żydów w Galicji, głośny obrońca sądowy, dr. Tobiasz Aszkenase. Autor, który w wywodzie naukowym broni tezy, że żydzi nie są narodem, a asymilację uważa za proces naturalny, przyznaje, że ostatnie lat dwadzieścia były latami zastoju w tym procesie i latami silnej dekadencji świadomego ruchu asymilacyjnego. Sądzi jednak, że obecnie szala poczyna się znowu przechylać na stronę asymilacji. Sądzi także, że ruch sjoniski, któremu nie wróży przyszłości, nie przejdzie bez pewnego pożytku. Ruch ten miał tę zaletę, że wyrobił wśród żydów poczucie większej godności osobistej, tak iż obecnie, gdy wcielają się oni w społeczeństwo polskie, to nie towarzyszy temu przykre i upokarzające uczucie weiskania się w nową sferę.

Proces asymilacji odgrywa się w znacznej mierze nieświadomie, wytwarza się siłą rzeczy, bez względu na to, czy się to jednej lub drugiej stronie podoba lub nie. Ruch antysemitki i propaganda sjonizmu wstrzymują niewątpliwie ów proces organiczny, ale nie są mu w stanie przeszkodzić. Dziś znowu zaznacza się elementarnie wśród żydów, a zwłaszcza wśród młodzieży, ruch narodowo-polski z taką samą siłą, jak przed laty trzydziestu, z tą jedynie różnicą, że dziś widzimy setki żydów, pracujących na wszystkich polach życia publicznego. Zastęp żydów, którzy działają na niwach specjalnych i którzy przyczyniają się do wzmocnienia całego organizmu narodowego, choćby nawet ich zabiegi pozornie ze sprawą narodową nie miały nic wspólnego, ten zastęp jest tak poważny, że, jak mówi dr. Aszkenase, o ich wydzieleniu ze społeczeństwa i całkowitem wyodrębnieniu mowy być nie może.

Uspołecznienie żydów jest, zdaniem autora, najsilniejszą dźwignią ich unarodowienia, gdyż w ten sposób wchodzi oni w krew i w ciało narodu i stają się jego istotnym składnikiem. Czem więcej istnieje będzie wspólnych celów między ludnością żydowską i chrześcijańską, tem większe będzie wśród żydów poczucie łączności z resztą społeczeństwa, a u kogo to poczucie powstało, ten jest już członkiem narodu. Należy je więc troskliwie hodować. Zaprzeczanie mu i akcentowanie odrębności żydów na jakimkolwiek polu samo przez się już wstrzymuje ich unarodowienie. Historia, konkluduje dr. Aszkenase, dokonywa sama dzieła unarodowienia żydów. My jednak możemy dopomóc temu procesowi lub stwarzać mu przeszkody.

Kraków.

T.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

W GALICJI.

[Towarzystwo litewskie w Krakowie i jego losy. Teatry polskie w Galicji. Gorączka pomników. «Skoła dziennikarska»].

Od roku istnieje w Krakowie Towarzystwo litewskie pod nazwą «Ruta». Cele jego są ściśle kulturalne. Ustawa mówi o badaniu Litwy, o poznawaniu jej pierwiastków cywilizacyjnych, jej ludu, jej zaczątków narodowego piśmiennictwa. W Krakowie mieszka stale lub przygodnie garstka litwinów. Są to przeważnie studenci. Jako synowie ludu, który w ostatnim dopiero czasie dojrzał do plebiscydu i zaczął wytwarzać własną narodową kulturę, litwini krakowscy posiadają główną cechę, właściwą członkom młodych społeczeństw, to znaczy: żyją całą duszą w sferze swoich narodowych interesów. Dla Krakowa, który przed pół tysiącem lat gościł w swoich murach rycerskie drużyny Skirgiełły i Witolda, a potem wychował niejedno pokolenie litewskiej młodzieży, lecz oddawna stracił moc przyciągania ku sobie żywiołów innojęzycznych, ta garstka litwinów, garnących się, jak przed wiekami, do źródeł naszego życia umysłowego, miećby powinna pewien urok, jeśli nie wartość. Towarzystwo litewskie, jako naukowo-literackie, otwarte jest również dla Polaków. W obu językach mogą się odbywać wszelkie rozprawy. Litwini rozumieją, oczywiście, po polsku. Wytworzyć ognisko naukowe dla poznania ruchu litewskiego, teraz zwłaszcza, gdy ruch ten, przeniósłszy swe centrum do Wilna, przybiera na sile i rozmiarach, byłoby rzeczą wdzięczną. Tymczasem usiłowania drobnej garstki inicjatorów Towarzystwa nie wywołały w Krakowie odgłosu. Biedna «Ruta» litewska nie zdołała zainteresować nikogo, z wyjątkiem kilku profesorów. Należy do niej osób trzydziści kilka. Ale, co gorsza: nawet na Litwie chęci jej nie zostały przychylnie ocenione. Tamtejsi przywódcy litewscy lekceważą wszystko, co nie jest polityką w najsurowszej postaci, a tymczasem «Ruta» wykluczyła właśnie politykę ze swego programu i przestrzega tego z pedantyczną skrupulatnością. Piśma litewskie zarzuciły jej bezużyteczność. Polskie nie zarzucają nic, bo nie wiedzą o jej istnieniu. Tak więc studenterja litewska na bruku krakowskim zawisa z chęciami swymi, niby między niebem a ziemią. Mimo to—marzy o wydawaniu organu, powiadającego Polaków o życiu litewskim, organizuje naukę litewszczyzny, przygo-

tuje odczyty. Jeden odczyt wygłosił prezes «Ruty», p. Herbaczewski, w Klubie słowiańskim. Byli nawet tacy, co zamysłali wzniesć pomnik ku czci—Witolda. Ale przeczony prezes wystąpił przeciw projektowi, który mógł Towarzystwo wciągnąć na ślizkie tory polityczne. Zostawiono Witolda w spokoju.

Dwa główne teatry polskie w Galicji walczą stale z niedoborem. Jeśli uwzględnimy, jak wielką misję kulturalną spełniają sceny lwowska i krakowska nie tylko wobec Lwowa i Krakowa i nie tylko wobec samej Galicji, jeśli zważymy, że niema u nas mecenasów, którzyby chcieli i mogli niedobory budżetów teatralnych systematycznie pokrywać, to ów stan rzeczy musi wydać się niepokojącym. Teatrowi zawdzięczamy w pewnym, dość wysokim stopniu, rozkwit niezwykły poezji polskiej ostatnich czasów. Utwory Wyspiańskiego były grywane tylko na scenie krakowskiej, obecnie wyłącznie na lwowskiej. Wyspiański jest wprawdzie wielkim poetą i pisma jego zachowałyby wysoką wartość także wówczas, gdyby ich autor nie miał być do rozporządzenia kulis i sceny, ale wiadomo, iż nawet wielcy autorowie tracili na tym niedostatku. Jeśli się z powodu niedoborów pieniężnych obniży skala artystyczna teatru, straci na tem nie tylko sam teatr, straci także literatura. Tymczasem niedobory te są chroniczne. P. Tadeusz Pawlikowski, wielki lubownik sztuki i wielki pan w najpiękniejszym znaczeniu tego słowa, dla zaspokojenia swoich wysokich dążeń artystycznych, podniósł u nas kulturę teatralną do niebywałych wyżyn, ale poświęcił na to krocie. W tych krocjach mieści się groźne niebezpieczeństwo. Gdy zabraknie ich—a zabraknąć kiedyś musi—wówczas poziom sceny polskiej obniży się raptownie, a reakcja przeniesie się może i na pole twórczości. Dlatego sprawa umiejętnego i ostrożnego sterowania lodziami obu teatrów stołecznych w Galicji jest sprawą z ogólnego stanowiska wcale nieobojętną, a obecnie staje się szczególnie aktualną z powodu zbliżającej się zmiany kierownictwa obu scen. We Lwowie kulą u nogi dramatu jest od wielu lat opera sezonowa. Przyprawiała ona o straty wszystkich poprzednich dyrektorów, a i p. Pawlikowski zapłacił za ten zbytek w ciągu lat pięciu stratą trzykroć stu tysięcy koron. Od strat na operze nie uchronił teatru lwowskiego nawet próba z tak wytrawnym i doświadczonym kierownikiem opery, jak p. Chodakowski, który, mimo oszczędności, zakończył sezon niedoborem. Uciechę z naszego tea-

tralnego życia nad stan mieli tylko włosy, których długi szereg przesunął się przez scenę. Opera przynosi obecnie wprawdzie wszędzie deficyty, ale społeczeństwo polskie najjużej może sobie pozwolić na zbytek opłacania tej kosztownej zabawy. Lwów jest miastem ubogim. Utrzymywanie ogromnego i rujnującego finansowo aparatu dla zadowolenia garści żydowsko-kosmopolitycznej burżuazji, a z coraz widoczniejszą szkodą polskiej sztuki dramatycznej, było lekkomyślnością, której kiedyś kres musiał być położony. Uczynił to właśnie teraz p. Pawlikowski, zrzekając się skromnej subwencji sejmowej i kasując—tymczasem na rok jeden—operę.

Przydałoby się u nas zaprowadzenie oszczędności nie tylko kosztem śpiewaków włoskich. Należałoby położyć również kres gorączce stawiania pomników. W Galicji gorączka ta wzmaga się ciągle. W dużych miastach i w małych miasteczkach, na cześć wielkich w narodzie i ku pamięci obywateli zasłużonych w powiecie, wyrasta prawdziwy las pomników. Pomniki te zamieniają się w plagę kraju, są to bowiem—i tu spoczywa rdzeń sprawy—za zupełnie nielicznymi wyjątkami, niedołeżne próby podrzędnych, albo i zupełnie wątpliwych talentów. Dopóki nie przebrzmia echa uroczystości, która wytwarza nastrój, niedopuszczający krytyki, dopóty nowy pomnik budzi oficjalne zadowolenie. Ale nazajutrz po święcie, gdy owa bryła brązu lub marmuru rozpoczyna w wirze ulicznego ruchu swój zwykły żywot, opinia robi się badawczą i dochodzi do wniosku, że miastu, krajowi, Polsce na takim to a takim historycznym placu przybyła za dziesiątki tysięcy, rzecz chybiona, niekiedy wręcz—brzydka. Polska niema rzeźbiarzy, tworzących najtrudniejsze dzieła sztuki rzeźbiarskiej: pomniki. Dlatego należałoby wcale pomników nie stawiać. Plac na rynku krakowskim z artystycznego punktu widzenia jest wprost bez ceny. Gdyśmy postawili na nim pomnik, niedostrojony doń wartością, popełniliśmy lekkomyślne barbarzyństwo. Lecz my ubolewamy, iż miasta nasze zaczynają się roić od banalnych monumentów i... stawiamy wciąż nowe... wciąż nowe...

Na rynku krakowskim, w miejscu, na którym brzmiała przysięga Kościuszki, stanie już niebawem pomnik, skomponowany przez zacnego człowieka, dobrego profesora, ale podrzędnego artystę, ś. p. Marcinięgo. Dzieło to nie ozdobi krakowskiego rynku, jednego z najpiękniejszych na świecie. Obecnie we Lwowie zbierają się pieniądze, aże-

by i tam pomnik Kościuszce postawić.

«Szkoła dziennikarska» we Lwowie ma już niebawem wejść w życie. Naturalnie pod tą nazwą nie będzie działać jakaś instytucja naukowa, wydająca patenty na publicystów, lecz poprostu komitet, którego zadaniem będzie organizować corocznie szereg systematycznych wykładów z dziedziny publicystyki. Takie wykłady częściowo rozpoczną się już od lutego. Od jesieni zaś «szkoła» ma stanąć zupełnie na nogach. Uproszczeni mają być, lub są już, na prelegentów pp.: Wł. Kozłowski, Tadeusz Smarzewski, Tadeusz Czapelski, Amborski, Naganowski i inni. Wszystko to jest dziełem owego akademickiego «Kółka dziennikarskiego», «instytucji samopomocy naukowej w zakresie umiejętności publicystycznych», które założyła we Lwowie grupa młodzieży, pragnąca poświęcić się zawodowo dziennikarstwu.

Tom.

Żółci.

Między 17 a 22 listopada—pisze „Czas“, z którego te szczegóły czerpiemy—odbywał się w Paryżu kongres t. zw. żółtych, czyli stowarzyszeń robotników anty-socjalistycznych. Ruch ten został wywołany przez socjalistów i terroryzm, uprawiany przez nich przy strejkach. W r. 1900, podczas wielkiego strejku górników w Montreau les Mines pewna część robotników chciała powrócić do pracy i urządziła zgromadzenie w pewnej kawiarni. Wówczas socjaliści atakowali kawiarnię i powybijali w lokalu szyby. Anty-socjaliści toczyli dalej obrady, a szyby zaklejono żółtym papierem. Ztąd nazwa stronnictwa.

„Nasz żółty sztandar został poświęcony krwią naszych męczenników w Montreau, w Brest i Marsylii, pisze „Le Jaune“, organ partji, wychodzący w Paryżu. Na kongres partji przybyli przedstawiciele: ośmiu wolnych gield robotniczych, 21 stowarzyszeń zawodowych, 214 stowarzyszeń robotniczych, 7 stowarzyszeń zawodowych pracodawców, 2 *cercles d'etudes et d'action sociale* i 28 grup żółtych robotników. Razem było reprezentowanych robotników 322 tys., wówczas gdy na kongresie socjalistycznej „Confederation du travail“ w Paryżu było reprezentowanych tylko 150 tys. robotników.

Na pierwszym posiedzeniu przemawiał między innymi Piotr Bietry, założyciel związku i wydawca „Le Jaune“: „Jesteśmy przedewszystkiem—mówił—anty-socjalistami. Ogółem i ogólnikowo biorąc, wyraz socjalizm może mieć szlachetne znaczenie. Dzisiejszy socjalizm jednak objawia się pod względem ekonomicznym, społecznym i politycznym jako komunizm, kolektywizm i prąd państwowy, który sprzeciwia się wiedzy i wolności osobistej, historii i rozwojowi moralności.—Fabrykant Japy w dłuższym przemówieniu wywodził, że ewolucja socjal-

na sama nakłania do tego, aby robotnicy i pracodawcy pracowali nad nią zgodnie, sprawiedliwie i szczerze w stosunku wzajemnym. Wspólną pracą należy dążyć do celu. Ubolewał też, że parlament zajmuje się wyłącznie sporami politycznymi, zaniedbując całkiem kwestje ekonomiczne.

Kongres nakreślił następujące punkty programu partji: reformy, potrzebne do podniesienia fizycznego, duchowego i moralnego stanu robotniczego; udział robotnika w zysku kapitalisty; zwalczanie wszelkich strejków o charakterze politycznym; uregulowanie czasu pracy stosownie do zawodu, rzemiosła, okolicy kraju przez porozumienie się pracodawców z robotnikami; walka z kolektywizmem państwowym; zaopatrzenie na starość; opieka nad sierotami członków; bezwzględna swoboda sumienia i t. d.

△ Wiedeń. Jako następcę p. Koerbera wymieniają hr. Bucqoy, teraźniejszego ministra rolnictwa. Prawdopodobnie inni członkowie gabinetu p. Koerbera pozostaliby w takim razie na swoich stanowiskach. Zdaje się wszakże, że czy prezydjum obejmie hr. Bucqoy, czy też p. Wittek, ks. Hohenlohe lub kto inny, żywot tak przeobrażonego gabinetu będzie niedługim. Będzie stanowił tylko przejście do gabinetu parlamentarnego. Jako kandydata do wolnej teki ministra sprawiedliwości wymieniano prezesa najwyższego sądu we Lwowie, Eksc. Tchórznickiego. Tekę ministra dla Galicji w gabinecie przejściowym zachowa, jak się zdaje, Eksc. Piętał.

△ Ruś halicka. «Narodna Rada», ruskie stowarzyszenie polityczne o barwie narodowo-ukraińskiej, odbyło walne zgromadzenie pod przewodnictwem posła Romańczuka i uchwaliło rezolucję, którą podda jeszcze pod rozwagę «Zjazdu narodowego», rozpoczynającego w dniach najbliższych swoje obrady. Rezolucja ta skarży się, że w latach ostatnich rząd wydał rusinów na łaskę i niełaskę Sejmu krajowego, co, według słów rezolucji, utrudnia samoistny rozwój narodu ruskiego. Dalej zwraca się rezolucja do ruskiego klubu w Sejmie i w Radzie państwa z wezwaniem do trzymywania się środków stanowczych i wytrwania przy opozycji, gdyż chwila jest «groźną».

△ Z Krakowa piszą do nas: P. Aureli Smolin, radca ministerjalny z Wiednia, który, jak wiadomo, obdarzył niedawno Muzeum narodowe wspaniałym zbiorem medali, ofiarował tej instytucji także i cenny zbiór dokumentów po Kościuszcze, nabyty w Zurychu. Dokumenty te rozpatruje i opracowywa obecnie dr. Feliks Koneczny.

△ Bytom. Odbył się tu proces redaktora pisma tygodniowego «Gwiazda», Czesława Desperaka, oskarżonego przez rząd pruski o «podburzanie do gwałtów». W artykule gazety, p. t.: «Gdzie mi dobrze—tam ma ojczyzna» znajdował się taki ustęp: «pochód narodu niemieckiego naznaczony jest krwią i łzami. Niemcy wobec narodów podbitych kierowali się zasadą: «albo zginąć, albo złamać». Zasada ta stała się ich testamentem politycznym i niejako złąła się z drugą zasadą: «siła przed prawem». Prokurator żądał ukarania oskarżonego 6-miesięcznym więzieniem, dowodząc, że słowa powyższe wzywają wprost robotnika górnośląskiego, aby rzucił się na Niemców z kłofem lub siekierą. obrońca, mecenas Wnukowski z Bytomia dowodził, że słowa, przytoczone przez nas powyżej, są dla ucha niemieckiego nieprzyjemne, ale żadnego wezwania do gwałtu nie zawierają. Artykuł jest wprost niewinny w porównaniu z mowami hakatystów. Sąd skazał p. Desperaka na dwa miesiące więzienia, koszta sądowe i konfiskatę numeru 43 «Gwiazdy».

△ Wrocław. Konsystorz rzymsko-katolicki, pod przewodnictwem ks. kardynała Koppa, zawiesił w urzędowaniu znanego księdza-germanizatora, Liśska. Ks. Liśsek zasuspendowany został *ab officio et ordine*. Konsystorz stwierdził, że zarzuty przeciw ks. Liśskowi są udowodnione.

> Rumunja. Jedno ze starszych stowarzyszeń polskich na Wołoszczyźnie, Czytelnia polska w Paszkanach, dała znak życia przez urządzenie w ostatnich dniach listopada wieczorku deklamacyjno-wokalnego. Prezes Czytelni, p. J. Czerniecki, wygłosił odpowiednie przemówienie, potem odbył się odczyt p. J. Januszowskiego, koncert polskiego chóru i t. d. Osób zebrano się niewiele.

> Guatemala (Ameryka środkowa). W numerze gwiazdkowym «Dziennika Poznańskiego» ogłasza p. Antoni Wiatrak z Berlina garść szczegółów o polakach w republice amerykańskiej Guatemali, których zastał tam przed laty kilku. Najstarszym z nich był ś. p. Wolfram, były oficer z r. 1848, urodzony w Radomiu, od trzydziestu lat zamieszkały w republice i trudniący się mierzaniem. Był to schorzały i samotny diwak, który w zupełnym odosobnieniu zapominał ojczystego języka. Drugi, ś. p. Płatkowski, emigrant z r. 1863, przybył z Meksyku, dokąd z Europy udał się był z cesarzem Maksymilianem, jako oficer artylerji francuskiej. Wybudował on w Guatemali kilka publicznych gmachów, założył cmentarz i park centralny, będący ozdobą miasta. I ten także z trudem wielkim porozumiewał się po polsku. W jego przedsiębiorstwie importowym, pod nazwą «Aquila Blanca», pracował właśnie p. Wiatrak. Trzeci z polaków, dr. Leonard, urodzony w Łodzi, był adjutantem generała Kruka w roku 1863, mówiący doskonale po polsku, zajmował w Guatemali stanowisko profesora uniwersytetu i profesora Akademii wojennej, a także szefa biura konsulatów zagranicznych. Przed kilku laty wszakże, gdy w Guatemali wybuchła rewolucja, musiał kraj opuścić i udał się do sąsiedniej republiki Honduras, dokąd został wezwany jako sekretarz i doradca prezydenta, swojego dawniejszego ucznia. «Pewnego razu—opowiada p. Wiatrak—pisał mi z tamąd, że pojechał do północnej Ameryki celem sprowadzenia kolonistów polskich w żyzne okolice Hondurasów, gdzie zamierzał założyć miasto i wioski polskie, nie wiem jednakże z jakiego powodu celu tego nie osiągnął». Wreszcie zmarł niedawno w Guatemali ś. p. Tadeusz Jarochowski z Poznańskiego.

> Stany Zjednoczone. Korespondent «Słowa Polskiego», p. Stanisław Osada, w jednym ze swych listów donosi, że na wystawie wszechświatowej w St. Louis spotkał się między innymi ze znanym wynalazkiem polaka, brata Żeglenia, z pancernem kulotrwałym. Skromna szafka, w której umieszczono kilka kamizelek, uszytych z tkaniny jego wynalazku, jest w ciągłym obłożeniu. Oprócz tego wystawił brat Żegleń tarcze, od których stalowe kule odbijają się bez szkody, oraz liczny zbiór fotografii dokonywanych prób. Wynalazca polski, który założył akcyjną fabrykę kulotrwałych pancerni w South Bend, w stanie Indjiana, zyskał ogromnie na wystawie. Wskutek napływających zamówień, rozszerzyć musiał swe warsztaty. Na wystawie wszechświatowej widział nadto p. Osada w gmachu górnictwa bryły złota, pochodzące z polskiej kopalni «Kościuszkow» w Kalifornji, która w roku bieżącym zwiększyła znacznie kapitał akcyjny, zaopatrzyła się w maszyny nowego systemu i zapowiada zyski akcjonariuszom. Wreszcie wspomina korespondent o wynalazku mechanika polaka, J. Domachowskiego z Pittsburga. Wynalazł on sposób łączenia szyn bez używania grub.

NOWY PREZES MINISTRÓW AUSTRIACKICH.

Przesilenie gabinetowe w Wiedniu prędkiej zostało załatwione, niż powszechnie się spodziewano. Cesarz Franciszek-Józef mianował prezesem ministrów bar. Gautscha. Ten znów wakujące po p. Koerberze teki ministerstw spraw wewnętrznych i sprawiedliwości ofiarował d-rowi Bylandt-Rhoidt i d-rowi Kleinowi, dla siebie zatrzymując tylko prezydjum. Inni ministrowie pozostali na swych stanowiskach. Mimo zmiany w naczelnym kierownictwie, gabinet zachował charakter urzędniczy.

Bar. Gautsch nie jest nowicjuszem politycznym. Po raz czwarty zostaje ministrem. Należał do gabinetów hr. Taaffeego i hr. Badeniego. Złośliwi mówią, że do upadku hr. Badeniego przyłożył zgrabnie rękę. Objął po nim rządy. Na krótko wszakże, bo tylko na trzy miesiące.

Czy obecnie będzie szczęśliwszym? Austria jest krajem niespodzianek. Lekko-myślnie byłoby stawiać jakiegokolwiek horoskopy. Jeśli prawdą jest, że bar. Gautsch ma narazie tylko misję uzdrowienia stosunków parlamentarnych, to możnaby mu wróżyć trwalszy okres władzy. W Austrii prowizorja przeciągają się zwykle najdłużej.

Bar. Gautsch jest politykiem zręcznym i ambitnym, dworakiem doświadczonym. Zasady i przekonania nie będą mu przeszkadzały do skutecznego zamiarów. Gdyby mu się udało doprowadzić do porządku bezładne stosunki dzisiejsze, mógłby, jako członek Izby wyższej, stanąć na czele gabinetu parlamentarnego, tak jak dziś stanął na czele gabinetu urzędniczego. Ta nadzieja będzie zagrzewać jego ambicję. Prawdopodobnie będzie śmiałym w postępowaniu, czując za sobą nieostabione jeszcze rozczerowaniem poparcie korony.

O ile wiem, w Kole polskiem nominację bar. Gautscha powitano z zadowoleniem. Być może, iż w pierwszym czasie Galicja straci materialnie. Bar. Gautsch nie będzie się zapewne bawił w rujnującą politykę *Liebesgaben*, którą uprawiał dr. Koerber. Ponieważ jednak owe *Liebesgaben* przeważnie kończyły się na pięknych obietnicach, przeto strata nie będzie wielką. Reprezentacja polska, dbała o pomyślny rozwój państwa, rada widzi podjęcie usiłowań, do sanacji parlamentaryzmu zmierzających. O ile p. Gautsch szczerze w tym kierunku pójdzie, będzie mógł liczyć na życzliwą i chętną pomoc Polaków.

Dwaj inni nowi członkowie gabinetu, hr. Bylandt-Rhoidt i dr. Klein, mają opinię zdolnych i tegich urzędników. Ostatni jest uważany nawet za powagę w dziedzinie prawodawstwa.

Gordon.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 2 stycznia.

(Nowa mobilizacja. W przemyśle poczyna być lepiej. Podatek przemysłowy. Nierówna prawo. Z gospodarki kolejowej.)

+ Nowa mobilizacja wypadła u nas w same święta Bożego Narodzenia i objęła dwadzieścia ośm powiatów. Pierwszy dzień świąt naznaczono na pierwsze wysyłki rezerwistów, co odbywało się wszędzie w sposób przewidziany planami i obecnie jest już ukończone. Dla utrzymania porządku przedsięwzięto przytem pewien szereg środków, jak: zamykanie sklepów monopolowych, wyznaczenie wojskowych grup dla dozoru bufetów kolejowych, niewypuszczanie na miasto rezerwistów, zakwalifikowanych do wysłania; w Warszawie, zamiast jednego magazynu prowiantowego, urządzono ich ośm i wystarano się o odpowiednie pomieszczenie dla rezerwistów, dostatecznie obszerne. W drugi dzień świąt kancelarje rejentów w zmobilizowanych miejscowościach przepelnione były interesantami: to rezerwiści dawali żonom swoim plenipotencje do działania. W połowie powiatów Królestwa Polskiego i dwóch okręgach osobnych: Warszawie i Łodzi, rezerwiści nie zostali jeszcze ruszeni. Co do rozkładu tych powiatów na gubernie—to dwie gubernie są całkowicie wyczerpane: kielecka i lubelska, dwie zaś całkowicie nieruszone: siedlecka i łomżyńska; w guberni kaliskiej został tylko jeden powiat sieradzki do powołania, w piotrkowskiej—jeden łódzki; w radomskiej zostały trzy powiaty: konecki, opoczyński i kozienicki; w plockiej trzy również: mławski, ciechanowski i przasnyski; w suwalskiej dwa: augustowski i wolkowyski; wreszcie w guberni warszawskiej zostały nieruszone powiaty: łowicki, błoński, skierniewicki, sochaczewski, grójecki, warszawski, nowomiński, radzyński, pułtowski i płoński.

Weszliśmy w okres zimy, nie tej fantazyjnej, która się nazywa astronomiczną i kalendarzową, ale prawdziwej, tej, która zasiała nam pola śniegiem, która nam psuje zadymkami komunikacje i 18 stopniami mrozu szczypie w uszy i policzki. Jakby na złość tej zimie, jednak dają się słyszeć tu i owdzie wieści dla naszego przemysłu pomyślne. W przemyśle włóknistym, bardzo ciężko wojną i zastojem dotkniętym, dzieć się zaczyna wcale dobrze. Obstalunki napłynęły i to napłynęły „masami“ do fabryk łódzkich. Konstatuje to „Gazeta Handlowa“. W przemyśle wełnianym, wokoło Łodzi i w Łodzi samej rozwiniętym, daje się odczuć również ten ruch szczęśliwy, a podobnie dobrze brzmiące wieści nadechodzą i z zakładów hafciarskich z Kaliskiego. Czy to są „międzyakty“ tylko, jak sądzi „Gaz. Handlowa“, „poprawa“ znamienna, choć tylko przejściowa? przewidzieć trudno; ale ta poprawa zbyt naturalną, zbyt normalną się wydaje, aby stanowiła epizod tylko; przecież długi, bo roczny prawie perjod stagnacji i przesilenia musiał uczynić swoje: oczyścić rynki, opróżnić magazyny, usunąć zapasy i w ten sposób przełożyć drogę pomiędzy konsumcją a produkcją, krótszą i bezpośredniejszą. A dalej sama wojna, wielka konsumentka, bo wielka niszcycielka, także na ową upragnioną poprawę przemysłowych stosunków pracuje

gorliwie. Niech to zresztą będą choć i „międzyakty“ tylko, zawsze łatwiej znieść będzie długi dramat, jaki los zadał nam do przeżycia.

W Sekcji handlowej mówił o nowym podatku przemysłowym p. Władysław Żukowski, który brał udział w obradach komisji, reformującej ten podatek, jako przedstawiciel warszawskiego komitetu giełdowego. Autorowie tej reformy bardzo słabo, zdaniem p. Żukowskiego, obeznani byli z praktyką prowadzenia handlu i przemysłu i ze sposobami obliczenia dochodów czystych i ryczałtowych; przeładowali też oni projekt swój przepisami zapobiegawczymi, nie zdając sobie sprawy, jak one w stosowaniu zaciążyć mogą nad stosunkami ekonomicznymi. Rzeczoznawcy zdołali niejednokrotnie przekonać autorów projektu o jego błędach i jest nadzieja, że przy drugiem czytaniu projektu, w końcu stycznia, przedstawiony on zostanie w łagodniejszej formie. Wielką pomocą w obradach było to, że narady wstępne przedstawicieli handlu i przemysłu całego państwa doprowadziły do doskonałego porozumienia się i jednolitości poglądów.

Kierownicy warszawskiego Towarzystwa miejskiego ustępują przed naciskiem stowarzyszonych, domagających się większej normy pożyczek, hypotecznie gwarantowanych. Są oni zdania, iż zbyt raptowne podniesienie tej normy, jako „obowiązuje“, wstrząsnęłoby podstawami instytucji; nie uchylają się jednak od „fakultatywnego“ stosowania wyższej normy, i to dochodzącej aż do wysokości 60 proc. szacunku nieruchomości. Otóż ta fakultatywność wydaje się nam iście fatalnym sposobem wyjścia z trudności położenia, czyni ona bowiem prawo—niejednokomem dla wszystkich. Bo dlaczego jedni mają dostawać tylko 40 proc. pożyczki, a inni aż 60 proc.? Posądzenia o poddawanie się wpływom stosunków i znajomości spadną na dyrektorów Towarzystwa niechybnie przy przyjęciu tego systemu, którego na tylu innych polach życia mamy tak bardzo zawiele.

Wobec ograniczania dostępu Polakom do mniejszych nawet stanowisk na kolejach nadwiślańskich, wyczekiwano u nas, jako pomyślnego zdarzenia, projektowanego oddania kolei tych w prywatną eksploatację. Ten projekt, jak ogłosiła Agencja półrządowa telegraficzna, nie wejdzie w życie. Jest to szkoda niemała, bo, jak zapewnia „Warszawskij Dniownik“, skarb na dzisiejszej gospodarce kolei skarbowych traci niemało; wszystkie roboty na kolejach tych wykonywane kosztują dwa razy tyle, co na prywatnych, a robione są daleko gorzej. Współpracownik „Warszawskiego Dniownika“ informował się o zarobkach niektórych rządowych inżynierów, lecz zakomunikowano mu liczby tak nieprawdopodobnie wysokie, że waha się je przytoczyć.

Otrzymałszy wreszcie pozwolenie na zawiazanie wzajemnego Towarzystwa ubezpieczeń od wypadków przy pracy na zasadzie ustawy, która została uznana za normalną. Towarzystwo, którego założycielami są nasi przemysłowcy, z pp. Maksymilianem Luksenburgiem i Karolem Geislerem na czele, rozciągnie niezwłocznie operacje na wszystkie dziesięć guberni Królestwa Polskiego.

Wk.

+ Jenerał-gubernator odmówił prośbie warsz. Tow. higienicznego o pozwolenie na zorganizowanie obywatelskiego dozoru sanitarnego.

+ Dzienniki moskiewskie, a za niemi nasze, doniosły, że proboszcz par. Wszystkich Świętych w Warszawie, ks. Matuszewski, wytoczył proces o potwarz redaktorowi «Mosk. Wiedom.», p. Gringmuthowi, z powodu zamieszczonego w tem piśmie artykułu p. t.: «Bunt warszawski». Ks. Matuszewicz zaprzecza tej wiadomości.

+ Z Łodzi. Tutejsi starsi cechów, wezwani do magistratu na konferencję w sprawie zmian w ustawie cechowej z r. 1816, nie chcieli podpisać protokołu, odkładając to do chwili zasięgnięcia opinii wszystkich zgromadzonych na zebraniach ogólnych w cechach. — Przebywający na Dalekim Wschodzie, ks. Wyrzykowski z Łodzi, zebrał w Telinie i Mukdenie 230 rb. dla rodzin strażaków łódzkich, poległych w czasie pamiętnej katastrofy pożarowej. Ogólna suma ofiar na ten cel wynosi obecnie 4,600 rb. — O rozbojach i napadach w Łodzi mamy ciekawe świadectwo «Warsz. Dniawn.», który twierdzi, że wypadki podobne w Łodzi przypominają sceny «z życia Kaukazu lub głuchej Syberji, gdzie bandy górali lub ostatniego rzędu łotrów w dzień biały dopuszczają się zuchwałych napadów i znikają bez śladu». — Przez święta bawił tu znany przemysłowiec z Krakowa, p. Eng. Koziański, w celu poznania tutejszych stosunków. — W teatrze mamy dramat, operetkę i — operę; wystawiono «Hrabinę» Moniuszki z primadonną opery warszawskiej, p. Chotkowska. *Argus.*

O zaburzeniach w Radomiu.

Korespondent «Warsz. Dniawnika» podaje, na podstawie opowiadania «pewnej dobrane poinformowanej osoby», szczegóły następujące:

«W noc na 25 grudnia oczekiwano w Radomiu zaburzeń. Rozkaz pułkowy wyznaczył 2 rotę na dyżur nocny. Rota ta podzielona została na 4 półroty dla ochrony poszczególnych dzielnic miasta, a mianowicie: pierwsza wysłana została na ulicę Wąłową, druga na róg Wysokiej i Dmitriewskiej, gdzie znajduje się lokal klubu oficerskiego, trzecia i czwarta — ku koszarom Saskim i Festenberga, gdzie pomieszczeni byli szeregowcy zapasowi. Dwie rotę patrolowały po mieście. Wszystkimi oddziałami dowodzili oficerowie.

«Dowódca pułku wraz z adjutantem wyjechali wizytować straż. Około godz. 12 w nocy podjechali do warty, stojącej przy klubie oficerskim. Pułkownik wszedł do klubu. Nie minęło pół godziny, gdy dano znać, że na ulicy Lubelskiej strzelają. Pułkownik Bułatow rozkazał półrocie, trzymającej straż, udać się niezwłocznie na ulicę Lubelską, a sam z adjutantem i dwoma jeszcze oficerami wskoczył do powozu i pośpieszył w kierunku strażów. Wjechawszy na ul. Lubelską, dojechali tylko do gmachu izby skarbowej, gdzie spotkali patrol w sile 4—5 ludzi ze stojkowym. Dowódca patrolu zameldował, że cofają się przed nacierającym na nich tłumem, uzbrojonym w łoże i rewolwery.

«Pułkownik kazał patrolom zatrzymać się, wysiadł z powozu wraz z towarzyszącymi mu oficerami i skierował się ku tłumowi, zgromadzonemu o jakie 60 kroków. Pułkownik wyszedł poza linię patroli, aczkolwiek towarzyszący mu oficer wstrzymywał go od tego, zwracając uwagę, że prócz szabli nie ma żadnej broni i że niebezpiecznie jest zbliżać się do wzburzonego tłumu. Pułkownik szedł dalej; oficer pośpieszył za nim i ujawszy go za ramię, prosił, ażeby się zatrzymał. Strzelanina, która zamilkła na chwilę, rozpoczęła się

z nową siłą. Pułkownik wyrwał ramię i rzekłszy ostrym tonem: «Nie pańska rzecz!», polecił oficerowi pośpieszyć do zbliżającej się półroty i kazać jej zdążyć biegiem. Oficer pobiegł, ażeby wypełnić rozkaz.

«Pozostali oficerowie namawiali pułkownika, ażeby patrolom oraz zbliżającej się półrocie pozwolił strzelać. Pułkownik Bułatow zakazał stanowczo nabijać broni, w tem przekonaniu, że uniknie rozlewu krwi i że sam widok uzbrojonych żołnierzy położy kres demonstracjom i skłoni uczestników do rozejścia się.

«Zauważywszy przed tłumem młodzieńca niezwykle wzburzonego, z czerwonym sztandarem w ręku, pułkownik schwytał go i przyciągnął ku sobie; młodzieniec jednak strzelił do pułkownika dwa razy, trafiając go w twarz, poczem Bułatow padł, jak podcięty.

«Wtedy rozległy się strzały karabinowe. Strzelały patroly na rozkaz oficera, który był świadkiem bezecnego zabójstwa.

«Pułkownik w stanie nieprzytomnym odwieziony został do szpitala pułkowego, gdzie, odzyskawszy na pewien czas przytomność, zmarł po upływie godziny.

«Zmarły pułkownik Bułatow liczył 46 lat i pozostawił żonę i 2 dzieci. Dowódcą pułku mohylowskiego był od 17 lipca 1902 r.».

Czytamy w «Warsz. Dniawniku» o dokonanych próbach wykołowania pociągów na kolejach nadwiślańskich i na Kaliskiej. D. 24 grudnia, około godz. 5 i pół wieczorem, niewyśledzeni dotąd zbrojnicy uszkodzili za pomocą wybuchu 2 mosty: między stacjami Radom i Jedlnia most 7-mio sążniowy na 42-ej wiorście i most na 51-szej wiorście. Uszkodzenia te zostały tymczasowo naprawione i ruch kolejowy przywrócony został 25 grudnia o godz. 3 m. 40 rano. Przerwa komunikacji wywołała opóźnienie pociągów osobowych wojskowych. Przedsięwzięto środki celem skuteczniejszej ochrony mostów.

Z powodu dokonanych w tych dniach zamachów na mosty kolejowe, od d. 26 grudnia wszystkie mosty na kolejach nadwiślańskich, Warszawsko-Wiedeńskiej i Kaliskiej są strzeżone przez warty wojskowe.

Z Zawiercia donoszą, że dnia 25 b. m., w niedzielę popołudniu, gromada ludzi wtargnęła do zakładów fabrycznych «Zawiercie» i tam zniszczyła maszyny i warsztaty. Dostawszy się do kantoru fabrycznego, tłum rozbił kasę ogniotrwałą i połamał znajdujące się tam sprzęty. Gdy przybyły władze policyjne, uczestnicy rozpierzchli się w różne strony. — Na szosie radzymińskiej, przylegającej do Warszawy, bezustannie zdarzają się zbrojne napady na przechodniów i przejezdnych. Zabierają ludziom sanki z końmi, ranią, strzelają i odbierają rewolwery tym, którzy chcą się bronić.

MAGISTRAT MIASTA WARSZAWY.

Pod tym tytułem ukazał się w „Now. Wrem.“ artykuł p. S. Glinki, dowodzący konieczności wprowadzenia w Warszawie samorządu miejskiego. Przy tej sposobności autor twierdzi, że:

„całą gospodarkę tego miasta prowadzi osobiście prezydent. Jeżeli powierzenie jednemu człowiekowi gospodarki tak wielkiego miasta i ekspensowania rokrocznie kilku milionów rubli, ściąganych z mieszkańców w postaci podatków, zostało wywołane przez względy polityczne, to przyznać trzeba, że względy te nie wytrzymują poważnej krytyki“. Dalej mówi p. Glinka, że gospodarstwo miejskie w Warszawie jest prowadzone w najwyższym stopniu niedbale i niesumienne. Tak naprzykład: „miastu, czyli prezydentowi, pozwolono zaciągnąć pożycz-

kę na 33 miliony rubli. To nie żart! Z takimi kapitałami ma rządzić osobiście urzędnik-prezydent. Zobaczymy, jak on rządzi?“

Twierdzi więc p. Glinka, że jaknajgorzej, bo zrealizowawszy pożyczkę jeszcze w r. 1902, złożył pieniądze w banku, a o budowie rzeźni centralnej i tramwajów elektrycznych nie myśli nawet. Okazuje się, że magistrat nie posiada nawet projektów tych urządzeń.

„Pocóż było zaciągać pożyczkę, gdy dopiero zaczęto sporządzać projekty? Wszak za pożyczone kapitały trzeba płacić 4 1/2 proc. rocznie, a procenty te wynoszą 1,185 tys. rb. rocznie. Co się tyczy rzeźni, to prezydent nie nabył dotąd gruntu, a więc nie można sporządzać nawet projektu“.

W odpowiedzi na oskarżenia p. Glinki posypały się z różnych stron artykuły i zaprzeczenia. Tak „Zapadn. Głos“ zarzuca współpracownikowi „Now. Wrem.“ nieznajomość stosunków Warszawy. Jej nieszczęściem jest nie nadmiar władzy magistratu, a przeciwnie, zbyt mała kompetencja tej władzy. Zarząd miejski nie może począć nic bez zezwolenia i aprobaty władz wyższych. Natomiast w sferze swojej kompetencji magistrat warszawski czyni wiele i zasługuje najzupełniej na uznanie powszechne. Jeżeli Warszawa ma wszelkie pozory miasta europejskiego, to zawdzięcza to magistratowi. Pracował on w bardzo wązkim zakresie, ale pracował sumiennie, uczciwie i ze znajomością rzeczy. Uznając konieczność wprowadzenia w Królestwie samorządu miejskiego, „Głos“ zaznacza, że:

jako organ wykonawczy stoi magistrat warszawski bez porównania wyżej, niż uprawy miast w Cesarstwie, które zazwyczaj są dla samorządów kula u nogi.

„Nowoje Wremia“ umieściło artykuł innego swego współpracownika, podzielającego najzupełniej zdanie „Zapadn. Głosu“. Prostuje on nadto informacje p. Glinki i twierdzi, że miasto traci na pożyczki nie 1 1/2 milj., a tylko 110 tys. rb. rocznie, co się zaś tyczy całej tej sprawy, to ani magistrat, ani prezydent, a instytucje wyższe, które zażądały poprzedniego zrealizowania pożyczki, a później dopiero zezwoliły na opracowywanie projektów tramwajów i rzeźni.

W sprawie tej zabrał również głos „Kur. Warszawski“. Wyrażając uznanie p. Glince za poparcie sprawy wprowadzenia samorządu, jest „Kurjer“ zdania, że „nie należy popępiać niesprawiedliwości gwoli mniemanemu poparciu szlachetnego celu: czynić magistratowi zarzuty nieuzasadnione. „Zasada samorządu gospodarczego miast wpływa ze źródeł nierównie głębszych i pozytywniejszych, niż ułomności i braki w funkcjach magistratów teraźniejszych“.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

DWORSKIE.

×× Jego Cesarska Mość wraz z W. Ks. Michałem Aleksandrowiczem odbył raczył przegląd wojsk, wyprawianych na Daleki Wschód: dnia 18 grudnia (3 stycznia) w Birzule 13-go, 14-go, 15-go i 16-go

pulków piechoty, dnia 19-go grudnia w Zmierzynie 3-ej brygady strzelców, artylerji i saperów, d. 20 grudnia w Baranowiczach 107-go i 108-go pulku piechoty i bataljonów kolejowych, d. 21 grudnia na st. Berezynie 157-go i 158-go pulków piechoty, w Bobrujsku 159-go i 160-go pulku i d. 22 grudnia w Mińsku 4-go korpusu. Jego Cesarska Mość przyjmować raczył deputacje szlachty, miast i włościan. Szlachta mińska ofiarowała 26 tys. rb., które Jego Cesarska Mość naznaczyć raczył na wsparcia dla rodzin obrońców Portu Artura.

×× P. Michał Sobański, na audjencji u Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, miał szczęście doreczyć list ojca swojego, p. *Feliks Sobański*, oddającego do dyspozycji Najjaśniejszej Pani, dla leczenia rannych na wojnie, szpitale swoje w Guzowie, gub. warszawskiej, na 12 łóżek i w Obodówe, gub. podolskiej, na 20 łóżek; koszta utrzymania i leczenia będzie ponosił p. Sobański. Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna, wzruszona tak hojnym datkiem, Najmilszocijniej dziękować raczyła ofiarodawcy, w osobie jego syna.

×× Minister dworu, baron Frederyks, przesłał gubernatorowi mińskiemu następny telegram: „Jego Cesarska Mość rozkazać raczył, aby w razie, gdyby *mróz* przewyższać miał *pięć stopni*, przedstawienie *deputacji* było odwołane“.

URZĘDOWE.

×× Urzędowa „Agencja Petersburska“ komunikuje warunki nowej *pożyczki zewnętrznej*, zaciąganej przez Rosję w Niemczech. Suma pożyczki wynosić ma 500 milj. marek; realizacja jej powierzona została konsorcjum, do którego wchodzi: Mendelssohn, Bleichroeder, Disconto-Gesellschaft i Handelsgesellschaft. Pożyczka wypuszczona będzie w połowie stycznia, w postaci 4¹/₂ proc. konsoli, po cenie emisyjnej 95 proc. i kursie objęcia 91¹/₂ proc. Pożyczka w ciągu 12 lat nie ulega konwersji ani amortyzacji.

×× Wobec nieustannie szkodliwego kierunku moskiewskiej gazety „*Russkaja Prawda*“, ujawnionego zwłaszcza w artykule p. t.: „Porządek“ w N-rze 260 pisma, minister spraw wewnętrznych dał dziennikowi temu, w osobie redaktora i wydawcy Michała Hackebuscha, *drugie ostrzeżenie*. Z uwagi na szkodliwą tendencję dziennika „*Nasze Dnie*“, ujawnionej zwłaszcza w N-rze 5 pisma, w artykułach „Petersburg“ i „Rozszerzenie doświadczenia“, minister spraw wewnętrznych dał dziennikowi temu, w osobie redaktora i wydawcy, Piotra Niewieżyżyna, *pierwsze ostrzeżenie*, oraz *zabronił sprzedaży* pojedynczych numerów tego wydawnictwa.

×× W d. 22 grudnia minister spraw wewnętrznych *zabronił sprzedaży* pojedynczych numerów dziennika „*Rus*“.

×× Senat wyjaśnił, że od wyroków izb sądowych w *sprawach politycznych* przysługuje *prawo apelacji* do Senatu, jeżeli wyroki zapadły bez udziału przedstawicieli stanów.

WIEŚCI I PROJEKTY.

× Pisma petersburskie donoszą, że na ostatnim posiedzeniu Komitetu mini-

nistrów rozpoznawaniem było *sprawozdanie generała-gubernatora wileńskiego* o stanie Kraju Północno-Zachodniego, dla którego ks. Swiatopółk-Mirski żąda podobno poważnych reform w duchu liberalnym. Komitet uznał za stosowne debaty nad tą sprawą odłożyć do czasu ukończenia prac nad ukazem z d. 12 grudnia, gdyż sprawozdanie zawiera dużo wniosków, mających związek bezpośredni ze sprawami, wyszczególnionymi w Ukazie.

× W Moskwie krąży pogłoska o *zmianach w organizacji* administracyjnej tego miasta. W związku z tem, ober-policmajster, jen. Trepow, ma podobno otrzymać nominację w armji czynnej na Dalekim Wschodzie. Gradonaczelnikiem m. Moskwy ma zostać jen. Starynkiewicz.

× W Kijowie, na zgromadzeniu dziennikarzy, uchwalono prosić o pozwolenie zwołania wszechrosyjskiego *zjazdu dziennikarzy*, dla rozpoznania warunków bytu prasy prowincjonalnej, ustanowienia sądu honorowego, uregulowania stosunku do wydawców i obmyślenia sprawy wypoczynku niedzielnego.

W PETERSBURGU.

= **Port Artura** u wszystkich na ustach. Jak zaznaczają pisma, wrażenie jego upadku w stolicy rosyjskiej jest ogromne. Gazety i telegramy rozechwytywano na ulicach, podobnie, jak to było w dniu pierwszego napadu japończyków na eskadrę rosyjską lub w dniu zatonięcia „Piotropawłowska“ z adm. Makarowem. Z Moskwy donoszą, że w tej drugiej stolicy Rosji zapanało przygnębienie. Ucztę radnych miejskich odroczone tam na znak żałoby po upadku Portu Artura.

= **O stróżach**. Jak donosi „*Nasza Zizn*“, w tych dniach petersburski zarząd miejski ma sprawę o pociągnięciu naczelnika miasta Petersburga do odpowiedzialności za przewyższenie kompetencji urzędu przez wydanie znanych przepisów, dotyczących stróżów. W sesji ma przyjąć udział senator Fojnicki, p. Felbork i inni. Autorowie wniosku, przedstawionego radzie miejskiej w sprawie stróżów, domagają się, aby ona była koniecznie doprowadzona do końca.

= **Zaprzeczenie**. „*Now. Wr.*“ zaprzecza wiadomości, podanej przez niektóre pisma, jakoby naczelnik miasta Petersburga zawiesił rozporządzenie swego poprzednika, generała Klejgelsa, pozwalające policji wzywać do pomocy stróżów domów poza obrębem posiadłości, u której właściciela służą.

= **Jubileusz prof. Łamańskiego**. D. 19 grudnia (1 stycznia) obchodzono uroczystość 50-letni jubileusz znakomitego sławisty, członka Akademji nauk, prof. Włodzimierza Łamańskiego. W mieszkaniu jubilata zbrali się liczni przedstawiciele rozmaitych towarzystw naukowych, profesorowie uniwersytetu i członkowie Akademji *in corpore* z wice-prezydentem Nikitinem na czele. Jubilatowi ofiarowano nieskończoną ilość adresów, dyplomów honorowych i t. d. Prof. Łamański urodził się w r. 1833 i ukończył wydział filologiczny petersburskiego uniwersytetu. Stopień magistra uzyskał za rozprawę „O słowianach w Azji Mniejszej, Afryce i Hiszpanji“, a stopień doktora za rozprawę p. t.: „Badania historii świata grecko-słowiańskiego“. Stworzył on całą szkołę sławistów, zajmujących dziś katedry w różnych uniwersytetach w Rosji.

= **Osobiste**. Przybył do Petersburga p. Kaz. Gromnicki, wice-prezes kijowskiego Tow. wyścigów konnych, w sprawach Towarzystwa i był przyjęty przez ministra spraw wewnętrznych, ks. Swiatopółk-Mirskiego. Bawił również w naszym mieście inż. Tomasz Ruśkiewicz, delegat warsz.

Koła przemysłowców, który poczynił starania, aby przy rozdawaniu przewidywanych olbrzymich zamówień dla floty, nie został pominięty przemysł Królestwa.

= **Ks. Swiatopółk-Mirski** zawiesił posłuchania u siebie aż do piątku, 31 grudnia s. s.

= **Bankiet**. W sali Pawłowej 14 (27) grudnia odbyła się uczta 800 przedstawicieli inteligencji pod przewodnictwem E. J. Kiedrina.

= **Z teatrów**. Pożegnalne przedstawienie Gemmy Bellincioni, z powodu niedomagania artystki nie doszło do skutku. W pamięci publiczności petersburskiej zostaną jednak niewątpliwie cztery piękne kreacje: „*Violetta*“, „*Nedda*“, „*Carmen*“ i „*Santuzza*“. Tę ostatnią dosłownie „*stworzyła*“ przed laty Bellincioni, objawszy partję bohaterki na pierwszym przedstawieniu „*Cavalorji*“. Odtąd stała się wzorem dla innych artystek. Z afisza teatru Aleksandryjskiego nie schodzi „*Decadance*“ (Janina) Guignon'a, z pewnemi zmianami w pierwotnej obsadzie. Teatr p. Jaworskiej, zdradzający pewne tendencje do wystawiania sensacyjnych sztuk, przygotowuje „*Córke Joria*“ Gabriella d'Annuzia. W „*Nemetti*“, tak, niestety, wyrzuconym poza miasto, grać będzie skompletowana trupa słynnych tragiczków, braci Adelheimów. Teatr „*Michel*“, pozbawiony niedomagającej i nieobecnej primadonny, p. Zuzanny Munte, po niesłychanie kasowej „*Odette*“ wystawił sztukę Villy, o temacie zapożyczonym od Gyp'a, p. t.: „*Le Friquet*“. „*Le Friquet*“—to imię ślicznej linoskoczki, wychowanki cyrkowego błazna. Pięknych dzieci natury, o dzikich narowach i szlachetnem sercu, wdziałliśmy już tyle. Ale „*Friquet*“ tak serdecznie przywiązuje się do swego opiekuna, błazna, tak gorąco i nieszczęśliwie kocha obojętnego, tak srodo się mści i tak tragicznie umiera, że doprawdy warto starą historję w pamięci odświeżyć. Nie szkodziłoby także odświeżyć nieco p. Stark, która dla roli piętnastoletniego dziewczęcia jest nieco... hm... hm...

= **Bazar gwiazdkowy**. W wielkich salach Klubu szlacheckiego było w ciągu ostatnich dni szumno i gwarno. Przy licznych stołach, kioskach, namiotach, piękne panie, otoczone odpowiednią asystencją, sprzedawały najrozmaitsze rzeczy, raczyły szampanem, zachęcały do próbowania szczęścia w grze, a wszystko to na rzecz ofiar losu i wojny. Przy głównym stole duży zastęp pań pracował pod przewodnictwem protektorki, J. C. W. Wielkiej Księżny Marji Pawłówny. Stół naszego Tow. Dobr. mieścił się w małej sali, wśród wielu innych improwizowanych magazynów. Nasze panie, wymienione i nie wymienione w ogłoszonej liście, pracowały gorliwie. Rezultat ich zabiegów będzie wiadomy po zamknięciu bazaru, które nastąpi dziś, w czwartek, wieczorem.

= **Na księgarnię polską** w Petersburgu nabyli udziały: pani Ludwika Wawelberg i pp.: Michał Wawelberg, Antoni Zdziarski, Aureljan Rodziewicz, Romuald Sędzikowski i Antoni Migdałski.

KRONIKA.

×+ Rada miejska w Moskwie poruciła prezesowi swojemu, ks. Golicynowi, rozpoznanie wespół z kilku radnymi rozmaitych **deklaracyj z powodu wypadków d. 5 (18) i 6 (19) grudnia** i zarządzenie odpowiednich kroków.

×+ W tych dniach prezesowie rady miejskiej w Moskwie, ks. Golicynowi, ofiarowano **adresy** w imieniu radnych miejskich, urzędników zarządu miejskiego i sędziów pokoju, z powodu czterolecia działalności jego na tem stanowisku. Sędziowie pokoju podkreślili w adresie, że ks. Golicyn był zawsze zwolennikiem zasad liberalnych,

wprowadzonych w życie przez ustawy cesarza Aleksandra II.

× Jak wiadomo, gubernialne ziemstwo w Moskwie zawiesiło 14 (27) grudnia swoje obrady na czas nieokreślony. Obecnie dziennik «Nasze Dni» donosi, że prezes ziemstwa i zarazem marszałek szlachty moskiewskiej, ks. Trubieckoj, wystosował do ks. Swiatopolk-Mirskiego list, wyjaśniając, dlaczego komunikat oficjalny z d. 14 grudnia zaniepokoił radnych ziemstwa, jako ludzi, znających istotny stan rzeczy i nastroj społeczeństwa.

× W styczniu stats-sekretarz Plewne nie zatwierdził członków zarządów ziemskich twerskiego gubernialnego i nowotorskiego powiatowego, wybranych przez odnośne zgromadzenia ziemskie, poczem, nie uciekając się do wyborów powtórnych, jak tego wymaga ustawa ziemska, mianował na te stanowiska urzędników koronnych. Jednocześnie niektórzy radni i osoby, biorące udział w zarządzie ziemskim, zostały wysłane drogą administracyjną poza granice guberni. Obecnie wiele z tych osób powróciło już z wygnania i zajęło poprzednie stanowiska. W tych dniach mają być zwołane zgromadzenia ziemskie, które dokonają wyboru prezesów i członków zarządów ziemskich na trzylecie bieżące. Urzędnicy, nominowani przez poprzedniego ministra, zostaną przeniesieni w stan spoczynku. Między nimi ma być także p. Zasiadko, urzędnik z Królestwa, autor zapiski o reformie podatkowej ziemskiej w Królestwie.

× Na zgromadzeniu ziemskim gubernialnym, na wniosek prezesa wydziału p. Lizoguba, obrano czterech pełnomocników ziemskich do reprezentowania ziemstwa przed rządem, w razie powołania przedstawicieli ziemstw do udziału w komisjach rządowych, jak to już nieraz miało miejsce.

× Ziemstwo gubernialne jekaterynowskie podniosło następującą kwestję zasadniczą: Według prawa petycje ziemstw może odrzucić tylko Komitet ministrów, a tymczasem faktycznie, przez ostatnie cztery lata, ani jedna z próśb ziemstwa nie była rozpatrywana przez Komitet, a odrzucał je osobiście minister spraw wewnętrznych. Zgromadzenie ziemskie uchwaliło zażalenie przeciw tej procedurze, prosząc o decydowanie spraw odnośnych przez Komitet ministrów.

× Na posiedzeniu prywatnym radnych petersburskiego ziemstwa gubernialnego debatowano w sobotę nad wnioskiem K. Arsenjewa o wprowadzenie w życie uchwały ziemstwa, które uznało, że przedstawiciele ziemstw i miast powinni brać udział w naradach nad nowymi rozporządzeniami rządowymi i projektami praw. Uchwała tego rodzaju zapadła w ziemstwie petersburskim dwa lata temu, gubernator nie zaprotestował przeciw niej w swoim czasie, a więc ma ona obecnie moc obowiązującego prawa. Zgromadzenie postanowiło poddać dyskusji wniosek p. Arsenjewa na końcu obecnej sesji.

× Do Moskwy wrócił z Dalekiego Wschodu prezes moskiewskiego Tow. rolniczego, ks. Szczerbatow, który, jak mówi, ma być zaproszony do Komitetu ministrów na narady w sprawie reform, zapowiedzianych Ukazem 12 grudnia.

× Na zgromadzeniu ziemskim w Kiszyniowie członek wydziału p. Szyszko miał odczytać referat o reformach niezbędnych w organizacji ziemskiej. Przewodniczący przerwał go, oświadczając, iż nie dopuści do podniesienia tej sprawy. Radni zaprotestowali i posiedzenie zostało przerwane. Po kwadransie jednak przewodniczący, ulegając zdaniu większości, pozwolił na odczytanie referatu, nie dopuszczając jednak do dyskusji nad nim. Wnioski referatu jednomyślnie przyjęte zostały przez zgromadzenie.

× Marszałkiem szlachty guberni orłowskiej ponownie obrany został znaczną większością głosów koniuszy dworu Michał

Stachowicz, znany z pracy swojej społecznej.

× D. 18 grudnia odbyła się w Petersburgu uczta koleżeńska lekarzy, na której jednomyślnie podpisaną została przez blisko 300 obecnych uchwała w sprawach znaczenia ogólnego.

× W Kursku miała się odbyć 12 grudnia w resursie towarzyskiej uczta składkowa, na którą zapisało się 800 osób. W przeddzień jednak tej uczty zarząd resursy widział się zmuszonym odmówić lokalu; wydział ziemski również nie zgodził się oddać swej sali na ten cel.

× Nauczyciel szkół moskiewskich, p. Wachterow, wysłany na wiosnę do Nowogrodu pod dozór policji, otrzymał w tych dniach prawo powrotu do Moskwy i do działalności pedagogicznej.

× «Chark Gub. Wied.» ogłosiły uchwałę filji charkowskiej «Russk. Sobranja», która uznała za niezbędne walczyć z ujawnionymi obecnie prądami społecznymi, dążącymi do złamania przysięgi, złożonej Tronowi. Te zachcianki konstytucyjne, to, wedle zapewnień Klubu, «opinja tylko małej garstki, będącej w sprzeczności z olbrzymią masą narodu». Dlatego więc filja uchwaliła złożyć u stóp Najjaśniejszego Pana wyraz uczuć wiernopoddanych i stanąć na czele ruchu, który uważa przodujące stanowisko wyznania prawosławnego i nienaruszalność zasady samowładczej za istotne potrzeby ludu rosyjskiego.

× W Nowoczerkasku uporeczywie krąży pogłoska, że rada adwokacka miejscowa ma złożyć swoje pełnomocnictwa, a to wskutek niezadowolenia wśród adwokatów i publiczności z powodu uchylenia się rady od udziału w obchodzie 40 rocznicy ustaw sądowych.

× W Mińsku, jak donoszą pisma miejscowe, rozrzucone były wezwania w języku hebrajskim, p. t.: «Przyjazd Cesarza», winowajców nie wykryto. Wśród rezerwistów krążyły również proklamacje przeciwrządowe, p. t.: «Nowa mobilizacja», oraz «Wy i robotnicy jesteście obywatelami». Administracja zarządziła środki energiczne dla wycofania tych odezw.

× Pierwszy w Królestwie wyrok sądowy w sprawie politycznej zapadł w Izbie sądowej warszawskiej d. 28 grudnia. Była to sprawa podporucznika 189 pułku piechoty, Dymitra Tardowa i b. studenta politechniki warszawskiej, mieszkańca m. Noworosyjska, Benjamina Fuksa, o rozpowszechnianie (w mies. kwietniu r. b.) proklamacyj podburzających. Tardow odpowiadał z więzienia, Fuks zaś ostatniemi czasy pozostawał na wolności. Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, i tylko wyrok ogłoszono publicznie. Wyrok Izby sądowej orzekł niewinność Fuksa; Tardow zaś, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, skazał na 1 rok zamknięcia w twierdzy.

O NASZYCH SPRAWACH.

«Ruś», opracowując w dalszym ciągu różne szczegóły kwestji polskiej, podjęła się niewdzięcznej roli nawrócenia na panslawizm wszechpolaków.

„Nastąpi chwila — pisze „Ruś“ — gdy my (rosjanie) pójdziemy naprzód, ruszymy z miejsca olbrzymimi krokami, a wówczas przed nami i przed narodem polskim otworzą się nowe horyzonty. Wszechpolacy nie liczą się oczywiście z tą ewentualnością i trzymają się wąskiego, nacjonalistycznego punktu widzenia. Jest to przestarzały pogląd, rozpowszechniony wprawdzie w XIX wieku, ale obecny wiek XX wysunął na pierw-

szy plan kwestje rasowe w szerszym znaczeniu tego wyrazu, kwestje ras. Program wszechpolski nie mówi ani słowa o kwestji słowiańskiej, a tymczasem, nie tylko naszym zdaniem, ale zdaniem wielu polaków ta właśnie kwestja, wraz z pangermanizmem, odegra niezawodnie decydującą rolę tak w historii narodu polskiego, jak też w naszych losach. Wszechpolacy przecie rozumieją, że w tymczasem ten szerszy program polityczny. Nieublagany bieg wypadków popchnie ich niezawodnie na tę drogę. Wtedy będzie można dysputować nawet z wszechpolakami“.

Pozwalamy sobie wątpić o tem.

Z powodu ukazu z 12 (25) grudnia «Ruś» pisze:

„Dwa punkty ukazu dotyczą najbliższej sprawy polskiej. Punkt 6, uznający zasadę tolerancji religijnej, i punkt 7 o rozpatrzeniu przepisów, ograniczających prawa osób pochodzenia obcego i mieszkańców pewnych okolic. Ukaz powinien natchnąć polaków nadzieją, że gubernie, zamieszkiwane przez ludność polską i mieszaną otrzymają samorząd ziemski i miejski. Mamy nadzieję, że skłonna do zgody część społeczeństwa polskiego skorzysta ze sprzyjających temu okoliczności i przyjmie bliższy udział w dyskusji o sprawie polskiej, dla tem dokładniejszego wyjaśnienia współobywatelom rosyjskim i rządowi swoich potrzeb w tak ważnej chwili“.

Redakcja «Rusi», której należy się szczerze uznanie i wdzięczność za to, że przez drukowanie «Listów» daje materiał faktyczny, że ujawnia dziesiątki wypadków — zwraca uwagę na dokuczliwą, niekonsekwencję, że urzędy telegraficzne w państwie przyjmując depeche we wszystkich językach do tureckiego, węgierskiego, tatarskiego i chińskiego włącznie, wyjątek robią dla języka polskiego. Podając tę wiadomość, «Ruś» robi następną uwagę:

„Ten zakaz prawdopodobnie został wydany za czasów Czakowa i zdobycia Krymu, ale czy należy przestrzegać tak ścisłe zabytków przeszłości...?“

W. C.

KRAJ

Dwadzieścia dwa lata istnienia i niestannego rozwoju pisma są dla stałych czytelników naszych dostateczną rękojmią, że «Kraj» i nadal posuwać się będzie naprzód w rozwoju treści i doskonaleniu techniki dziennikarskiej, nie dając się ubiedz nikomu w poważnym, wszechstronnym i wyczerpującym informowaniu i komentowaniu wszystkich objawów życia, wszystkich drgnień polskiej i ogólnoludzkiej myśli. Wypróbowana organizacja licznego koła stałych współpracowników, złożonego z pierwszorzędnych sił pu-

blicystycznych i literackich, jako też stałe poparcie szerokich kół czytelniczych, daje nam możność spełniania wszystkich zadań, jakie wchodzi w zakres pisma, które pragnie być centralnym organem życia polskiego i rzecznikiem spraw i praw społeczeństwa.

Każdy numer „KRAJU“ składa się z 40—50 stron tekstu, ozdobionych licznymi ilustracjami. Szczególną wartość dla czytelników „Kraju“ stanowią dołączane do każdego numeru i wykonywane w najcelniejszych zakładach artystycznych Europy Karty albumowe, odzwierciedlające dzieła sztuki polskiej i obcej. Oprawione i rozwieszane na ścianach, mogą stanowić ozdobę każdego domu.

Zawiadomienie.

N-r 53 „Kraju“, jako dodatkowy w roku bież., wyjdzie, z powodu zawieszenia robót w drukarni podczas świąt Bożego Narodzenia st. st., w mniejszej objętości i bez „Życia i Sztuki“.

Administracja „Kraju“.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Opinia w prasie i w zgromadzeniach. Posiedzenia ziemstw. Sprawa rodzin rezerwistów. Ofiary wojny i związek pań. Piotr Obninskij.

Opinia publiczna rosyjska ma możność objawiania się nie tylko w prasie, ale w zgromadzeniach ziemskich, miejskich, związkowych oraz przygodnych towarzyskich. Zaznaczyły się wśród niej, zarówno jak w prasie, dwa różne prądy, zachowawczy i postępowy. Oto w zgromadzeniu ziemstwa gubernialnego moskiewskiego w dniu 14 grudnia, poprzedzonym przez dłuższe narady poufne, jeden z radnych, p. Sokołow, oświadczył w imieniu licznej grupy swoich kolegów, że wnosi odroczenie sesji do pewnego czasu, «ponieważ ogłoszony w przededniu posiedzenia komunikat urzędowy wywołał w kołach ziemskich wzruszenie głębsze, które nie pozwala zachować się ze spokojem i rozwagą podczas obrad nad sprawami bieżącymi». Wniosek p. Sokołowa przeszedł większością olbrzymią przeciwko ośmiu tylko głosom i sesję zawieszono prawdopodobnie do czasu poświęconego. Jednocześnie przeciwko poruszaniu przez ziemstwa i rady miejskie zagadnień ogólnopolitycznych wystąpiła grupa szlachty moskiewskiej. Nadesłała ks. Mieszczerskiemu protest do ogłoszenia. Czytamy w nim, że podpisani w liczbie dwunastu obywatel-

le ziemscy gubern. moskiewskiej, a w ich liczbie paru marszałków powiatowych szlachty, sądzą, że «orędownictwa, dotyczące reform podstawowych państwowych, są niewczesne w chwili, gdy Rosja toczyć musi walkę trudną zewnętrzną», że wyzyskując taką chwilę dla zadań reformistycznych, «społeczeństwo zaostrza tylko zamęt wewnętrzny, który i bez tego trapi ziemię rosyjską», że wreszcie przez orędownictwa powyższe ziemstwa «przekraczają zakres swoich czynności, jawnie obrażając ustawę».

W Tambowie było nieco inaczej. Wspominaliśmy już w przeglądzie poprzednim, że w chwili otwarcia posiedzeń zgromadzenia ziemskiego znalazł się na ławach publiczności zastęp osób, zwykle nie wspólnego ze sprawami publicznymi nie mających. Wydział ziemski nie chciał wobec takiej sali ani składać sprawozdań, ani udzielać wyjaśnień. Musiano posiedzenie odroczyć, wyprosić z sali tę dziwną publiczność, wpuszczoną za szczególnymi biletami i ogłosić, że wstęp na galerje jest wolny. Nie skończyło się na tem. Owi «biletowi» czeladnicy z jatek i subjecci mączarzy miejscowych zgromadzili się przede drzwiami gmachu posiedzeń, i w chwili, gdy po odbytych naradach wyszło na ulicę grono radnych postępowych i urzędników wydziału, rzucili się na nie z kijami. Nazajutrz po zajściu zgromadzenie ziemskie uchwaliło jednomyślnie telegram do ministra spraw wewnętrznych, upraszający o zarządzenie środków zapobiegawczych przeciwko zamachom na bezpieczeństwo osobiste radnych i o przeprowadzenie dochodzenia śledczego w sprawie tych zamachów.

W ziemstwie smoleńskim podniesiono sprawę wystąpienia z adresem wiernopoddańczym. Motywując wniosek powyższy, radny Opoczinin zaznaczył, że wywołało go poczucie obowiązku obywatelskiego. «Powinniśmy ponieść do Najwyższego źródła władzy nasze pragnienia, nasze uczucia i nasze potrzeby konieczne». Wobec ustawy, która nie upoważnia ziemstwa do bezpośredniego zwracania się do Władzy Zwierzchniczej, wniosek p. Opoczinina, choć przekazany już komisji redakcyjnej, nie mógł stać się rzeczywistością. Przewodniczący ks. Urusow położył kres obradom komisji. Wnioski podobne, z różnymi następstwami, postawiono także w zgromadzeniach ziemskich moskiewskim, kałuskim, jarosławskim, czernihowskim, nowgorodzkiem i wiackim.

Inną sprawą pierwszorzędą, nad którą zastanawiają się zgromadzenia ziemskie, jest sprawa pomocy rodzinom powołanych pod sztanda-

ry rezerwistów. O ile rzecz to wielkiej wagi, świadczy fakt, że ziemstwo petersburskie wydało narazie na cel powyższy 42 tys. rb., a jego preliminarz przewiduje wydatek 360 tys. Uchwalono wobec tego poczynić zabiegi rządu o udzielenie ze skarbu państwa zapomogi ziemstwu w sumie 400 tys. rb. Ziemstwo jarosławskie prosi o pół miliona, niektóre inne ziemstwa o sumy równe lub nawet wyższe. Fakty te świadczą o poważnym wpływie walki wojennej wschodnio-azjatyckiej na bieg życia ekonomicznego ludności.

Wiadomo zresztą, że wojna jest klęską, że wymaga ofiar olbrzymich, krwi i mienia. I hekatomby ludzkie, składane na jej ołtarzu, wywołują zrozumiałe wzruszenia w sercach wszystkich, które odczuć umieją cierpienia i śmierci ofiar wielotysięcznych. Uczucia humanitarne wywołały zawiązanie się w Moskwie — jak donosi «Now. Wr.» — związku pań rosyjsko-japońskiego. Panie moskiewskie szły swoim siostrom japońskim wniosek szerzenia wśród poważnionych narodów idei pokoju, świadomości, że zaprzestać trzeba walki krwawej, w której ginie kwiat ludności, młodzież bohaterska, kładnąca się w poczuciu obowiązku do grobów przygodnych w dalekim, obcym kraju.

Umarł Piotr syn Narcyza Obninskij, jeden z wybitnych przedstawicieli przedczterdziestoletniego okresu reform, jeden z pierwszych «pośredników polubownych» z czasu uwłaszczenia i z pierwszych prokuratorów nowego sądu. Był współpracownikiem W. Arcimowicza w guberni kijowskiej. Opuścił oddawna urządowanie i napisał szereg artykułów treści społeczno-prawniczej w «Russk. Wied.», w «Russk. Myśli» i w innych pismach postępowych. Ostatnią pracę zmarłego ogłosiła niedawno «Russk. Myśl» pod tytułem: «Dziś puszczasz, Panie, sługę Twego w pokój». I nad zamykającą się mogiłą powtarzano wyrazy powyższe, niby proroctwo doby nowej.

Bh. K.

«Now. Wrem.» kończy w ten sposób artykuł wstępny, w którym omawia wypadki ostatniej chwili na Dalekim Wschodzie:

„Najjaśniejszy Panie, wybac nam. Uczyniliśmy wszystko, co było w ludzkiej mocy; sądź nas, ale sądź laskawie“. Tak mówi do Jego Cesarskiej Mości generał w swoim imieniu i swoich nieśmiertelnych współtowarzyszy, którzy uczynili wszystko dla obrony naszej warowni, naszego honoru, — wszystko, nawet niemożliwe. Pałali nasi bracia jasnym, krwawym płomieniem na szafkach Portu Artura, niby świeca na ołtarzu dalekiej, poniżonej, żelżonej ojczyzny. I oj-

czynna patrzyła na ten płomień, i płonęła wraz z nimi w ogniu krwawych łez, cierpiała ich cierpieniem, żyła ich mężstwem, ich nadzieją. „Niech się odbędzie sąd, ale sąd historii; niech sędzi nie ich, męczenników ziemi rosyjskiej, honoru Rosji, ale tych, którzy nic nie robili, którzy stawiając ich oko w oko z wrogiem, nie dali im możliwości odparcia tego wroga“.

SEJM FINLANDZKI.

Najważniejszą sprawą, zajmującą ciało przedstawicielskie Wielkiego Księstwa, jest petycja o przywrócenie dawnego systemu rządu, opartego na prawach zasadniczych. Petycja ta została przekazana komisji rozpatrywania skarg i prośb, która wygotowała w tej sprawie odpowiedni memoriał. Dość ciężka procedura obrad każe, aby memoriał został rozpatrzony samodzielnie przez wszystkie cztery zgromadzenia stanów: szlacheckiego, duchownego, mieszczańskiego i włościańskiego. Obrady toczyły się w ciągu dwóch dni.

Na zgromadzeniu stanu szlacheckiego oświadczył baron Koskinen, że nie zgadza się z uchwałami, wniesionymi przez memoriał. Zamiast petycji o przywrócenie dawnego porządku, należy prosić o wprowadzenie nowej formy rządu, zgodnej z prawnym położeniem Księstwa. Należy zdecydować następnie, jakie sprawy powinny być wyjęte z pod kompetencji prawodawstwa miejscowego i zaliczone do sfery prawodawstwa ogólnopństwowego.

Inni mówcy, jak Mechelin, pułkownik Kasten Antel, popierali gorąco memoriał, twierdząc, że przedewszystkiem należy przywrócić *status quo ante* 1899 r., a dopiero wówczas radzić o „nowej formie rządu“.

Profesor Hermanson i wice-kanclerz uniwersytetu Danielson uważali, że jedno drugiemu nie przeszkadza i należy już teraz pomyśleć o nowej formie rządu, ponieważ i szwedzka „forma rządu z r. 1772“ i szwedzki „akt połączenia i bezpieczeństwa z r. 1789“ mają wielkie braki i wywołują ze strony Rosjan wiele zarzutów. Danielson twierdzi, że „chociaż naród fiński nie zrzeknie się nigdy i rzec nie może samoistności politycznej, to przecie nie może on gwałcić praw innych i powinien nieść swoje obowiązki względem wielkiego państwa, z którym jest połączony“. Twierdził także ten mówca, że memoriał komisji nie powinien zawierać od początku do końca samych tylko gorzkich protestów i nie powinien być aktem oskarżenia, jak to ma miejsce. Myślą zasadniczą tego aktu powinno być zapewnienie, że stany fińskie nie zrzekają się swoich poglądów zasadniczych na prawa narodu fińskiego i nie przestaną prosić o przywrócenie rządu, opartego na prawach zasadniczych Księstwa, ale zarazem nie chcą konfliktu, nie chcą dalszej walki. Mówca twierdził, że trudno mieć nadzieję, by ustawa o wojskowości i inne rozporządzenia ostatnich sześciu lat były zniesione i dowodził, że należy prosić koniecznie o zaprowadzenie w Finlandji nowej formy rządu. Projekt odnośny może być wygotowany w krótkim czasie.

Rezultat obrad był taki. Zgromadzenie stanu szlacheckiego przyjęło petycję i

memoriał większością 79 głosów przeciw 54. Mieszczaństwo obradowało dwa razy i przyjęło petycję dopiero przy drugim głosowaniu większością 47 głosów przeciw 16. Duchowieństwo i włościanie, po dwudniowych debatach, postanowili zwrócić memoriał komisji, żądając niektórych uzupełnień. Duchowieństwo wyraziło życzenie, aby punkt, dotyczący nowej formy rządu, został wykluczony z memoriału i był przedstawiony stanom osobno, w formie samodzielnej petycji. Włościanie pochwalili wszystkie żądania komisji, ale pragną, aby do memoriału były wprowadzone punkty, dotyczące ustawy wojskowej i przepisów wyjątkowych. Pragną oni również, aby memoriał był zredagowany w delikatniejszej i uprzejmiejszej formie.

Stany odbyły jeszcze po jednym posiedzeniu, poczem prace Sejmu zawieszono z powodu świąt i wznowione zostaną po nowym roku.

Zbadawszy z polecenia szlachty akty, dotyczące sprawy hr. Kreutza, który przyjął poddaństwo szwedzkie, komisja domu szlacheckiego, na zasadzie zakomunikowanej hrabiemu przez Senat rezolucji i na mocy ogólnych zasad międzynarodowych, zdecydowała, że Kreutz winien być pozytywany za obywatela fińskiego. Na wniosek komisji, pierwsza izba postanowiła zdać sprawę z obecnego położenia i zwrócić się z Najpoddąnszemu przedstawieniem o udzielenie hrabiemu możliwości wzięcia udziału w sejmie.

Z Helsingforsu telegrafują do «Russk. Słowa»: Emil Szübergson złożył gubernatorowi projekt przekształcenia systemu poboru wojskowego w Finlandji. Według tego projektu, Finlandja, zamiast utrzymywać wojska, powinna budować i naprawiać statki wojenne; zamiast zaś obecnego losowania, należy wprowadzić werbunek ochotników.

Jak donoszą «Naszy Dni», jaknajlepsze wrażenie wywołał w Finlandji adres, przysłany z powodu otwarcia sejmu przez kilkudziesięciu obywateli Samary. Niech wiedzą fińscy, mówi adres, że po ich stronie stoją wszystkie inteligentne i uświadomione czynniki, należące do najoświecześniejszych sfer w Rosji.

Gubernator aboski wystąpił do sądu ratuszowego w Abo z żądaniem ukarania panny Rity-Elżbiety Grippenberga, która przywiozła ze Sztokholmu 202 egzemplarze zabronionej gazety fińskiej «Wolne Listki». Sąd wyjaśnił, że ta sprawa nie należy do jego kompetencji. Gubernator — jak donosi «Finl. Gaz.» — zarządzi inne środki w celu ukarania winnej.

Z MIAST I WSI.

Z Saratowa piszą do nas: W pierwszych dniach listopada zaczęli przybywać gromadnie z różnych stron Królestwa Polskiego żołnierze zapasowi, dla uzupełnienia miejscowych artyleryjskich brygad. W mieście zapasowi zwracają uwagę niezwykłym strojem, mianowicie: krótkim kożuszkim, lub paltem i «maciejówką». W święta i w niedziele zapełniają oni po brzegi niewielki nasz kościół, który oddawna przestał mieścić wszystkich modlących się. Dzięki inicjatywie p. J. Jellinka, miejscowe towarzystwo polskie urządziło dla żołnierzy naszej narodowości ucztę wigilijną w dniu 11 (24) b. m. Szczodrnie popłynęły ofiary pieniężne, zbierane przez nasze pa-

nie, i pozwoliły — nakarmić przy wspólnej uczcie wigilijnej 2,260 ludzi. Nie brakło tu niczego. Stoły nakryte były białym płótnem, z sianem pod niem; podano jada tradycyjne: zupę grzybową, rybę smażoną, kapustę, kluski z makiem i kompot z owoców, a prócz tego każdy biesiadnik otrzymał 1/4 funta tytoniu. Uroczystość rozpoczął ks. kanonik Belin tróściami i serdeczną przemową do żołnierzy i z każdym z osobna dzielił się opłatkiem, obchodząc stoły. Biesiadnicy płakali z rozrzewnienia, co i na otaczających działało. Panie i panowie gorliwie obsługiwali zebranych rodaków. Po skończonej uczcie długo śpiewano chórem kolendy polskie. Ponieważ nie można było znaleźć w tym czasie odpowiedniego obszernego lokalu, ucztę wigilijną urządzono, dzięki uprzejmości władz, na stacji kolejowej, w stołówce wojskowej, gdzie jednocześnie mogło zasiąść do stołów przeszło 500 ludzi. Rozdzielono więc wtedy wszystkich żołnierzy na 4 partje; uczta trwała od godz. 4 do 10 wieczór. Towarzystwo polskie krząta się około urządzenia widowiska teatralnego dla żołnierzy. Z.

W Nowogrodzie odbyło się 16 (29) grudnia zebranie gubernialne szlachty, na którym — jak donosi «Finl. Gaz.» — uchwalono adres najpoddąnszy z powodu Ukazu 12 grudnia. Szlachta nowogrodzka, wyrażając wiarę w opiekę Samowładztwa, zarazem wyraża nadzieję, że do rozpraw nad projektami rządowymi dopuszczeni będą obieralni przedstawiciele ziemi, na wzór dawnych doradców carsstwa moskiewskiego. Adres uchwalono ogromną większością głosów.

W Baku — jak ogłasza «Kaukaz» — rozpoczął się 13 (26) grudnia strajk robotników, który przybrał większe rozmiary. Tramwaje parę dni nie kursowały, a gazety nie wychodziły.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

[Mobilizacja rezerwistów. Kryzys przemysłowy i rolniczy. Głos p. Paulina przeciwko ospałości ziemian. Głos gen. Klejgelsa o telefonach.]

Mobilizacja rezerwistów w Kraju Zachodnim odbywa się dziś naogół spokojniej, niż przed paru miesiącami, kiedy zaszły w różnych jego częściach rozruchy, połączone z rozbijaniem sklepów z wódką i biciem żydów. Większy spokój zawdzięczać należy części zarządzeniom władz, części ustanowieniu reguły, że obywatele ziemscy i bogatsi żydzi składają ofiary pieniężne na zaspokojenie pierwszych potrzeb rezerwistów, części fatalizmowi brańców, zwłaszcza białorusinów, którzy, jak pisze «Wilensk. Wiest», gotowi są «iść odrazu pod japońca», gdyż taki jest los. Tylko w Kraju Południowo-Zachodnim, bardziej krewkie plemię maoruskie objawia lekkie hajdamactwo charakteru, lecz i tu porządek wogóle nie został naruszony. Zmobilizowanie 2/3 części całego Kraju Zachodniego można uważać za spokojnie dokonane, jakkolwiek w miastach, stanowiących punkty zberne dla rezerwistów, mieszkańcy doświadcza-

uczucie niepokoju. Najspokojniej zachowują się stosunkowo rezerwisci narodowości litewskiej, stanowiący dobry materiał na żołnierza.

Powszechny kryzys ekonomiczny daje się czuć w kraju, przede wszystkim zaś odbija się na jego słabym jeszcze przemyśle, zwłaszcza białostockim. W Białymstoku nawet już nie protestują weksli, czekając na lepsze czasy; instytucje kredytowe państwowe i prywatne ograniczają swe operacje z weksłami przemysłowymi do *minimum*; wiele drobnych i nawet średnich zakładów przemysłowych zawiesiło działalność.

Własność ziemską, z natury rzeczy najbardziej oporna na przesilenie ekonomiczne, także niedomaga na brak kapitałów bieżących, wskutek czego w r. b. wiele majątków zaległo z opłatą rat bankowych: dość spojrzeć na listę licytacyjną banków ziemskich, aby się o tem przekonać. Zarazem daje się uczuć przesilenie bardzo znaczne wśród dzierżawców. Wielu z nich, i to najsolidniejszych (zwłaszcza b. ziemian), poznikalo z horyzontu, nie mogąc podolać wysokim tenutom dzierżawnym i pogorszonym warunkom pracy rolnej. Miejsce ich zajmują bogatsi włościanie, starowiercy, żydzi, którym najmniej chyba leży na sercu kultura rolna kraju.

Zadawniony nałóg włościan do procesowania się z właścicielami ziemskimi o serwituty i grunty przybrał w tym roku nową barwę. Przegrawszy w sądach sprawę, procesowicze puszczają się na płytką drogę denuncjacji, oskarżając, gdzie należy, niektórych właścicieli o posyłanie pieniędzy mitycznym japończykom. Władze naturalnie odprawiają denuncjantów z kwitkiem.

Pewien pesymizm wśród ziemian, pewna obojętność na sprawy publiczne znajdują jednak i gorących przeciwników. Tak np. jeden z ziemian dzisiejszych, p. Paulin, zaznaczywszy ospałość członków niedawno otwartego oddziału rolniczego w Głębokiem, pisze do nas:

„Cała czynność Stowarzyszenia ogranicza się do wygłoszenia referatu o gospodarstwie mlecznym i poza tem pozostajemy w głuchej bezczynności, wróżącej niechybny upadek. Mówmy szczerze i otwarcie: oddział nasz nie posiada wcale towarzyskiej, jednolitej całości. Na hasło stowarzyszenia, myśmy gromadnie pośpieszyli, gdyż tego gwałtownie potrzebujemy. Lecz już na pierwszym zjeździe nie odczuliśmy wspólnej, wzajemnej i bratniej jedności“.

Charakterystyka to naszych ziemian smutna, a ospałość ich tem wyraźniej odbija na tle wzmożonej i rzutkiej działalności chociażby dzisiejszych «ziemców» rosyjskich, pracujących dla swych wspólnych celów. Może p. Paulin zgęścił bar-

wy, aby tem pobudzić współziemian do większej pracy:

„Zrozumiemy — pisze dalej — czem jest to życie nasze, czem jesteśmy pod strzechą rodzinną, czem w ognisku rodzinnem. Zamiczmy nasze poglądy, nadzieje i rady, połączmy się sercem bratnim, wiedzą użyteczną i duchem pojednawczym“.

Nie takie teraz czasy, by patrzeć obojętnie na świat i ziemianie dzisiejscy nie powinni «przespać swej godziny», i nie tylko dzisiejscy. Stanowią kulturalną siłę w kraju, a kraj pragnie kultury... Czyż żywiły światłe i rzutki powinny czekać, aż generał-gubernator wskaże im np. potrzebę telefonów? A tego właśnie doczekały się instytucje ziemskie w Kraju Południowo-Zachodnim, którym jen. Klejgels posłał okólnik o konieczności zaprowadzenia telefonów:

„Uznaję za bardzo pożądane, aby już teraz przystąpiono do budowy sieci telefonów pomiędzy głównymi punktami kraju... Telefony, będąc wogóle ważnym czynnikiem w rozwoju życia społecznego i przemysłu, ułatwiając i czyniąc tańszą komunikację, mogą też znacznie ułatwić wykonywanie czynności władz...“

Jen. Klejgels powołuje się w okólniku także na to, że telefony ułatwiłyby walkę z koniokrądem i zapobieganie rozruchom rezerwistów na wsi. To cele bezpośrednie; dodajmy, że ułatwiłyby one i polepszyły wogóle bieg życia wiejskiego.

S. H.

WILKOMIERZ, 18 (31) grudnia.

[Mobilizacja. Odwiedziny gubernatorskie. Losy rodzin rezerwistów. Pomoc społeczeństwa. Nowe wydawnictwa litewskie].

□ Przed rozpoczęciem mobilizacji w naszym powiecie otrzymano od gubernatora kowieńskiego zaproszenie do Kowna przedstawicieli samorządu miejskiego i innych władz, dla obmyślenia środków rozlokowania w mieście rezerwistów, których liczba wynosiła kilka tysięcy, oraz zapobieżenia możliwym nieporządkom, wskutek których tyle ucierpeli mieszkańcy kilku miast Białej Rusi. Rezultatem tej narady między innymi było, że zamiast lokowania zapasowych po prywatnych mieszkaniach z wielkim ciężarem dla mieszkańców, gdyż po pożarze sporo domów nie odbudowano, zarządowi miasta nakazano dla zapasowych, którzy nie będą pomieszczeni w koszarach artylerji, wynajmować lokale osobne. Zarządzenie to miało tę jeszcze dobrą stronę, że ułatwiło dozór nad podnieconymi ludźmi.

W d. 10 (23) grudnia przybył do Wilkomierza gubernator, p. Wierowkin, i zabawiwszy dni parę, odjechał do Poniewieża. Gubernator przemawiał kilkakrotnie do rezerwistów, zaś jego energiczne rozkazy przyczyniły się znakomicie do utrzymania porządku w mieście, wszystko więc odbyło się najspokojniej. Wogóle odwiedziny gubernatorskie wielce różniły się od tych, jakie bywały za jego poprzedników. Widocznie czasy się zmieniają. Miejscowy proboszcz tutejszy ks. Radziwiłłowicz kilkakrotnie odprawiał nabożeństwo na intencję szczęśliwego po-

wrotu udających się na wojnę, zachęcał w podniosłych przemowach do ufności w opatrność Boską, oraz do spokojnego zachowania się w mieście i szanowania cudzego mienia.

Po skończonej pomyślnie mobilizacji, należy zastanowić się nad losem rodzin rezerwistów, których większość pozostała bez środków do życia, gdyż praca mężów była jedynym źródłem ich utrzymania. Do tej kategorii rezerwistów należą tak zwani tutaj „ordynariusze“, czyli parobcy dworscy żonaci, i „zapasznicy“ czyli polownicy. Położenie żon tych biedaków z małymi dziećmi stało się pożałowania godnym i chociaż obiecano im pomoc rządową, lecz niezależnie od tego należałoby zorganizować pomoc społeczną. Na życzenie gubernatora został zorganizowany taki komitet, pod przewodnictwem marszałka powiatowego, lecz trudno oczekiwać znacznych składek, gdyż jakkolwiek obywatelstwo nasze odznacza się ofiarnością, to jednak niemożliwość organizowania pomocy społecznej bez kierownictwa administracji wielce stanie na zawadzie. A chociaż rządy ks. Mirskiego przyczyniły się znakomicie do polepszenia stosunków z administracją, zadawniona nieufność nie może przeminąć tak prędko.

Pierwsze numery litewskiej gazety wileńskiej: „Vilniaus Žinios“, zrobiły tutaj sympatyczne wrażenie. Pierwsze kroki nowego pisma świadczą o dobrych chęciach jego światłych kierowników, obcych wszelkim uprzedzeniom narodowościowym i szowinizmowi. Sądziemy, że pismo znalazłoby wielu prenumeratorów nawet wśród polaków tutejszych, zastępując inne pisma wileńskie, lecz pewną przeszkodę stanowi literacki język litewski, używany w piśmie, wielce różny od potocznej mowy tutejszej. Nawet księża mówili mi, że nie wszystko rozumieją, gdyż jest dużo nowych wyrazów. Lud miejscowy w jego stanie obecnym jeszcze bardziej odczuje ten szkopuł. Zdaniem niektórych, specjalny organ pszczelniczy, wychodzący w Wilnie pod redakcją księdza Ambrożewicza, przymawia językiem bardziej zbliżonym do potocznego. Wogóle jednak wszyscy się cieszą, że lud nasz będzie miał co czytać. Wielką korzyść przyniosłyby ludowi rozmaite wydawnictwa popularne w rodzaju polskich — „Promyka“.

G. K.

□ Z Wilna piszą do nas: Na ostatniem, 17 (30) grudnia, posiedzeniu wileńskiego Towarzystwa rolniczego znowu wypłynęła kwestja głodu w kilku włościach powiatu dzisiejskiego. Gubernator, zawiadamiając o tem, prosił Towarzystwo rolnicze przyjść, wedle możliwości, z pomocą zagrożonym głodem miejscowościom. Chleba u dotkniętych nieurodzajem ledwie wystarczy do Nowego Roku. W roku zeszłym, ratując ten sam powiat dzisiejski od klęsk nieurodzaju, wileńskie Tow. rolnicze energicznie i skutecznie pośpieszyło z pomocą. Obecnie zwrócono uwagę na właściwość przyjścia z pomocą w postaci robót, mogących dać zarobek. Lecz zanim się roboty te obmyślą i rozpoczną, uznano za właściwe otworzyć zapasowe magazyny dla obdzielania potrzebujących zbożem w naturze. — Połączenie telefoniczne Wilna z Petersburgiem ostatecznie zdecydowano. Na wiosnę, wedle dobrze powiadomionych źródeł, roboty od-

nośne zostaną rozpoczęte.—Stara rada miejska, na schyłku swego czterolecia, postanowiła na preliminarzu budżetowym wykazać pieczołowitość swą o sprawach miejskich. Trzy dni szperano po wszystkich rubrykach dochodu i rozchodu, azali niema czego do ujęcia lub dodania. Niestety, z frazesów wygłaszanych kasa miejska nie wzbogaciła się ani o jednego rubla. Zamierzonym było rozpocząć starania o pozwolenie wysłania przedstawicieli wileńskiego zarządu miejskiego do Moskwy, na zjazd prezydentów miast. Narazie p. gubernator nakazał radzie miejskiej wstrzymać się z tą sprawą. A. R. Z.

□ **Wilno.** Tekst mowy generał-gubernatora wileńskiego, jen. Krezego, wygłoszonej do przedstawicieli urzędów i duchowieństwa 13 (26) grudnia, przytaczamy podług «Wil. Wiestu»: «Rad jestem, panowie, poznać was, z niektórymi zaś odnowić znajomość. Zrozumiałe są dla was moje uczucia, gdy zostałem mianowany wskutek zaufania Najwyższego generał-gubernatorem i dowódcą wojsk okręgu. Użyję, naturalnie, wszystkich usiłowań, aby nie zawieść Najwyższego zaufania, ale też i do was zwracam się z prośbą o pomoc. Są dwa dobre przysłowia rosyjskie w tym duchu: «jeden na polu nie wojak», oraz «nie miej stu rubli, miej stu przyjaciół». Bądźcie mi tymi przyjaciółmi». — Minister ks. Swiatopółk-Mirski podziękował depeszą radzie miejskiej za nadanie mu tytułu «obywatela honorowego m. Wilna». — Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło ustawę «wileńskiej pożyczkowo-emerytalnej Kasy rolniczej», złożoną mu przez Tow. rolnicze.

□ **Kowno.** Pragnąc uczcić zasługi księcia Swiatopółk-Mirskiego, jako generał-gubernatora, któremu litwini zawdzięczają uznanie praw swojej pisowni, włościanie gmin: poniewiezińskiej, krakinowskiej, czypiańskiej, pniewskiej i stumbryskiej, złożyli 550 rb. na jakiś cel ogólny, dla uwiecznienia imienia księcia, według jego uznania. Deputacja, wysłana do Petersburga, złożyła ks. Swiatopółk-Mirskiemu sumę powyższą i podziękowała mu w imieniu włościan za zniesienie zakazu. Suma, zebrana przez włościan, została użyta przez księcia Swiatopółk-Mirskiego na utworzenie trzech stypendjów dla uczniów szkół początkowych w pow. poniewiezińskim. — Dyrektor depart. spraw ogólnych, Watazzi, były gubernator kowieński, wybrany został na członka honorowego kowieńskiego Tow. rolniczego. Na telegram, donoszący o tem, podpisany przez pp. Milera, Janczewskiego, hr. Tyszkiewicza, Chrapowickiego, Kończę, Mackiewicza, Strumiłę, Świąteckiego i Olsufjewa, nadeszło od p. Watazzi, jak donosi «Kowieński Telegraf», telegraficzne podziękowanie serdeczne.

□ **Mohylów.** Mohylowski komitet gubernialny ziemski na posiedzeniu z d. 15 (28) grudnia postanowił prosić rząd o wydanie pożyczki bezprocentowej w sumie 847,570 rubli, na zabezpieczenie w ciągu roku pozostałych rodzin rezerwistów, powołanych na czynną służbę wojenną.

□ **Szawle.** «Kowień. Telegraf» donosi, że umarł burmistrz szawelski, Rymgajłko.

Z WOŁYNIA, w grudniu.

[Nieso dumań o cywilizacji.—Dworce kolejowe i postęp.—Wieś.—Kolonje czeskie i niemieckie.—Mazury.—Nieso statystyki ziemskiej.—Łuckie towarzystwo rolnicze.

□ Z obowiązku zwiedzałem przez kilka tygodni Wołyń. Piękny kraj, ale tak po naszymu, pospolicie; niema ani gór, ani błękitnych roztoczy, ani wiosek malowniczych; za to piękne lasy, dużo wody, rzek i jezior, i rozległe bez końca pola i łąki.

Nocami jeździło się koleją, dniami końmi o 20—40 wiorst od stacji. Niecywilizowany kraj. Stacje kolejowe, jak stacje kolejowe; znajdzie się tu wszystko, czego potrzeba w podróży, zaczynając od wykwintnego nawet obiadu, kończąc na świeżej gazecie i najnowszej powieści poczytnej. Nie brak tu elektryczności, śnieżnych serwet, wyfrakowanych lokai, posadzek, lustrzanych szyb. Miasta i miasteczka już stoją o wiele szczebli niżej na drabinie rozwoju cywilizacyjnego. Można tu jeszcze gdzieś w klubie posilić się po europejsku, ale tutejsze łoża i pokoje w zajazdach już budzą myśli posępne. Trzeba jednak oddalić się o kilka wiorst od linii kolejowej, by zrozumieć, że ludzie tu mieszkający stoją jeszcze na poziomie cywilizacyjnym wieku spiżowego i jeszcze nie zupełnie odzwyczaili się od narzędzi krzemiennych i drewnianych.

Wzdłuż drogi stoją sznurem chaty i chaty bez końca, po prawej stronie domy mieszkalne, po lewej budynki gospodarskie; stoją jedne obok drugich, nie oddzielone ani ogródkami, ani podwórzami. Dokoła pola i łąki, miejsca moc, a te kretowiska ludzkie tulą się jedno do drugiego, jakgdyby w nadziei, że gromadą łatwiej stawiają opór czy to śnieżnej zawiei, czy stadu dzikich zwierząt. Ludzie ci nie rozumieją jeszcze potrzeby krzesła, nie mówiąc o widelcu. Jakimś trafem dostała się tu tylko lampka naftowa i narzędzia żelazne do uprawy roli; zresztą cała cywilizacja, wszystkie zdobycze wiedzy w zastosowaniu praktycznym nie istnieją dla tej wsi. Sto lat, tysiąc lat temu wszystko tu było tak samo, tylko inaczej się nazywał władca, który trzymał ludzi w karności i porządku, niema tylko w lasach żubra i niedźwiedzia. Ludzie rodzą się, grzebią całe życie w ziemi, odstawiają do jakiegoś śpichlerza plony swoich pól, umierają, jak żyli i umierali ojcowie, śpiący za wsią na smutnym i opuszczonym cmentarzu. Izby tu ciasne, małe i nawpół ciemne, o małych okienkach, niewiele się różnią od wyłobionych w skale, czy postawionych na palach mieszkań pierwotnego człowieka. Ten sam zaduch, swąd, tak samo ciasno, ciemno, gwarno. Od czasu do czasu trafiają się wsie weselsze, ale są to napewno kolonje niemieckie lub czeskie.

Pod niektórymi względami mieszkancie tych chat stoi niżej od człowieka pierwotnego. Ów sporządzał sobie sam odzież, narzędzia, naczynia, ozdoby, wkładał w to duszę, zdobył je po swojemu artysta pierwotny; dziś człeczysko używa perkalków, wyrobów bawełnianych i ozdób z celuloidu, wyrobionych niewiadomo gdzie, jak i przez kogo, mniej ładnych, ale tanich, wyrzucanych przez nie mający nie wspólnego ze wsią przemysł na rynki miasteczek i jarmarki.

O kraju tym i potrzebach jego rozmówiliśmy się z p. Bohdanem Felińskim, członkiem łuckich towarzystw: rolniczego, wzajemnego kredytu, spożywczego i innych. Pytam, o ile kolonizacja niemiecka i czeska wpływa na stan kultury włościanina.

— Niewiele — odpowiada nasz interlokutor.—Trudno dopatrzeć się wpływu dodatniego kolonistów, przeciwnie, nie ulega kwestji, że ci ostatni dziczejają stopniowo, prowadzą gospodarstwo coraz gorzej, młodsze pokolenie już częstokroć nie umie czytać.

— Czy koloniści zlewają się z ludnością miejscową?

— Tego powiedzieć nie można. Mieszkają oni przeważnie osobno w swoich kolonjach i trzymają się na uboczu od ludności miejscowej. Wogóle pod względem etnograficznym nasz kraj to istna *tabula rasa*. Mamy mnóstwo kolonij czeskich, w których kwitnie chmielarstwo, więcej jeszcze niemieckich, że nie wspomnę o najstarszych, istniejących od bardzo dawna kolonjach mazurów.

— A ci ostatni czy również nie wynaradawiają się?

— Twierdzić stanowczo nie można. Wszystko zależy od okolicy, od wpływu księdza, dworu poczęści. Niektóre wsie mazurskie wydałyby się już zupełnie wynarodowionymi, a tymczasem zaczynają znów mówić po polsku, czytać polskie książki i gazety. Rozmaicie bywa.

— Jak stoi w tych stronach kultura rolna?

— Podnosi się i szybkim krokiem idzie naprzód, o ile tyczy własności większej. Trzydzieści lat temu nikt jeszcze nie chciał nawet słyszeć o płodozmianie; dziś trzypółwka należy już przeważnie do wspomnień przeszłości, o ile naturalnie szachownice i serwituty nie wiążą rąk rolnikowi i dają mu możność swobodnego działania. Co do urodzajności gleby, Wołyń dzieli się właściwie na dwie połowy: północna część posiada lichą glebę, ale dużo lasów; południowa—doskonale czarnoziem. Tu są najlepsze gospodarstwa, tu czesi plantują chmiel, wysoko ceniony przez browary. Tu również spotykamy przeważnie majątki średnich rozmiarów, wówczas, gdy druga połowa Wołynia, to wielkie fortuny magnackie.

— Są przecie większe majątki ziemskie i w okolicach Łucka?

— Jest ich kilka: wzorowo zagospodarowane majątki hr. Wiktora Platera, ordynacja Ołycka książąt Radziwiłłów, Równe książąt Lubomirskich, Poryck hr. Czackiego, włości hr. Ledóchowskich, Chodkiewiczów.

— A w tych wielkich majątkach jak idzie gospodarstwo, czy właściciele gospodarują sami, czy puszczają majątki w dzierżawę?

— Jak kto, jak gdzie, przeważa atoli system dzierżaw. Właściciel pozostawia sobie lasy, folwarki puszcza w dzierżawę.

— A polacy czy mocno trzymają się ziemi?

Mój interlokutor zwiesił głowę smutnie. W ostatnich czasach Lubomirski sprzedał Klucz Dermański, Piotrowski—Kiwirce, Śnieżko — Czarnków. Lada dzień dojdzie do skutku sprzedaż Hołszy i Konopackich. Wogóle w ręku polskim pozostało już nie więcej, nad 50 pr. własności większej. Ziemia, niestety, wciąż się nam z pod nóg usuwa, ale inaczej być nie może, gdyż zachodzą nieraz okoliczności, przy których utrzymanie się przy niej jest niemal niepodobienstwem, a trudno jest od wszystkich wymagać bohaterkich ofiar. Gorzej jest, że się zdarzają wypadki pozbycia ziemi bez najmniejszej potrzeby, wprost tylko dlatego, aby z odsetków mieć zapewniony żywot spokojny, bez trosk i kłopotów, nieodłącznych od szachownic, serwitutów i t. d. Za to widzimy nieraz, że synowie tych, którzy potracili majątki i wpadli w zupełny niedostatek, dźwigają się z biedy

i w charakterze rządów lub dzierżawców umieją sobie dawać rady i stwarzają nowe ogniska.

— Jak należy rozumieć, że niektórzy właściciele są zmuszeni wyzuwać się z ojcowizny?

— Niektóre majątki znajdują się w wyjątkowo niepomyślnych warunkach. Główną wartość ich stanowi naprzykład młody las. Za lat 20—30 będzie to kapitał, dziś przecie nie przynosi on żadnego dochodu, więc nawet przy nieznacznej obciążeniu, dochody majątku nie wystarczają na konieczne wydatki, właściciel musi porzucić rolę i szukać szczęścia gdzieindziej...

— Czy łuckie Towarzystwo rolnicze cieszy się poparciem ziemian? — pytam, starając się przeprowadzić rozmowę na weselsze tory.

— O tak! Towarzystwo liczy dopiero czwarty rok istnienia, a ma już siedmiuset członków. Otworzyło biuro zleceń, sklep rolniczy, stację oceny nasion; ale najbardziej jesteśmy dumni z tego, że nam się udało wyjednać u władz wojskowych, że konie do tak zwanego remontu nabywane są w Łucku. Towarzystwo urządziło tu odpowiednie stajnie, estradę, dozór weterynaryjny i obywatele okoliczni otrzymują za konie tu odstawiane przeszło 20 tys. rb. rocznie. Nie wszystkie nasze plany udało się doprowadzić do skutku: nie uzyskał sankcji władz projekt kasy emerytalnej pracowników rolnych, nie została uwzględniona myśl otwarcia w Kiwircach szkoły rolniczej czteroklasowej. W każdym razie Towarzystwo wywarło wielki wpływ na rozwój życia społecznego. Z inicjatywy jego członków powstało w Łucku Towarzystwo wzajemnego kredytu i Towarzystwo spożywcze, instytucje prosperujące najzupełniej. Nawet miasto zaczęło się podnosić, co naturalnie zawdzięcza nie samemu tylko Towarzystwu, ale bezwątpienia częste zjazdy obywatelstwa wpłynęły na ożywienie handlu i ruchu.

— A czy w łonie Towarzystwa panuje spokój, czy nie dokuczają antagonizmy narodowościowy, tak przykry w Towarzystwie kijowskiem?

— O nie! stosunki ułożyły się najzupełniej prawidłowo, chociaż na początku działalności Towarzystwa ktoś z członków rozpoczął korespondencję z władzami o sprawach Towarzystwa. Tego skutkiem była rewizja gubernatorska, która wyjaśniła niesłuszność wszelkich zażaleń i „nieznajomy“ został zawstydzony. Wszystkie czynności Towarzystwa zostały uznane za najzupełniej poprawne i legalne.

— I podobnych towarzystw ma już Wołyń, zdaje się, kilka?

— Tak: łuckie, rowieńskie i starokonstantynowskie. Walcząc z trudnościami, w skromnym zakresie, w znużonej, ciężkiej i nie obliczonej na efekt pracy, idą one naprzód, pełnią swoje zadanie dla dobra przyszłości.

Sam.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Z powodu powołania wielu lekarzy do armii czynnej, ziemstwo znalazło się w kłopotach, nie mogąc skompletować etatu lekarzy ziemskich. Szczególniej staje na zawadzie zwyczaj, nakazujący przyjmowanie na służbę ziemską tylko lekarzy wyznania prawosławnego. Brak lekarzy zniewolił prezesa ziemskiego, p. Świeszniowa, zwrócić się do

ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie przyjmowania lekarzy i nieprawosławnego wyznania. Na tę prośbę odpowiedź jeszcze nie nadeszła. Tymczasem ziemstwo zmuszone jest uciekać się do półśrodków, zaprasza więc na służbę ziemską lekarzy inowierców, lecz sposobem t. zw. «wolnego najmu», t. j. bez prerogatyw i praw służby państwowej, na co znowu wielu lekarzy nie zgadza się, ziemstwo więc i nadal pozostaje bez potrzebnych pracowników, ku wielkiej szkodzi ludności wiejskiej. Obecnie zaś choroby epidemiczne sroczą się po wsiach.—Gubernialny komitet ziemski, z uwagi na okólnik generał-gubernatora kijowskiego o wprowadzeniu sieci telefonów, zlecił zarządom powiatowym opracowanie projektu wprowadzenia telefonów w każdym powiecie z osobna. Obecnie generał-gubernator, w myśl tego okólnika, przesłał do zarządu ziemskiego kopję raportu władz powiatu łuckiego, że przeprowadzenie sieci telefonicznej w tym powiecie kosztować będzie przeszło 30 tys. rb.—Mobilizacja odbyła się u nas w porządku, przyjęto zapasowych 10 tysięcy. Z rozporządzenia ks. metropolity hr. Szembeka, w kościołach diecezji łucko-żytomierskiej rozpoczęto w czasie mszy św. wznosić modły o nastanie pokoju.—Organizator miejskiego sklepu mięsnego, członek zarządu miejskiego, p. Kulikowski, zwrócił się do obywateli okolicznych z propozycją sprzedawania bydła do sklepu. Alfa.

□ Z Kamieńca Podolskiego piszą do nas: Gubernialny zarząd ziemski otrzymał z ministerstwa spraw wewnętrznych zatwierdzony budżet ziemski, znacznie jednak uszczuplony. Ogólna suma, według projektu komitetu gubernialnego, wynosiła około 2,700 tys. rb., co stanowiło podwyżkę podatków o 113,5 proc. Ministerstwo zmniejszyło budżet blisko o pół miliona rubli, uszczupliwszy wydatki na wychowanie, na powinność drogową, na medycynę i weterynarię, na utrzymanie przytułków i t. d. Obecnie podatek od dziesięciny wynosić będzie 35,8 kop. zamiast płaconych dotąd 20 kop.—Odbyło się posiedzenie świeżo zorganizowanego komitetu do spraw kredytu drobnego. Komitet, pod przewodnictwem gubernatora, składa się z urzędników, marszałka szlachty i delegatów od ziemstwa. Do zadań komitetu należy przede wszystkim otwieranie instytucji kredytu drobnego, jako to banków wiejskich i kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Sprawa ta jednak pozostaje jeszcze w zawieszeniu. Ap.

□ Z Mohylowa Podolskiego piszą do nas: Mobilizacja odbyła się w wielkim porządku, dzięki czujności władz cywilnych i wojskowych, oraz zamknięciu sklepów monopolowych. Smutne to robiło wrażenie, ale lud nasz jest jeszcze bardzo niewyrobiony. W mieście panował ruch ogromny; skorzystały z tego sklepy i hotele, gdyż mobilizowanych przybyło około sześciu tys. Prowadzono ich partjami z dworca kolejowego pod silnym patrolem, lecz z muzyką, podczas nocy, z kagańcami, za miasto do koszar wojskowych. Tam ich nakarmiono subito i po trzech dniach, porządnie przyodziających i obdarzonych ze składek publicznych, wyprawiono w dalszą drogę. Przyjemnie było patrzeć na stosunek niektórych obywateli do chłopów; kilku z nich odprowadzało chłopów na stacje kolejowe, rozdawało podarki i wsparcia na drogę, oraz zapomogi pozostającym rodzinom. Z pośród ludności izraelskiej wielu nie stawiało się, kilku zaś zdążyło zemknąć po przyjęciu do wojska i rozbaniu odzieży. N. S.

□ Z Berdyczowa piszą do nas: W dzień święta, 8 grudnia, wobec ogromnych zastępów pobożnych, na szczycie zwróconej naszymu starożytnemu kościołowi wieży postawiono krzyż. Wieża ta w ostatnich czasach służyła za lokal dla policji i posterunek straży ogniowej. Odzyskanie jej dla kościoła trzeba zawdzięczać staraniom długoletniego proboszcza, ks. Oktawjana Gór-

skiego.—Przed paru laty berdyczowski zarząd miejski poczynił starania o pozwolenie otwarcia w Berdyczowie progimnazjum męskiego, oświadczając przytem gotowość wypłacania sześciu tys. rb. rocznego subydjum. Obecnie, przy wzrastającej liczbie mieszkańców (75 tys.), progimnazjum jest już niedostateczne, przeto miasto zwróciło się do ministerstwa oświaty, prosząc o pozwolenie otwarcia w Berdyczowie gimnazjum.—Budżet miejski na rok przyszły wynosi przeszło 200 tys. rb. W.

□ Z Białej Cerkwi piszą do nas: Nasza bogata, piękna Ukraina jest krajem stepowym. Lasy stanowią istne w nim oazy, oazy rzadkie, nadzwyczaj cenione i drogie. Mieszkaniec Ukrainy, jeśli nie liczyć, naturalnie, posiadaczy wielkiej własności, nie zna prawie opału drzewem i w stronach naszych opał taki stanowi zbytek. Opał dostarczają nam nasze żyzne pola, dające sowne zbiory ziarna i słomy, która używa się na opał prawie wszędzie po dworach wiejskich. Nawet w Białej Cerkwi, mającej w pobliżu pyszne lasy hr. M. Branickiej, opał drzewem z powodu drożyzny nie dla wszystkich jest dostępny. Więc i tutaj, obok słomy, większość używa jako opału oczeret i plewę. W czasach ostatnich zaczęto używać w tym celu nawet odpadków kory dębowej z garbarni. Wobec takiego «głodu drzewnego» nieraz nasuwa się pytanie, dla czego obywatele tutejsi nie rozwijają sztucznej hodowli lasów, jak to ma miejsce np. w niektórych miejscowościach guberni chersońskiej? R.

DONIESIENIA.

Dr. med. Jan Piltz, ordynator oddziału nerwow. Szpitala Praskiego w Warszawie, były wicedyrektor uniwersyteckiej kliniki w Lozannie, przyjmuje z **chorobami nerwowymi** codziennie od 4—6, z wyjątkiem niedziel i świąt. Warszawa, Nowy-Swiat № 37, m. 1.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że **przyjmowanie prenumeraty** na „Dzwonek Czesłochowski“ w Petersburgu powierzzone zostało p. Ludwikowi Korwin-Piotrowskiemu, ul. Italjańska № 15.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH**, Warszawa, Miodowa № 2.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt „Dobrej Gospodyni“.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Życie ekonomiczne a Ukaz Najwyższy. Braki dotychczasowej polityki ekonomicznej. Przemysł galicyjski wobec Sejanu. Centrum a kresy].

Z powodu ogłoszenia Ukazu Najwyższego o udoskonaleniu porządku państwowego «Prom. Mir» czyni ciekawą uwagę co do stosunku, jaki zachodzi pomiędzy tym aktem prawodawczym, a polityką ekonomiczną poprzedzającego okresu. Wzmoczone protegowanie przemysłu, zdaniem większości zupełnie nieodpowiadające układowi stosunków Rosji

rolniczej, stało się fermentem, który spowodował ożywioną wymianę myśli wśród szerokich warstw ludności. Energiczna budowa kolei żelaznych włączyła do obrotów gospodarczych liczne nowe obszary, przyczyniając się do ostatecznego upadku dawnego gospodarstwa naturalnego i zastąpienia go przez formy nowe. Życie ekonomiczne Rosji weszło w bliższe zetknięcie z życiem zachodnio-europejskim, co wywołało w następstwie zależność od rynku wszechświatowego, a wślad za tą ewolucją ustroju gospodarczego nastąpić musiała z konieczności i ewolucja życia społecznego i politycznego.

Jako przykład służyć może zapowiedziana reforma dotychczasowego ustroju życia włościańskiego, przygotowana bezwzględnie przez politykę ekonomiczną ostatniego dziesięciolecia, która udowodniła, że odrębność stanowa jest największą przeszkodą normalnego rozwoju życia wiejskiego. To samo da się powiedzieć o punkcie 7-ym tegoż Ukazu, dotyczącym ograniczeń w prawach względem inowierców i cudzoziemców. Rozwój handlu i przemysłu na zasadach kapitalistycznych nie zgadza się z podobnym ograniczeniem praw poszczególnych grup ludności. Stwarza ono bowiem nierównomierne warunki pracy i jest jedną z przyczyn, które czynią koniecznym zachowanie uciążliwego koncesyjnego systemu otwierania towarzystw akcyjnych. Wreszcie punkt czwarty Ukazu, o zabezpieczeniu losu robotników, jest bezpośrednim wynikiem rozwoju w Rosji przemysłu, stanowiącego jedno z zadań poprzedniej polityki ekonomicznej.

To też «Prom. Mir» twierdzi, nie bez pewnej może słuszności, że bez owego dziesięciolecia ożywionej działalności na polu ekonomicznym, grunt do oczekiwanych reform nie byłby może w tym stopniu przygotowany, jak to obecnie widzimy. Z twierdzeniem tem nie stoją w sprzeczności liczne zarzuty, stawiane kierunkowi dotychczasowej polityki finansowej państwa. Polityka ta może błędziła, ale nikt nie zaprzeczy, że była bardzo ożywioną i różnorodną. Słabe strony tej polityki «Russk. Wied.» charakteryzują w sposób następujący:

«System dzisiejszy cierpi na jednostronności dlatego, że ludność nie ma możliwości skutecznego oddziaływania na kierunek polityki finansowej. Jeśli władze słuchały czasami głosu opodatkowanych, to zawsze tylko jednej ich grupy. Tylko reprezentanci wyższych sfer kupieckich powoływani byli do rozważania zamierzonych zarządzeń finansowych. Jako nieuniknione następstwo jednostronności reprezentacji, mamy jednostronny system polityki finansowej, oparty na przeciążeniu opłatami pośrednimi klas niezamożnych, przy nader słabym rozwoju podatków bezpośrednich, obciążających zwykłą klasę zamożną».

Kierunek polityki ekonomicznej ulega krytyce nie tylko w Rosji. Nadesłane materiały z ukończonego przed miesiącem Sejmu galicyjskiego świadczą dowodnie, że i tam pożądane są zmiany i uwzględnienie w wyższym stopniu interesów ekonomicznych kraju. Z krytyką i z inicjatywą reform wystąpił centralny Związek galicyjskiego przemysłu, instytucja młoda, ale prowadzona ruchliwie i pomysłowo w kierunku samopomocy przemysłu krajowego. Związek złożył Sejmowi galicyjskiemu dwie petycje: jedną w sprawie przepisów co do rozdawnictwa dostaw i robót publicznych, a drugą w sprawie finansowej pomocy kraju dla przemysłu. Pierwsza petycja miała na celu zastrzeżenie pierwszeństwa wytwórcom miejscowym, krajowym, druga zaś domagała się zwiększenia zaliczek rocznych z dotacyj krajowych na rzecz funduszu przemysłowego, przyspieszenia sprawy założenia banku przemysłowego, wreszcie pomocy w kolonizacji Galicji obcemi kapitałami i przedsiębiorstwami.

Na ten ostatni ustęp petycji zwracał Związek szczególniejszą uwagę Sejm. Stwierdzając bowiem przyrost sił fachowych, technicznych, oraz handlowo przygotowanych w kraju, Związek wskazywał na bezpłodność ich, wywołaną brakiem głównej dźwigni przemysłu — kapitału. To też pomoc finansowa władz krajowych staje się tu niezbędną, ale obok tego byłoby gorąco pożądanym przyciągnięcie do Galicji kapitałów, oraz przedsiębiorstw przemysłowych pozakrajowych, które skolonizowałyby Galicję pod względem przemysłowym, stworzyłyby rodzaj «pepinier» dla przemysłu krajowego. Kolonizację taką mogłyby w pierwszym rzędzie przyjąć na siebie inne dzielnice polskie, gdzie, jak np. w Królestwie Polskim, przemysł jest bardziej rozwinięty. Sejm obie petycje przyjął przychylnie, wprowadzając do wniosków uchwał tylko nieznaczne poprawki.

Do wznawianej od czasu do czasu przez pewną część prasy rosyjskiej kwestji prerogatyw ekonomicznych kresów w stosunku do centrum, «Wołyń» przytacza następującą ilustrację. Wedle ogłoszonych niedawno przez centralny Komitet statystyczny danych, suma podatków bezpośrednich wzrosła w ciągu ostatnich lat 5-iu w Cesarstwie o 33,5 proc., a w Królestwie Polskim o 38,6 proc. Podatki pośrednie zwiększyły się w tym samym czasie: w Cesarstwie o 34 proc., a w Królestwie o 92,7 proc. Na jednostkę ludności podatków bezpośrednich wypada: w Cesarstwie 89 kop., a w Królestwie 1 rb. 84 kop., podatków zaś pośrednich: w Cesarstwie

5 rb. 58 kop., w Królestwie 9 rb. 12 kop. Toż samo widzimy w sferze opłat miejskich: w Petersburgu każdy mieszkaniec płaci przeciętnie 8 rb. 6 kop., w Moskwie 8 rb. 16 kop., w Warszawie 8 rb. 80 kop., bez względu na to, że w Petersburgu na oświatę ludową miasto wydaje 6,9 proc. ogólnego budżetu, Moskwa 6,6 proc., a Warszawa tylko 2,6 proc.

J. G.

— Minister skarbu określił dla spirytusu, sprzedawanego ze składów rządowych w Rosji europejskiej, następujące ceny na r. 1905: dla spirytusu, nabywanego do wyrobu wódek, kosmetyków i perfum — 15¹/₂ kop. za stopień spirytusu oczyszczonego i 16¹/₂ kop. za stopień spirytusu podwójnie oczyszczonego; dla spirytusu, nabywanego do aptek ziemskich oraz instytucyj dobroczynnych, a także dla celów naukowych — 14 kop. i 15 kop. za stop. spirytusu podwójnej rektyfikacji.

— Wobec nagromadzenia w Mandzurji pułków linjowej armji, a zamknięcia zarazem dostępu do tego kraju od strony morza, daje się tam odczuwać ogromny brak wszelkich artykułów potrzeby najniezbędniejszej. Dostawa ich koleją Syberyjską odbywa się bardzo powoli, gdyż pociągi są dotąd w znacznej mierze zapełnione wojskiem, amunicją lub ładunkami intendentury. Otrzymanie wagonów dla kupców prywatnych połączone jest z niezmiernymi trudnościami i pierwszeństwo w tym względzie mają firmy, które otrzymały zamówienia na dostawę potrzebnych artykułów od instytucji oficjalnych w Charbinie. O ile wiemy, w Warszawie stosunki bezpośrednio z Mandzurją zawiązał dom bankowy W. Suchodolski i Sp., który wysłał świeżo kilkanaście wagonów z produktami spożywczymi i bielizną. P. Suchodolski robi starania o otwarcie w Charbinie oddziału swego domu bankowego.

— Budowa kolei t. zw. **Północnej** — z Petersburga do Wiatki — zbliża się ku końcowi. Na linii Petersburg-Wołogda ruch tymczasowy zostanie otwarty już w styczniu, zaś linja dalsza, od Wołogdy do Wiatki, ma być ukończoną w sierpniu. Przy robotach ziemnych pracuje obecnie przeszło 20 tys. osób. Koszt budowy całej drogi, długości 1,150 w., stanowić będzie około 100 milj. rb.

— Grono fabrykantów w Królestwie zawiązało, za przykładem Rygi, Odessy i Petersburga, **Tow. ubezpieczeń wzajemn. od skutków nieszczęśliwych wypadków**. Jedną ustawą została już zatwierdzoną. Nowe Towarzystwo przyjmuje na siebie odpowiedzialność cywilną, obciążającą stowarzyszonych za skutki nieszczęśliwych wypadków z robotnikami lub oficjalistami, wynikającą z zastosowania prawa z dnia 15 czerwca 1903 r.

— Osobna komisja dokonała rewizji dziś obowiązujących taryf na przewóz ładunków pociągami osobowymi, i uchwaliła zaprowadzić obliczenie płacy nie od każdego 10 funtów wagi, ale od każdego półnieś samą taryfę dla niektórych ładunków, jak ryba, owoce, piwo. Podwyżka ta zresztą nie ma przenosić 10 kop. od puda.

— Centralny komitet do spraw **drobnego kredytu** wypracował, przy udziale osób interesowanych, ustawy towarzystw kredytowych i pożyczkowo-oszczędnościowych w zastosowaniu do nowych przepisów z d. 7 czerwca r. b. Zasady główne są następujące: kapitał zakładowy nie może być mniejszy nad 1,000 rb., członkami mogą być osoby pełnoletnie wszystkich stanów, prowadzące gospodarke własną; pożyczka na jedną osobę nie powinna przenosić 300

rb., a na zastaw 1,000 rb.; odpowiedzialność uczestnika nie może przerosnąć zdwojonej sumy otwartego kredytu.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 21 grudnia (3 stycznia). Usposobienie giełdy słabe, popyt nader mały—ceny zniżkowe. W poniedziałek płacono: banki — handlowo-przemysłowy 250—249, międzynarodowy 372,5—371, dyskontowy 410. Listy zastawne moskiewskiego banku ziemskiego 90, kijowskiego 89,75. Walory naftowe: bańskie 412,5—410, udziały Nobla 10275; metalurgiczne: sormowskie 212—211, putiłowskie 185, briańskie 175,5, «Feniks» 241,5—240,5, bałtyckie 1062—1060. Kolej południowo-wschodnie 119,5. Pożyczki premjowe: I—421,5—420, II około 315, III—około 264. Renta stopniowo obniżyła się do 89.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,45 za 10 funt. szt., na Berlin 46,80 za 100 marek, na Paryż 37,57 1/2 za 100 franków, na Wiedeń 89,45 za 100 koron.

Warszawa, 20 grudnia (2 stycznia). Zniżkowo i z akcjami i z hypotecznymi. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc.—92,80, 4-proc.—87 (nominalnie—sprzedawcy). Listy zast. m. Warszawy 5 proc.—100, 4 1/2 proc.—90,65. Akcje: Lilpop i Rau—2490, Rudzkie 755, Starachowickie 136,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zmienna pogoda w większości Europy nie jest pomyślną dla zbóż ozimych. Tendencja zagranicą trwa mocna, chociaż obroty nie są ożywione—z powodu świąt. Dowóz ziarna z Argentyny wpłynął chwilowo ujemnie na rynki niemieckie. Ostatnie wszelkie telegramy zaznaczają i tu mocne usposobienie dla wszelkich gatunków ziarna.

Rynki rosyjskie ożywiły się. Przeważa tendencja mocna. Słabiej w guberniach centralnych z pszenicą i owsem, mocno z żytym. Na rynkach spożywczych z ziarnem bieżącym zwykło. W portach, z powodu świąt nowego stylu, ospale.

NASIONA. (Sprawozdanie domu handlowego «B. Hozakowski» w Toruniu). Koniczyna czerwona po 7,50—10,65, biała 6,83—8,30, szwedzka 5,30—9,10, kółta 2,64—3,30; tymoteusz 1,92—2,67; seradela 2,11—2,23 rb. za pud (bez cła).

NEKROLOGJA.

Księżna Antoniova Radziwiłłowa,

z margrabiów de Castellane, we własnym oraz dzieci i wnuków imieniu donosi, że w Berlinie, w d. 16 grudnia 1904 roku, w 72 roku życia, spokojnie zasnął w Bogu jej najukochańszy małżonek,



Księżę Antoni Radziwiłł

księżę na Nieświeżu, hrabia na Mirze, XIV ordynat na Nieświeżu, XI na Klecku, członek pruskiej Izby panów, królewsko-pruski generał artylerji do dyspozycji i à la suite 1-go pułku polowej artylerji gwardji, generał-adjutant jego cesarskiej mości cesarza niemieckiego i króla pruskiego i kawaler wysokich orderów pruskiego Orła Czarnego, królewsko-bawarskiego Huberta i wielu innych.

O dniu pogrzebu, który się odbędzie w Nieświeżu (gub. mińska) w ciągu lata 1905 r., rozesłane będą oddzielne zawiadomienia.

Berlin, Pariserplatz 3.



Ewa z Rudominów Dusiatkich ordynatowa Galen-Bispingowa

opatrzona św. Sakramentami, po krótkich i ciężkich cierpieniach, zasnęła w Bogu w Maszalanach gub. Grodzieńskiej, dnia 26 (13) grudnia 1904 r., w 28 roku życia. W ciężkim

smutku pogrążeni małż, siostra, teściowa, szwagier i bratowa zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych o tej bolesnej stracie.



PIOTR ZARANEK

obywatel ziemski, po ciężkiej chorobie zasnął w Bogu w majątku Dymanowie gub. Mohylowskiej, dnia 13 grudnia r. b., mając lat 70; pochowany w grobach rodzinnych majątku «Cichówka».

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Aitdorfer Pius, b. naczelnik wydz. mechanicznego kolei Warsz.-Wied. Byszewska Jadwiga, siostra miłosierdzia, l. 28. Dąbski Jan, ob. ziemski. Jarecki Adolf-Benedykt, przemysłowiec i obywatel m. Warszawy, l. 75. Jakesch Jan, b. kapelmistrz teatru «Nowości», zdolny muzyk i kompozytor. Kraszewski Ludwik, obyw. ziemski gub. mińskiej, l. 73. Matuszewska Leokadja z Eckertów, wdowa po przemysłowcu, l. 57. Nagórski Stanisław, handlowiec, l. 42. Pankiewiczowa Jadwiga, wdowa po Adamie, d-rze med., l. 78. Pytelski Michał, urzędnik magistratu m. Warszawy, l. 54. Szremski Józef-Wiktor, emeryt, b. urzędnik kolei Warsz.-Wied., l. 61. Skrzetuski Kazimierz, sędzia V-go wydziału cywilnego warsz. sądu okręgowego, l. 82. Na prowincji: Bohdanowicz Henryk, jeden z najwybitniejszych ziemian pow. witebskiego, l. 64—w Łowczewiczach, i Bohdanowicz Otton, brat ś. p. Henryka. Gronowski Józef, b. urzędn. rządu gub. radomskiego, l. 70—w Radomiu. Horbowski-Zaranek Piotr, obyw. ziemski—w majątku Dymanowie (gub. mohylowska). Suchodolska hr. Karolina z Jareckich, wdowa po hr. Edmundzie, właścicielu Gościeradowa—tamże. Żaboklicki Feliks, l. 86—w Żyrardowie. Zagranica: Zaluski hr. Stanisław, l. 65—w Casanuova, pod Florencją.

OFIARY.

Na kolonje wakacyjne dla chłopców polskich w Petersburgu: zebrane przez R. Baudouin de Courtenay 16 (29) grudnia r. b. 1904 rb. 26 (dwadzieścia sześć).

Na katolickie Tow. Dobr. Stanisław Norblin za bilet na bal na rzecz Kółka uczącej się młodzieży—rb. 15.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Lista № 127.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ulica Proreznia № 13) za czas od dnia 2 września do 18 listopada r. b. wpłynęły ofiary następujące: Marceli Świdzki pamięci zmarłych matki i braci 1 rb., Jan Sokołowski 1 rb., M. Szulc pamięci matki Eufemji 3 rb., Niewiadomy z Wienicy 25 rb., Zygmunt pamięci Leonarda, Roberta i Władysława 25 rb., Łączyński 3 rb., N. N. przez Idzikowskiego 4 rb. 28 kop., M. K. 25 rb., N. N. 3 rb., p-ni Szlązkiewicz 3 rb., L. Łączyńska 1 rb., różne osoby w markach pocztowych 7 rb. 22 kop., S. D. 22 rb., Michał Bielewicz 10 rb., Łucja Boczarowa 2 rb., Ignacy Korsak zebrane od Bronisława Kocińskiego 1 rb., Wacława Januszewskiego 2 rb., Zygmunta Kotulskiego 1 rb., Leopolda Brzezińskiego 1 rb., Stasi K. 1 rb., Pawła Krzyżanowskiego 25 rb., Karola Raczyńskiego 5 rb. Podporucznik Stanisław Marcinowski ze St. Piętnad Wschodnio-Chińskiej kolei żelaznej 10 rb., August Iwański z powodu ślubu Anieli Lipkowskiej, zamiast depechy gratulacyjnej 10 rb., K. E. 10 rb., Klementyna Perro 25 rb. Otrzymano ze skarbonki w kościele za czas

od 30 lipca do 1 października 101 rb. 0 kop., Ludwik Deni 25 rb., Michał Jankowski 50 rb. Otrzymano za obcokrajowe monety 8 rb. 80 kop., A. Stankiewicz z Zytomierza 3 rb., A. Gniazdowska z plockiej gub. 1 rb. 10 kop., Stanisław Łychowski pamięci matki Wincentyny 50 rb., Władysław Lewandowski 25 rb. Różne osoby w markach pocztowych 15 rb. 60 kop. Zebrane przez Ignacego Korsaka 10 rb. Zebrane przez ks. kan. A. Olędzkiego 35 rb. Pamięci zmarłej A. J. 40 rb. Za egzemplarze dzieła d-ra Tchórznińskiego otrzymano 20 rb., Eugenia Oskierko 10 rb., Mieczysław Genello 5 rb. Różne osoby w markach pocztowych 11 rb. 50 kop. Ks. kan. A. Olędzki pamięci rodziców Michała i Józefa 10 rb., N. N. z łomżyńskiej gub. 1 rb., Kalkst Bądarzewski 21 rb., Jan Bartoszewicki 1 rb., Ks. W. Piontkiewicz z Szydłowa 1 rb., Marja Tłuchowska 10 rb., Emilja Ujazdowska 5 rb., Teofila Lenczowska 10 rb. Z prywatnej skarbonki na budowie kościoła otrzymano 20 rb. 36 kop., Aleksandra Przelina 10 rb., M. S. pamięci zmarłych rodziców Seweryna i Marji Orłowskich 10 rb., K. Protasewicz z mińskiej gub. 5 rb., Mieczysław Karpowicz z Olszany 5 rb., S. M. z Kijowa 50 rb., Paweł Ulanowski 25 rb. Syn pamięci rodziców Józefa i Emilji 100 rb. Razem z poprzednimi ofiarami 358,127 rb. 62 kop.

Prezes Komitetu: L. Jankowski.

Dwa wielkie dzwony i sygnaturka, pochodzące z warszawskiej fabryki odlewów «Zwoliński i Dzierżanowski» zawieszono już zostały na wieżach kościoła.

Wypisane z zagranicy kamienne posągi czterech ewangelistów i ukrzyżowanie Chrystusa Pana, artystycznie wykonane, otrzymane zostały na budowie kościoła.

TREŚĆ N-ru 52.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Kapitulacja Portu Artura, przez Sz.

Artykuły bieżące: «Wykłady języka polskiego w szkołach Królestwa», p. R. «Koło przemysłowców», p. Varsojenski. «Wychodźca i ksiądz», przez Greka. «Przesilenie gabinetowe w Wiedniu», p. Gordona. «Z życia i spraw młodzieży», p. A. C. Polakowski w Poznaniu, p. Gryfa. «Asymilacja żydów», p. T. Ziemia i osady polskie: Z Galicji, p. Ton. Zóbel. Z Warszawy, p. Wk. O zaburzeniach w Radomiu. Magistrat m. Warszawy. Wiadomości bieżące. (Urządowe. Fakty i Projekty. W Petersburgu).

Nowe prądy, p. W...g. Kronika. W naszych sprawach, p. jm.

Życie rosyjskie, przez BA. K. Sejm Aniański. Kraj Zachodni. (Przegląd), p. S. H. Z miast i wsi: Wilkomierz, p. G. K. Z Wołynia, p. Sam. i t. d. Doniesienia. Ekonomista. (Przegląd), p. J. G. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Pompeja naddniestrzańska». (Wykopaliśka z Bileza), p. Szarogo. «Z gasnącego pokolenia». (Józef Żuk-Skarszewski), p. Pełkę. «Zofja Stankiewiczówna», p. Cz. Jankowskiego. «Niezebrane plony», p. Sadalska. «Szlakami postępu», p. Promienia. «Augustyn Deboli, poseł polski w Petersburgu», przez A. Debolęgo. «Kochanka bandyty», napisał Jules Lamaitre, tłumaczył Em. Sey. «Nasi autorowie w Niemczech», przez A. S. «Sprawa wprowadzenia zwłok Słowackiego», p. Sz. «W kolejowym świątku», przez Pr. «Kościół w Kobylniku», p. J. «Rzeźba polska», p. L. «Feljeton warszawski», p. Albertusa. «Muzeum miejskie we Lwowie», p. L. «Wystawa obrazów Michała Wywińskiego w Poznaniu», p. Bart. «Odnawianie starych zabytków», p. L. «Generałowa Zamowska o wychowaniu», p. C. «Nowy dramat Wyspiańskiego», p. Sz. «Wystawa drukarska», p. Sz. «Jubileusz d-ra M. Strawińskiego», p. N. «O testament Kocińskiego», p. S. «Z obyczajów świątecznych». Zapiski. Zdaleka i zbliska.

Ilustracje bieżące: Jedenaście ilustracji do powyższych artykułów. «Modlitwa», obraz W. Wachta. W obozie japońskim. Pod Mukdenem; Widok Portu Artura. Trębacz japoński. Portrety: Ś. p. Józef Żuk-Skarszewski, Zofja Stankiewiczówna, Augustyn Deboli, cesarzowa Je-ho-na-la, jen.-adj. Anatol Stessel, dr. Mikołaj Strawiński, ś. p. Rudolf Ottman. Karta albumowa: «Nad porożami Dniepru», obraz Z. Stankiewiczówny.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

PRZEGLĄD UNIWERSALNY

miesięcznik społeczno-naukowo-literacki, wychodzi rok drugi w Krakowie, w drugiej połowie każdego miesiąca, w zeszytach od 9 do 11 arkuszy druku.

Hasłem «Przeгляdu Uniwersalnego» jest aktualność i zasadniczość. Pismo podnosi wyłaniające się na każdym polu kwestje aktualne o ogólniejszym interesie, i poddając je przedmiotowej krytyce, stawia w świetle zasad, płynących ze źródła rodzimej, rdzennie chrześcijańskiej cywilizacji.

Stale współpracownictwo przyobiecowało Redakcji wielu wybitnych przedstawicieli polskiej nauki i literatury; okolicznościowo zaś wspomagać nas przyrzekli niektórzy wybitniejsi pisarze zagraniczni—tak na przykład, na najbliższe już zeszyty spodziewamy się pracy Brunetière'a i Wassnanna. — W zeszłym roku zamieściliśmy, między innymi, z zagranicznych pisarzy, oryginalne, dla nas wyłącznie pisane prace: Merciera, Arndta, a z naszych: Ks. Arcybiskupa Teodorowicza, Orzeszkowej, Rydla, D-rów: Milewskiego, Miodońskiego, Czerkawskiego, Tomkowicza, Kleckiego, Tretiaka i wielu innych. Książki: Załęskiego, Pawelskiego, Czaykowskiego, Wieckiego, Lipkego i w. in. Prace te były z różnych dziedzin, np.: Doktryna Lwa Tołstoja—Młoda Rosja w powieści—Popioły Żeromskiego—Denifle i jego książka o Lutrze—Quo vadis Sienkiewicza i Minucjusza Octavius—Nowiny z historjografii polskiej—Nowy Indeks—Z powodu nowego poglądu na apostołów słowiańskich—Ze świata agitacji wśród młodzieży żydowskiej—Liga antypojedynkowa—Demokracja chrześcijańska—Alkoholizm i anty-alkoholizm—Neescholastycyzm—Nasza akcja katolicka—i t. d. i t. d.

W każdym zeszycie, prócz szeregu rozpraw, zamieszczaliśmy wiele ocen z dzieł piśmiennictwa polskiego i zagranicznego, nadto podawaliśmy sprawozdanie z ruchu naukowego, społecznego i religijnego. Ostatni zeszyt (grudniowy) ozdobnie wydany, z heljograwurą podług obrazu Stachiewicza, cały poświęcony jest rocznicy marjańskiej; między innymi przynosi pięć utworów beletrystycznych, nagrodzonych na naszym konkursie marjańskim.

Zapraszając do przedpłaty, dodajemy, że po roku istnienia jesteśmy już w stanie niżyc prenumeratę roczną z 12 rubli na 10 rb., z przesyłką poza Warszawę rubli 11,50.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia M. Szczepkowskiego, Warszawa, ul. Nowogrodzka 23.

ADRES REDAKCJI:

KRAKÓW, Kopernika № 26.

(6872)

KAKAO

Najgorętsze pragnienie naszych dzieci otrzymać na śniadanie filiżankę

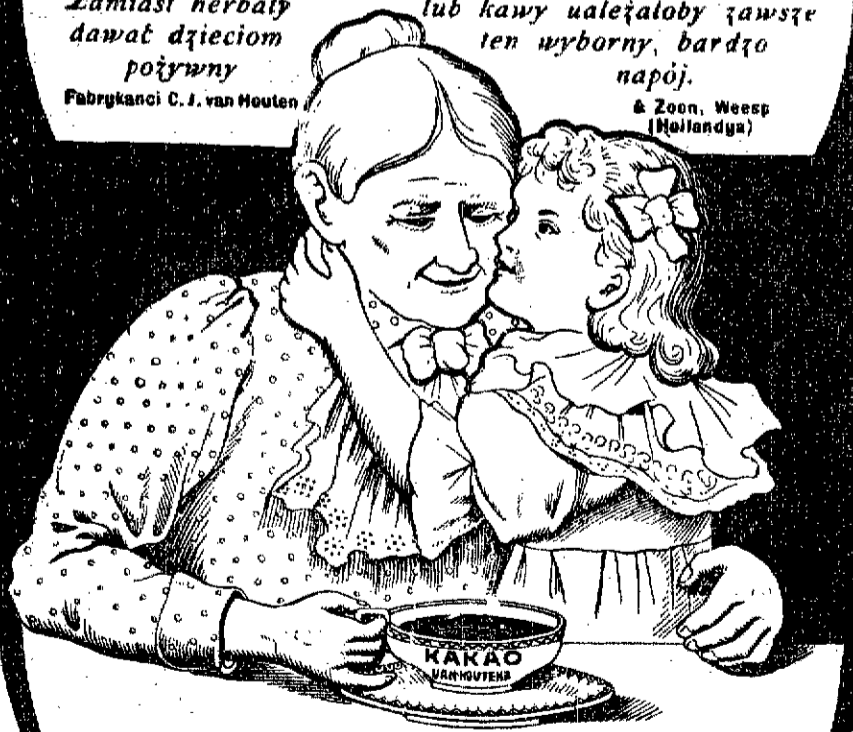
Kakao van Houtena

Zamiast herbaty
dawać dzieciom
pożywny

lub kawy uależałoby zawsze
ten wyborny, bardzo
napój.

Fabrykanci C. J. van Houten

& Zoon, Weesp
(Hollandya)



VAN-HOUTENA

(6870)

Pierwszorzędny Pensjonat-Hotel

W. Walewskiej i J. Jagmin

Warszawa, Jasna 1, I-sze piętro, róg S-to Krzyskiej
(dwa domy od Filharmonji).

Umeblowany wytwornie, w lokalu odpowiadającym wszelkim nowoczesnym wymaganiom komfortu, jasnym, doskonale wentylowanym. Dezynfekcja ozonotorem. Centralne ogrzewanie wodą (nie parą), elektryczne oświetlenie. Salon, sala bilardowa z czytelnią, jadalnia z osobnymi stolikami. Wanny. ♦ Pokoje od 1 rb. do 4 rb.

Kuchnia wykwintna. Całodzienne utrzymanie 1 rb. 60 k.
Na zamówienie 2-gie śniadanie i obiady o różnych godzinach. (2928)

Dom Bankowy

W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe, Akcje, Monety zagraniczne—wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

Asekuruje Pożyczki Premjowe.

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, wętnę, chmiel i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnem. (2748)

Leichner's Fettwunder

TRUSTY PUDER LEICHTNERA. Cena: pudełko rb. 1. Puder do używania w dzień i wieczorem, niewidzialny na skórze. Kosmetyczny środek, upiększający skórę. Szminka teatralna. Tłusty puder i róż. Ołówki do czernienia brwi. Do nabycia we wszystkich składach kosmetyków i handlach towarami aptecznymi Rosji.

L. LEICHTNER w Berlinie
dostawca belgijskich teatrów rządowych. Główny Skład na Rosję: Petersburskie Techno-Chemiczne Laboratorium, Petersburg, ul. Ligowska № 128.
(6821)



obraz Z. Stankiewiczówny: "Nad porobami Dniepru"

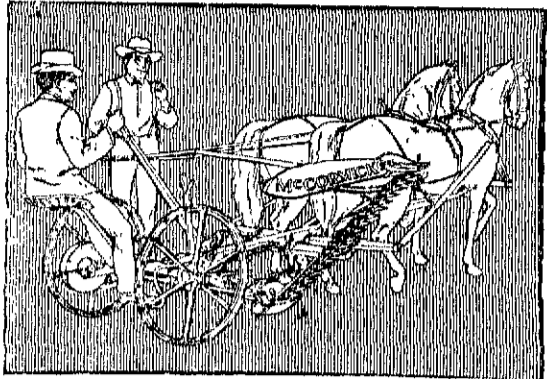
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązanki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązańek.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ROSTÓW n/D, ODESA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

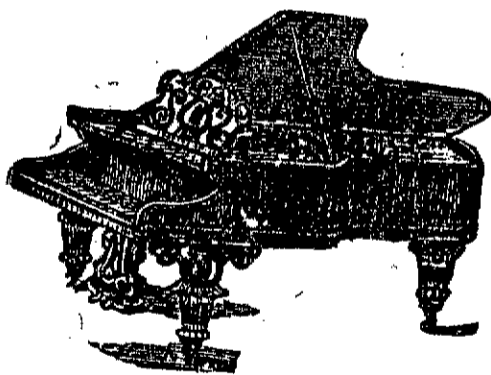
Warszawa, Senatorska 33. (3009)

Telegraficzne lub listowne zapytania są załatwiane niezwłocznie.

GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Mateckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand ot Votey w Detroit, Mich. Doherthy w Clinton, Canada, Toosila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian Co, New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Ślązku Austrjackim. (2841)

„Angélica”

likier, uznany powszechnie za najlepszy z wyrabianych obecnie we Francji; dostać można we wszystkich większych handlach win i pierwszorzędnymi restauracjach w Warszawie, Wilnie, Kijowie i na prowincji. (2973)

DRENY

wyrabia w najlepszym gatunku i dostarcza po cenach niskich fabryka parowa dachówek żłobionych Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK”.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. (2754)

TELEFON № 1160.

Fabryka egzystuje od r. 1882.

J. ZIEMSKI,

przeniesiona została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2466)

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.
Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.
Aparaty cukrownicze.
Maszyny do wyrobu cegły.
W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (2425)

! NOWOŚĆ !

Piętnaście lat w legjonach

Pamiętniki Kazim. Tańskiego, generała b. wojsk polskich. Z przedmową i przypiskami Stan. Wojciecha Turowskiego.

Cena rb. 1.

Wydawnictwo księgarńi E. WIENDE i S-ka w Warszawie. (2979)

Doniosłe udoskonalenie.

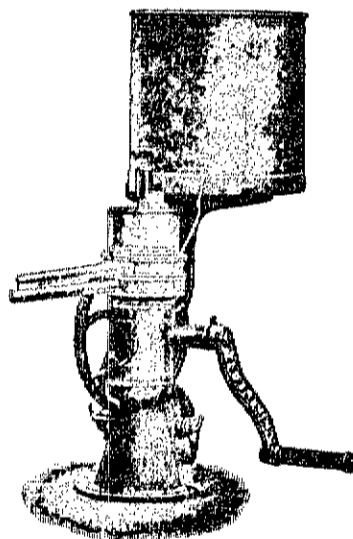
Zmiana systemu

WIROWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA

„C”=KORONA

odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem we wrześniu r. b.

DYPLOMEM HONOROWYM.



WIROWKI „C”=KORONA posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekki chód.

1) mają tylko jedno łożysko kulkowe centralne, na którym bęben wspiera się i wiruje.

2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.

3) nie mają zupełnie panwi i łożyska podczopowego.

BĘBEN WIROWKI „C”=KORONA nie zużywa się, gdyż:

a) przedłożenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zetepia się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.

b) wrzeczono (wałek ślimakowy) jest wkręcone w dno bębna i może być po zużyciu łatwo odjęte i zastąpione nowem.

Biuro mleczarskie.

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu.

Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyń Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

KATALOGI DARMO I OPŁATNIE. (2899)

FACECJE. Pożka. Pożaje, które panu przesłałam, zawierają najgłębsze tajniki mej duszy...

Wydawca. Bądź pani spokojną, nikt się o nich nie dowie, prócz mnie.

(Kołce)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Ft. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

Firma egzystuje od 1895 roku

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19. Telefonu № 1389.

POLECA:

oprócz znanych ze swej dobroci win Krymskich i Kaukaskich wina Węgierskie, Bordskie, Burgundzkie, Reńskie, Hiszpańskie, Portugalskie i Włoskie, oraz koniaki i likiery zagraniczne i krajowe. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis. (2607)

POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w roku 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelazna.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpały żelazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu |—|.
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wąły walcowane do transmisyj.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, płgowe, kątowe, lewne T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Draut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwuary i kadzle.
Dna sztapowane dla kół.
Fermy mostowe, wiazania dachowe.
Kafury do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Wektle i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809—1 AGENTURY w Moskwie: Twercki bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: J. J. Rudnicki, Saski Plac 5; w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: Z. Menkes; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depeesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (6590)

Po rb. 45, 50 i 55!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany ozdoby w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramami, składające się z następujących przedmiotów: 86 talerzy płask., 12 głębok., 12 deserow., 12 komp., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 siosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik, razem 121 sztuk. Serwisy kamienne angielskie sztuk 83, po rb. 22, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodaje do serwisów komplet szkła kryształowego sztuk 86. Serwisy do herbaty z 12 osób porcelanowe pięknie malowane od rb. 5. Garnitury na umywalnie od rb. 3,50. Wazony do kwiatów w ogromnym wyborze od rb. 1,50. Kosze do ciasta oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane, fajansowe po cenach bez konkurencji, sprzedaje wyłącznie: Główny skład i malarnia porcelany, szkła i fajansu. (2864)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

MARJAN GIRTLEK,

w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

D-ra Szindler-Barnaj „Marjenbadzkie redukcyjne pigułki” przeciw

OTYŁOŚCI

i znakomity przeczyszczający środek.

Prawdziwe opakowanie 60 pigułek w pudełkach czerwonego koloru,

z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuskim i niemieckim języku. Sprzedawca we wszystkich znacniejszych aptekach i składach aptecznych. (6511)

Wanda Thiemé w Kijowie, W. Żyto-mierska 6, przyjm. uczniów na stancję, z przygot. do szkół i prakt. franc., niem. i ang. jęz. Opieka troskliwa, ścisły dozór. Cena umiarkowana. (6848)

DRUKARNIA DOMOWA

Miezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kawałkowych liter (we wszystkich językach), którymi każdy może drukować wistytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, wykularze, wizytówki i t. p. sprzedaje jedyną w Rosji fabryka ruchom. liter „Pobieda”

J. A. LEWINSONA
Odessa, Kanatnaja 44 i w Wiedniu Adlerg. 75.
z 90 literami 1 r. — k. | z 482 liter. 4 r. 75 k.
„ 160 „ 2 „ — „ | „ 716 „ 6 „ 50 „
„ 204 „ 3 „ 50 „ | „ 1005 „ 10 „ — „

CENNIKI WYSYLAJ BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FARYKA WYKONYWA RÓWNIŻ STEMPLE I PIECZĘCIE.

(6761)

ANTONI KRYSIŃSKI

w Warszawie, Jerozolimska 109.

Poleca Cegły i glinki ogniotrwałe, Wapno na wagony, Cement, gips, tekturę asfaltową, smołę gazową, carbolicum przeciwko grybowi drzewu, miat wapienny dla celów rolniczych, kamień wapienny i t. p. materjały. Adres telegraficzny: «Dinas, Warszawa». (2522)

NARADA MAŁŻEŃSKA. — Mój mężu, chciałabym na niedzielę zaprosić kilkanaście osób. Byłaby zupa neapolitańska, sandacz po parysku, albo łosoś z sosem tatarskim, wacówka po nelsonsku... — Za pozwoleniem, moja duszko: spytaj najpierw, czy będę mógł akad dostać orubli po żydowskiu? (Kolec)

Magazyn i Pracownia Bielizny Męskiej

R. MALICKIEGO

Warszawa, Chmielna № 20,

Posiada na składzie wielki wybór Koszul, Krawaty, Bekawiczki, Chustki jedwabne, batystowe, płócienne i t. p. CENY NIZKIE.

PP. Handlowcom i Studentom 10%o. (2758)

W b. HERCULANUM

w Warszawie, róg Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia, otwarty zosta

◆ 2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny ◆

L. KARDASZYŃSKIEGO

urządzony podług najnowszych udoskonalen techniki, wykonywa złocenia w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 25%o taniej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowotworzonego, istnieje. Jacy od lat 15 przy ulicy Czystej № 8, pierwszy Zakład dalej funkcjonuje. (2451)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia
inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Woznieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i czystość



Crème CAZIMI

Metamorphosa

przeciwno PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw piegom jest podpis i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.”

Bez podpisu

i rysunku zatwierdzonego przez Departament Handlu i Manuf za Nr. 4683—FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.

(6874)

Mazowiecka 22
pałac barona L. Kronenberga.
Warszawski Giełdowy
ZWIĄZEK ROBOCZY
odpowiedzialny majątkowo do rb. 1,100,000,
poleca swych członków, rutynowanych pracowników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemysle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, wojażerów, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów.
Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów.

(3004)

Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowski

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodz. złotym medalem na paryż. wyst. Poleca: siódła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterję skózaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy i ceny niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

Technik leśny, z wyższ. spec. wykształcen. i 7-letnią prakt., poszuk. miejsca nadleśnego albo zarządzając. leśn. majątkiem. Adr. pocz. st. Petrikowo, Mińskiej gubern., S. Adamczewski w Ostrożance. (6853)

W MIŃSKU

Hotel Garni został powiększony przez dodanie kilkunastu numerów na dolnym piętrze i przemianowany na GRAND HOTEL GARNI. (6845)